



Sąd wypuścił recydywistę oskarżonego o zabójstwo

Mieszka zaledwie kilka kilometrów od granic naszego powiatu

strona R1



lubartow.24wspolnota.pl

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

I GMINY NIEMCE

16 - 22 lutego 2021 r. ■ nr 07 (782) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ARAMÓW



Sylvia Oleszek (sołtys),
Amelia Woźniak, Żaneta Woźniak

Słodkości od gospodyń z Wólki Rokickiej

strona 24

Unikat

Zapomniany w kościele Sernikach

Obraz królewskiego malarza w ozdobnych pozłacanych ramach

„Nawiedzenie św. Elżbiety przez Najświętszą Marię Pannę”. Datowane jest na 1760 r. i sygnowane przez Jana Bogumiła Pierscha

Po odnowieniu okazał się perłą wystawy w Muzeum Narodowym. Już rozgorzała dyskusja gdzie ma wrócić.

STR. 8-9

100 nauczycieli zaszczepi się już w sobotę

STRONA 3

Firlej: Za drugim razem uchwalili budżet

STRONA 21

Kamionka: Wiele inwestycji i deficyt w pierwszym miejskim budżecie

STRONA 23

Będą cięcia w szpitalu. Salowe i sanitariusze pierwsi do odstrzału

STRONA 22

Wynika z programu naprawczego.

Wytykają byłej dyrektor LOK zaniedbania, ona się broni

STRONA 20

Co zamiast studniówek? Bal maturalny też niepewny

STRONA 2



Teodor Czubacki
radny, przewodniczący komisji rewizyjnej RM

Ważne dokumenty kadrowe i księgowe były przechowywane luzem na biurkach



Małgorzata Gryglicka-Szczepaniak
była dyrektor LOK
Dokumenty kadrowe w LOK były przechowywane w zamkniętej na klucz szafie, gdzie osoby postronne nie miały dostępu

REKLAMA

FreeEco LUBARTÓW

FOTOWOLTAIKA

UL. FARNA 5 - WEJŚCIE OD ULICY KOŚCIUSZKI
TEL. 663-755-067
LUBARTOW@FREEECO.PL

Sprawdź nasze ceny

Ubezpieczenia rolne

Dbamy o Twoje gospodarstwo

Ubezpieczenia Tomasz Przeworski
Kock, Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261
ubezpieczenia-przeworski.pl

Placówka Partnerska
GENERALI | **Proama**

Materiał ma wyłącznie charakter reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeksu cywilnego.

KASACJA POJAZDÓW

TEL. 730 314 421

CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

S T O P K A
Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
Magdalena Sych
517 932 391
sych@24wspolnota.pl

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
Adrian Kępa
tel.: 780029973
kpa24wspolnota@gmail.com

Sport:
Mateusz Polynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź, ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie
internetowej 24wspolnota.pl oraz
w siedzibach redakcji.

TU NADASZ OGŁOSZENIE POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów

- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka

- Sklep Karolina
ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski

- Witex Witold Barszcz
ul. Żabia 2

Ostrówek

- Sklep Korona,
Ostrówk Kolonia 12

Kock

- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Piłsudskiego 17
(obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Kleberga 10
(obok Biedronki)

Jeziorzany

- Dom Handlowy Anna
Blicharz, ul. Rynek 24

Michów

- Komis Bogusława
Staniak ul. Rynek 1 21

Bal maturalny zamiast studniówki niepewny. Może wycieczka?

W lubartowskich szkołach nie wiadomo, czy będzie bal maturalny zamiast studniówek zablokowanych przez pandemię. W Ostrowie Lubelskim zamiast balu planowana jest wycieczka.

Tradycyjnie studniówki odbywają się na przełomie stycznia i lutego. Na bal z niecierpliwością czeka wielu maturzystów. Co roku na łamach Wspólnoty publikujemy relacje ze studniówek, galerie zdjęć można obejrzeć na naszych stronach internetowych. Ten rok jednak jest inny. Trwająca ciągle pandemia koronawirusa sparaliżowała bale. Studniówek nie ma. Czy zamiast nich mogą odbyć się bale maturalne wiosną?

Bal? Nie ruszamy tematu

W Zespole Szkół nr 2 w Lubartowie od września było wiadomo, że studniówka nie odbędzie się w murach szkoły. Organizację studniówek pozostawiliśmy w gestii rodziców poszczególnych klas. Od razu na początku roku szkolnego określiliśmy, że w obecnej sytuacji studniówka na terenie szkoły nie może się odbyć, nad czym ubolewamy, bo studniówki były naszym atutem. Wiemy, że kiedy jeszcze odbywały się lekcje, pewne kroki co do organizacji studniówek w lokalach zostały poczynione, ale z powodu sytuacji epidemicznej zostały zastopowane.



Na studniówki maturzyści zwykle czekają z niecierpliwością. W tym roku ich nie ma. Czy wiosną będą bale maturalne? Na zdjęciu studniówka II LO w 2020 r. - jedna z ostatnich przed pandemią



Zbigniew Sajda

wicedyrektor ZS 2 w Lubartowie

Były głosy, żeby przełożyć studniówkę na maj lub czerwiec jako bal maturalny, były też głosy, żeby całkowicie zrezygnować. Myślę, że młodzież pogodziła się, że w tym roku studniówki jednak nie będzie.



Ryszard Smerdel

dyrektor ZS w Ostrowie Lubelskim

Pod koniec października uczniowie stwierdzili, że jeśli z powodu pandemii studniówka będzie niemożliwa do zorganizowania, to w marcu lub kwietniu pojadą na wycieczkę w góry.



Halina Zdunek

dyrektor II LO w Lubartowie

Część młodzieży chciała mieć bal maturalny w czerwcu, część nie. Obecnie nie mamy informacji, czy się odbędzie.

Były głosy, żeby przełożyć studniówkę na maj lub czerwiec jako bal maturalny, były też głosy, żeby całkowicie zrezygnować. Myślę, że młodzież pogodziła się, że w tym roku studniówki jednak nie będzie. Na razie tego tematu nie poruszamy, wolimy,

żeby młodzież zajęła się nauką. Przygotowanie do egzaminów w nauczaniu zdalnym jest trudne - mówi wicedyrektor Zbigniew Sajda. Maturzyści z II LO w Lubartowie chcieli zorganizować swój bal w Lublinie. Na razie nie wiadomo, czy w ogóle się

odbędzie. - Nic konkretnego nie można powiedzieć. Rodzice załatwiali studniówkę w Lublinie w hotelu Luxor. Była planowana na 6 lutego. Była wpłacona zaliczka, wiem, że rodzice negocjowali. Część młodzieży chciała mieć bal maturalny w czerwcu, część nie. Obecnie nie mamy informacji, czy się odbędzie - mówi dyrektor Halina Zdunek. W RCEZ balu raczej nie będzie.

- Studniówki organizują rodzice wraz z uczniami, ale z tego, co wiem, to w tym roku nie jest planowana - mówi dyrektor Dorota Bułgajewska-Muzyka.

W góry zamiast studniówki

Młodzież z Zespołu Szkół w Ostrowie Lubelskim bierze pod uwagę wycieczkę zamiast studniówki. - Mamy tylko jedną klasę maturalną i to niezbyt liczną. Na początku roku szkolnego uczniowie wybierali miejsce na studniówkę. Pod koniec września wybrali dworek w Kijanach. Pewnie w tym kierunku by zmierzało, ale wzmogła się pandemia. Pod koniec października uczniowie stwierdzili, że jeśli z powodu pandemii studniówka będzie niemożliwa do zorganizowania, to w marcu lub kwietniu pojadą na wycieczkę w góry. Jeśli to też będzie niemożliwe, to umawiają się na bal maturalny wtedy, kiedy sytuacja na to pozwoli - mówi dyrektor Ryszard Smerdel. Problemu ze studniówką nie ma za to w Zespole Szkół w Kocku. W tym roku w ogóle nie ma tam klasy maturalnej.

Marcin Kusyk

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA (DOMAŃSKI)

Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY

Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON

Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS

Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD

montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE

Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników
i maszyn rolniczych.

Maszyn budowlanych. Samochodów.

Ładunków o masie do 7t

POMOC DROGOWA 24H

PRO-CARS
881415508

SERWIS

AUTO SERVICE JUBLEWSCY

Sprzedaż i serwis
jednostek ROMET
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE

SYSTEMY KASOWE, WAGI,

METKOWNICE

SPRZEDAŻ, SERWIS

ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut

Frank (przy Poczcie)

atrakcyjne ceny, negocjacja kursu

81 854 20 35,

Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe

pon. - pt. 9-17.30

tel. 508 577 635"

ul. Nowodworska 18D

Instytucje i Urzędy

Miasta.....855 22 73

Gminy..... 855 35 86

Starostwo855 28 65

PUP855 20 02

**PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU**

**Brak
planowanych
wyłączeń**

**CAŁODOBOWA
APTEKA**
na Mickiewicza

Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Malesa
DOM POGRZEBOWY

SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA

PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE

DYŻUR CAŁODOBOWY: 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

**Centrum Medyczne
curate Lubartów**

**Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun**

**Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek**

pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5

www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

ZAKŁAD POGRZEBOWY
"Grzegorzcyk"

Lubartów, ul. Cicha 21 • Lubelska 224,
przy rondzie w Łucce

Kompleksowe usługi pogrzebowe
Sala pożegnań
Chłodnia

dyżur całodobowy
508 107 618

**24
LUBARTÓW**

24wspolnota.pl

Na BO tylko pół procenta dochodów miasta



Grzegorz Gregorowicz
przewodniczący Rady Miasta
Są próby zawłaszczania BO przez polityków lokalnych, stracił on swój sens



Jacek Tomasiak, radny
kwota 0,5 proc. dochodów budżetu miasta na BO jest zbyt niska, w starym regulaminie był to 1 proc. To wygaszanie BO

Lubartów: Żeby zgłosić projekt do budżetu obywatelskiego, trzeba będzie udowodnić, że jest realny do wykonania.

Zmiany w regulaminie BO omawiał na sesji Rady Miasta radny Tomasz Krówczyński, przewodniczący doraźnej komisji do spraw BO. Według niego zalecą nowego regulaminu jest zminimalizowanie ryzyka głosowania na projekty niedoszacowane. Ma temu zapobiec ocena merytoryczna.

Ocena wykonalności decydująca

- Według nowego regulaminu wymogiem będzie załączenie do wniosku złożonego do BO co najmniej jednej odpowiedzi na zapytanie ofertowe od firmy specjalizującej się w danej dziedzinie - powiedział Tomasz Krówczyński w rozmowie ze Wspólnotą. - Wcześniej nawet, jeśli urzędnicy merytoryczni odrzucili projekt, zbierała się komisja, która dopuszczała go pod głosowanie, burmistrz był pod ścianą. Teraz ocena merytoryczna jest decydująca - powiedział nam radny Krówczyński. Według radnego Andrzeja Zielińskiego problem może stwarzać zapis

w regulaminie, według którego wnioskodawcą może być osoba mająca miejsce zamieszkania w Lubartowie.

- W jaki sposób można potwierdzić, gdzie ta osoba mieszka? Tylko przez deklarację tej osoby albo poprzez spis wyborców, ale rejestr wyborców dotyczy wyłącznie osób dorosłych. Zgodnie z prawem w głosowaniu na BO mogą uczestniczyć wszyscy mieszkańcy, granicy wiekowej nie można ustalić - mówił radny. - Zgodnie z kodeksem cywilnym wystarczy jego oświadczenie, w przypadku nieletnich oświadczenie opiekuna - odpowiedział Tomasz Krówczyński.

BO - sensowny czy sztuczny twór?

Według radnego Jacka Tomasiaka zapisana w regulaminie kwota 0,5 proc. dochodów budżetu miasta na BO jest zbyt niska, w starym regulaminie był to 1 proc.

- To wygaszanie BO - uważa radny. Proponował, żeby utrzymać poprzedni zapis, ale jego propozycja nie zyskała poparcia większości radnych. Zdaniem radnego niebezpieczny jest zapis, według którego w przypadku zagrożenia życia i zdrowia mieszkańców (jak np. pandemia koronawirusa), Rada Miasta może na wniosek

burmistrza odstąpić od realizacji projektów BO. Chciał wykreślenia tego zapisu, ale również większość radnych nie poparła jego poprawki. Niektórzy są zwolennikami likwidacji Budżetu Obywatelskiego. Tak uważa przewodniczący Rady Miasta Grzegorz Gregorowicz. - Są próby zawłaszczania BO przez polityków lokalnych, stracił on swój sens - mówił. Krytykiem BO jest także radny Grzegorz Siwek.

- Budżet Obywatelski w tak małym mieście, jak Lubartów, jest sztucznym tworem, który powstał w celach politycznych - uważa. Według niego może dochodzić do sytuacji, kiedy zbudowany będzie chodnik, który zdobył poparcie w głosowaniu, a jednocześnie nie powstanie chodnik na innej ulicy, której mieszkańcy od lat czekają na jego budowę, ale nie złożyli projektu do realizacji z BO. - To jest niesprawiedliwość i niegodziwość - uważa radny. Mimo to jednak poparł projekt uchwały o nowym regulaminie BO. Zgłosowało za nim 18 radnych.

Co w nowym regulaminie?

Nowy regulamin Budżetu Obywatelskiego zakłada, że na realizację projektów zgłoszonych przez mieszkańców Lubartowa przeznaczone będzie co najmniej 0,5 proc. dochodów własnych

budżetu miasta. Dotychczas było to 1 proc. W przypadku stanów zagrażających zdrowiu i życiu mieszkańców Rada Miasta na wniosek burmistrza może odstąpić od wydzielenia środków na realizację BO. To nowy zapis w regulaminie. W przypadku odstąpienia od realizacji projektów BO w danym roku, zostaną one ujęte do realizacji w następnym roku. Projekty mogą być realizowane na nieruchomościach będących własnością miasta, znajdujących się w jego użytkowaniu wieczystym, lub do których przysługuje mu tytuł prawny wynikający z umów. Wartość jednego projektu realizowanego w ramach BO nie może przekraczać 50 proc. kwoty zabezpieczonej na niego w budżecie miasta. Zgłaszać projekty może osoba, której miejscem zamieszkania jest Lubartów. Weryfikowane są przez zespół składający się z co najmniej pięciu osób wskazanych przez burmistrza. Kolejny etap to ocena przez komisję powołaną przez burmistrza. Wnioskodawca może się od decyzji komisji odwołać do burmistrza. Głosować na projekty do realizacji można tradycyjnie, na kartach do głosowania, albo drogą elektroniczną. Żeby projekt trafił do realizacji, musi uzyskać poparcie 7 proc. uprawnionych do głosowania.

Marcin Kusyk

100 nauczycieli zaszczepi się już w sobotę

Od 20 lutego ruszają szczepienia nauczycieli przeciw COVID - 19. Mogą się rejestrować już także ci nauczyciele, którzy ukończyli 60 lat życia.

Pierwsze szczepienia nauczycieli rozpoczną się w sobotę 20 lutego. Tego dnia zaplanowane jest zaszczepienie 100 osób. W kolejnych dniach tj. 22-24 lutego zostanie zaszczepionych 200 osób - informuje rzecznik SP ZOZ w Lubartowie Wioletta Wojciechowska.

- Otrzymałam z Narodowego Funduszu Zdrowia listy nauczycieli, którzy zostali zgłoszeni do naszego punktu szczepień. Z przekazanych mi informacji, wiem, że nauczyciele chcący się zaszczepić w pierwszej kolejności zgłaszali to swojemu pracodawcy - mówi rzecznik.

Do tej pory w powiecie zapisało się 445 osób.

W pierwszej kolejności rejestrowani byli nauczyciele pracujący z uczniami klas I - III.

- Zarejestrowało się 12 nauczycieli, w tym psycholog, nauczyciel wspomagający, nauczyciel świetlicy, którzy mają

W SP 3 w Lubartowie chęć zaszczepienia zadeklarowało 54 nauczycieli

po kilka godzin i stykają się z dziećmi. Z pracowników obsługi nikt się nie zarejestrował - mówi dyrektor SP 4 Krzysztof Świć.

- W SP 1 zarejestrowało się 18 osób, pracujących z klasami I - III, z pominięciem osób, które skończyły 60. rok życia - informuje dyrektor Danuta Sienkiewicz.

W SP 3 w Lubartowie chęć zaszczepienia zadeklarowało 54 nauczycieli.

- Mamy jeszcze 11 nauczycieli po 60. roku życia, jeszcze nie mogą się rejestrować, czekamy na decyzję ministerstwa - mówił dyrektor Marian Bober w rozmowie ze Wspólnotą w piątek 12 lutego.

W tym dniu MENiS poinformowało, że od poniedziałku 15 lutego ruszają zapisy na szczepienia dla wszystkich nauczycieli do 65 roku życia.

Marcin Kusyk

NEKROLOGI

Bożena Tomasiak, 62 lata zm. 3 lutego
Edward Błaszczak, 93 lata zm. 5 lutego
Czesław Wawruch, 69 lat zm. 4 lutego
Krzysztof Redmerski, 63 lata zm. 8 lutego
Tadeusz Dobek, 46 lat zm. 5 lutego
Danuta Kucharzyk, 62 lata zm. 9 lutego
Włodzimierz Obrępański, 83 lata zm. 8 lutego

Władysława Derecka, 93 lata zm. 10 lutego
Krzysztof Tomasiak, 71 lat zm. 10 lutego
Małgorzata Pełka, 88 lat zm. 11 lutego
Leokadia Rodak, 91 lat zm. 9 lutego



R E K L A M A

GAMA
PROMOCJA (16-22.02.2021)

1. Chleb tradycyjny z makiem 400 g - 2,80 zł
2. Makrela wędzona 18,99 kg do 20 lutego
3. Dorsz czarniak filet 19,99 zł za kg
4. Cukierki śliwka w czekoladzie, wiśnia w czekoladzie Jutrzenka Dobrze miasto 29,99 zł

ambit

- internet
- telewizja
- telefon

Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

DeKaL AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl

**PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI**

Lubartów, ul. Przemysłowa 20
☎ 81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240

LAKIERNIA PROSZKOWA
LAKIEROWANIE PROSZKOWE, PIASKOWE
Wymiary pieca 8000x2200x1600
Ostrówek Kolonia 20, 21-102 Ostrówek
godziny otwarcia 8-16
www.lakierniaproszkowa-lubelskie.pl
Tel. 697 753 300

Rodzinie i Najbliższemu z powodu śmierci

Danuty Kucharzyk
wyrazy głębokiego współczucia składa

Społeczność Szkoły Podstawowej nr 4 im. Jana Pawła II w Lubartowie



Zakład Opiekuńczo Leczniczy - Jesień życia nie zawsze bywa radosna

Wielu seniorów przestają sobie radzić z wykonywaniem codziennych obowiązków, stają się zależni od pomocy innych osób. Nie zawsze istnieje możliwość opieki ze strony rodziny lub bliskich, czasem stan zdrowia powoduje konieczność całodobowej oraz specjalistycznej opieki. Wówczas najlepszym rozwiązaniem jest umieszczenie seniora w Zakładzie Opiekuńczo-Leczniczym, gdzie otrzyma on fachową, gwarantującą ciągłość leczenia, pomoc lekarską oraz skorzysta z usprawniającej rehabilitacji.

Według prognoz i analiz Głównego Urzędu Statystycznego udział procentowy ludności w wieku 65 lat i więcej w ogólnej liczbie ludności w Polsce będzie się zwiększał. W 2020 r. stanowił ponad 18 %, ale już w 2025 r. zbliży się do 22 %, natomiast w 2030 r. przekroczy 23%. Na procesy demograficzne zachodzące w naszym społeczeństwie mamy ograniczony wpływ, nie oznacza to jednak, że nie możemy dbać o poprawę warunków życia mieszkańców naszego Powiatu.

Jednym z pomysłów, wychodzących naprzeciw społecznym potrzebom i wspartych przez Prezesa Rady Ministrów, w ramach Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych, jest utworzenie Zakładu Opieki Leczniczej. **Powiat Lubartowski w 2020 r., na tę inwestycję otrzymał kwotę 4 milionów złotych.**

Pieniądze te mogą być przeznaczone wyłącznie na tę inwestycję – jeśli niż zostanie ona zrealizowana środki będzie trzeba oddać! Rezygnacja z niej oznacza, że tracimy 4 mln złotych.

Do głównych zadań ZOL-u należy zapewnienie całodobowej opieki dla osób, które po zakończeniu leczenia szpitalnego nie wymagają dalszej hospitalizacji, jednak ze względu na stan zdrowia nie mogą funkcjonować w

warunkach domowych. Ich niesamodzielność w zakresie podstawowych czynności dnia codziennego wymaga stałej, 24 godzinnej, profesjonalnej opieki pielęgniarstwa, rehabilitacji oraz leczenia farmakologicznego i dietetycznego. Najczęściej pacjentami w ośrodku są osoby ciężko chore, leżące, po różnego typu udarach mózgu, chorobach nadciśnienia, miażdżycach, chorzy z zaburzeniami neurologicznymi, a także **dorosłe osoby niepełnosprawne.**

Pacjenci, mimo iż przebywają w oddziale często miesiącami, nie są w nim zakwaterowani bezterminowo - jest to zawsze pobyt czasowy. Warto wiedzieć, że ZOL-e oferują nie tylko **opiekę stałą**, ale także czasową np. **turnusy rehabilitacyjne**, które pozwalają na poprawę zdrowia seniora lub osoby niepełnosprawnej. Wniosek o skierowanie pacjenta do ZOL wystawia lekarz, który pracuje w placówce z umową z NFZ. W przyjęciu do zakładu obowiązują pewne ograniczenia, do nich zaliczyć należy chorobę nowotworową oraz zdiagnozowaną chorobę psychiczną. Dla tego rodzaju pacjentów przeznaczone są inne profilowane instytucje.

Opierając się na danych za 2019 r. przedstawionych przez - Konsultanta krajowego w dziedzinie pielęgniarstwa przewlekłe chorych i niepełnosprawnych - dr n. o zdrowiu Mariolę Rybkę na portalu Puls Medycyny, na terenie Polski było 576 placówek świadczących tego typu opiekę, które posiadały kontrakty z Narodowym Funduszem Zdrowia (w danych nie ujęto podmiotów, które świadczą usługi komercyjnie).

Zaś ogólną liczbę miejsc, stacjonarnej opieki, w Polsce szacowano na około 38 tysięcy. W tym miejscu należy zaznaczyć, że ilość miejsc, niestety, nie rozkłada się równomiernie. Na terenie województwa lubelskiego Zakłady Opie-

ki Leczniczej znajdują się między innymi w Lublinie, Parczewie, Międzyrzecu Podlaskim, Opolu Lubelskim, Nałęczowie, Bychawie czy też Bełżycach. **Jak dotąd Powiat Lubartowski, z populacją sięgającą około 90 tysięcy mieszkańców na tej mapie jest białą plamą.**

Jeśli chodzi o czas oczekiwania *na objęcie opieką długoterminową zarówno w trybie stacjonarnym, jak i domowym* - według ww. konsultanta krajowego - *jest bardzo długi. W przypadku opieki domowej wynosi od około miesiąca do dwóch miesięcy, w zależności od województwa.*

Należy pamiętać, że NFZ finansuje świadczenia zdrowotne (koszty badań i leków, wyrobów medycznych i produktów leczniczych), nie ponosi natomiast kosztów wyżywienia i zakwaterowania, których finansowanie spoczywa na pacjencie. **Zakład Opiekuńczo – Leczniczy pobiera opłatę stanowiącą koszt wyżywienia i zakwaterowania.** Miesięczna opłata wynosi 250% najniższej emerytury **lecz nie może być wyższa niż 70% miesięcznego dochodu pacjenta.** W 2021 r. 1250 zł brutto, natomiast po odliczeniu składek i podatków kwota do wypłaty wyniesie 1068 zł. Należy podkreślić **rodzina nie dopłaca do pobytu pacjenta, nawet jeśli pensionariusz otrzymuje najniższą emeryturę.** Bezpłatne leki w zakresie koniecznym do wykonania świadczeń gwarantowanych finansowane są ze środków jakie ZOL otrzymuje z NFZ. Zgodnie z prawem każdy senior w ZOL ma zagwarantowaną: opiekę lekarza, pomoc pielęgniarek, rehabilitację, pomoc psychologa, terapię zajęciową, leczenie farmakologiczne, pomoc dietetyka, zaopatrzenie w wyroby medyczne, edukację zdrowotną polegającą na przygotowaniu świadczeniobiorcy i jego rodziny lub opiekuna do samoopieki i samopielęgacji w warunkach domowych.

Prywatne ZOL-e, działające bez kontraktów z NFZ, mogą ustalać dowolne opłaty. Sięgają one do kilku tysięcy złotych miesięcznie od pacjenta.

Zakład Opiekuńczo-Leczniczy to nie to samo, co **Dom Pomocy Społecznej**. Jednak jako przykład porównania możemy wskazać koszty pobytu osoby w Domu Pomocy Społecznej na terenie Powiatu Lubartowskiego. W dniu 9 lutego 2021 r. ukazało się w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubelskiego Zarządzenie nr 7/21 w sprawie średniego miesięcznego kosztu utrzymania mieszkańca w powiatowych domach pomocy społecznej na rok 2021. Koszty miesięcznego pobytu kształtują się w przedziale od 3800 zł do 4077 zł. Oczywiście Dom Pomocy Społecznej ma inne zadania niż Zakład Opiekuńczo Leczniczy, jednak pamiętać należy, iż **na pobyt w DPS składa się mieszkanie, rodzina mieszkańca oraz gmina.** Natomiast ZOL odciąża rodzinę, gminę oraz szpital przy którym funkcjonuje. Korzyści z funkcjonowania takiej placówki, są nie tylko finansowe, ale również społeczne i prozdrowotne.

Należy pamiętać, że ZOL to nowe miejsca pracy.

Wszystkie zadania realizowane przez Powiat są ważne, zarówno budowa i utrzymanie dróg, szkolnictwo, opieka społeczna czy też służba zdrowia. Jednak utworzenie ZOL-u na terenie Powiatu Lubartowskiego, jest jednym z kierunków działania kierownictwa Powiatu, które wpisuje się w Politykę Senioralną, której nie można lekceważyć. Każdy z nas, z każdym dniem, staje się starszy i może kiedyś wymagać opieki. Nie zamykajmy oczu i serc na potrzeby osób potrzebujących. Zadbajmy wspólnie o bezpieczną przyszłość dla mieszkańców powiatu, czyli naszych bliskich i nas samych.

INWESTYCJE W LUBARTOWSKIM SZPITALU

Tak wielu inwestycji w lubartowskim szpitalu nie było od wielu lat

Placówka w ostatnich dwóch latach swojej działalności poczyniła wiele zmian mających na celu podniesienie bezpieczeństwa pacjentów, dostępności i jakości świadczeń zdrowotnych a także komfortu dla pacjentów i pracy personelu.

Dzięki współpracy z Fundacją Polsat i Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy wyremontowano i zaopatrzone w najnowocześniejszy sprzęt Oddział Neonatologii. Obecnie dobiega końca remont na Oddziale Ginekologiczno-Położniczym. Wyremontowane zostały sale chorych, korytarz a także pozostałe pomieszczenia pracownicze. Dyrektor Sylwia Domagała wprowadziła program Koordynowanej Opieki nad Ciężarną, działający od czerwca ubiegłego roku. Program ma na celu zapewnienie kompleksowej opieki kobietom w trakcie trwania ciąży oraz porodu. Dzięki odnowionym oddziałom, dobrej opiece oraz świadczeniom dla ciężarnych lubartowska porodówka stała się słynna na całe województwo i zbiera bardzo dobre opinie.

Szpital w ubiegłym roku **zyskał aż pięć nowych karettek**. Trzy fabrycznie nowe ambulanse szpital zakupił z własnych środków, a ich łączna wartość to 2,5 mln złotych. Zakup jednej z 5 karettek został sfinansowany w głównej mierze z ministerialnej dotacji w kwocie 400 tys zł. W ramach walki z COVID-19 Urząd Miasta Lubartów postanowił prze-

kazać pieniądze na karetkę służącą do pobierania wymazów o wartości 150 tys. złotych.

W trakcie realizacji jest również **projekt Szpitalnego Oddziału Ratunkowego** a także **przeniesienie Bloku Operacyjnego** do nowej lokalizacji wraz z wykonaniem niezbędnych prac modernizacyjnych oraz doposażenie tego obszaru.

W ostatnim czasie zostały zakupione dwa kontenery z przeznaczeniem do pobierania wymazów w kierunku SARS-CoV-2.

Mamy nadzieję, że efekty podjętych działań przyniosą szpitalowi, a także leczonym w nim pacjentom wymierne korzyści – podkreśla Sylwia Domagała, dyrektor SPZOZ w Lubartowie.

Od roku działa Punkt Informacyjny, mieszczący się w holu głównym szpitala. Personel punktu informacyjnego udziela wszelkich informacji pacjentom oraz odpowiadającym dotyczących rodzaju, zakresu oraz miejsca udzielania poszczególnych świadczeń zdrowotnych realizowanych w SPZOZ w Lubartowie. Oprócz niezbędnych informacji można uzyskać kserokopię dokumentacji medycznej, można skserować wyniki i inne dokumenty. W punkcie odbywa się również rejestracja

na badania USG oraz pobierania wymazów.

Oprócz tego szpital podpisał stosowne umowy na realizację projektów, w ramach których SPSK Nr 4 w Lublinie nawiązał współpracę z Przzychodniami Podstawowej Opieki Zdrowotnej należącymi do tut. SPZOZ. Programy o których mowa to „Profilaktyka przede wszystkim - wczesne wykrywanie reumatoidalnego zapalenia stawów u osób w wieku aktywności zawodowej” oraz „Wschodnie Centrum Profilaktyki Depresji Poporodowej” adresowany do kobiet w ciąży i po urodzeniu dziecka (do roku po porodzie). Prowadzony był również **program Prewencji Boreliozy**, skierowany do osób w wieku aktywności zawodowej.

SPZOZ w Lubartowie zyskał nowy sprzęt medyczny wysokiej klasy. Do najważniejszych należą:

1. Videobronchoskop – zakupiony przez Starostwo w Lubartowie
2. Zestaw laparoskopowy marki Wolf (wartość - 600 000zł)
3. Aparat RTG (ramię C) Ziehm Solo (wart. około 300 000zł)
4. Aparat RTG (przejezdny) MobileArt Evolution (wart. około 400 000zł)
5. Respiratory Draeger Evita - 3 szt. - respiratory klasy premium. Wartość - około 100 000zł za sztukę

6. Respiratory Uvent T (z ARMu) - 5 szt. Wartość - około 40 000zł za sztukę
7. Monitory Dreager Vista 120 - 10 szt. - wartość - około 12 000zł za sztukę
8. 18 pomp infuzyjnych-strzykawkowych P500, 2 pompy infuzyjne - objętościowe marki BioLight - wartość, około 90 000zł
9. 3 ssaki Victoria - wartość w sumie około 12 000zł
10. 2 respirator transportowe Philips Respironics Trilogy - wartość około 60 000 razem
11. Respiratory Fritz Stephan - 2 szt. - wartość około 80 000 zł za sztukę
12. Pompy objętościowe Sapphire – 6 szt. - wartość, około 45 000zł razem
13. 6 pomp strzykawkowych Braun - wartość, około 42 000zł razem
14. 5 kardiomonitorów Comen - około 50 000 zł razem
15. 6 kardiomonitorów BioLight Q7 - około 70 000 zł razem
16. W ostatnim tygodniu stycznia szpital otrzymał 42 łóżka (15 łóżek trafiło do Oddziału Ginekologiczno-Położniczego, 22 łóżka trafiły do Oddziału Neurologii i Rehabilitacji oraz 5 łóżek udarowych). W dniu 29.01.2021 do Działu Fizjoterapii trafiło 12 leżanek.

Tarcza antykryzysowa

Powiatowy Urząd Pracy informuje:

do dnia 30 czerwca 2021 roku została przedłużona pomoc w ramach ustawy COVID-19 art. 15 zzb – zze oraz 15 zze² tj. dofinansowanie wynagrodzeń pracowników, dofinansowanie działalności gospodarczej dla samo zatrudnionych i pożyczki dla mikroprzedsiębiorców.

Wnioski należy składać do 10 czerwca 2021 roku. Przypominamy, że pomoc skierowana jest dla tych przedsiębiorców, którzy nie korzystali z w/w wsparcia.

Ponadto informujemy, że od 01.02.2021 roku trwa nabór wniosków o udzielenie dotacji na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19 stycznia 2021 roku (Tarcza 7) w sprawie wsparcia uczestników obrotu gospodarczego poszkodowanych wskutek pandemii COVID-19 (Dz. U. poz. 152). Wnioski należy składać wyłącznie w formie elektronicznej za pośrednictwem strony praca.gov.pl. Termin składania wniosków trwa do 31 marca 2021 roku.

Dotacja w postaci 5 tys. złotych przeznaczona jest dla przedsiębiorców, którzy na dzień 30 listopada 2020 roku prowadzili działalność gospodarczą, oznaczoną według Polskiej klasyfikacji Działalności (PKD) 2007r. jako rodzaj przeważającej działalności, kodami: 47.71.Z, 47.72.Z, 47.81.Z, 47.82.Z, 47.89.Z, 49.39.Z, 52.23.Z, 55.10.Z, 55.20.Z, 55.30.Z, 56.10.A, 56.10.B, 56.21.Z, 56.29.Z, 56.30.Z, 59.11.Z, 59.12.Z, 59.13.Z, 59.14.Z, 59.20.Z, 74.20.Z, 77.21.Z, 79.11.A, 79.12.Z, 79.90.A, 79.90.C, 82.30.Z, 85.51.Z, 85.52.Z, 85.53.Z, 85.59.A, 85.59.B, 86.10.Z w zakresie działalności lecz-



niczej polegającej na udzielaniu świadczeń w ramach lecznictwa uzdrowiskowego, o którym mowa w art. 2 pkt 1 ustawy z dnia 28 lipca 2005 r. o lecznictwie uzdrowiskowym, uzdrowiskach i obszarach ochrony uzdrowiskowej oraz o gminach uzdrowiskowych, lub realizowanej w trybie stacjonarnym rehabilitacji leczniczej, 86.90.A, 86.90.D, 90.01.Z, 90.02.Z, 90.04.Z, 91.02.Z, 93.11.Z, 93.13.Z, 93.19.Z, 93.21.Z, 93.29.A, 93.29.B, 93.29.Z, 96.01.Z, 96.04.Z i których przychód

z tej działalności w rozumieniu przepisów podatkowych uzyskany w miesiącu poprzedzającym miesiąc złożenia wniosku był niższy co najmniej o 40% w stosunku do przychodu uzyskanego w miesiącu poprzednim lub w analogicznym miesiącu roku poprzedniego.

Środki na aktywizację

Powiatowy Urząd Pracy w Lubartowie zachęca wszystkich zainteresowanych: osoby bezrobotne, przedsiębiorców do korzystania

z aktywnych form wsparcia w roku 2021.

W dyspozycji urzędu znajdują się środki na aktywizację osób bezrobotnych w postaci:

- staży;
- prac interwencyjnych;
- bonów na zasiedlenie;
- szkoleń indywidualnych i grupowych;
- jednorazowych środków na podjęcie działalności gospodarczej;
- refundacji kosztów wyposażenia lub wyposażenia stanowiska pracy
- osoby bezrobotne zarejestrowane w urzędzie pracy zapraszamy do korzystania z oferty szkoleń grupowych. Pełna oferta dostępna jest na stronie internetowej urzędu w zakładce: „Dla bezrobotnych i poszukujących pracy – podnoszenie kwalifikacji – szkolenia.”
- dla osób do 30 roku życia, zapraszamy do składania wniosków w ramach bonu szkoleniowego, oraz dla osób powyżej 30 roku życia wnioski na skierowanie na szkolenie przez osobę uprawnioną.

Informacje dostępne są na stronie internetowej www.lubartow.praca.gov.pl

Szanowni Pracodawcy powiatu lubartowskiego informujemy, że rozpoczynamy nabór wniosków z Krajowego Funduszu Szkoleniowego. Nabór ogłoszony jest od 22.02.2021r. do 25.02.2021r. Szczegóły na stronie www.urzedu w zakładce aktualności.

*Dyrektor Powiatowego
Urzędu Pracy w Lubartowie
Ewa Misztal*

Artyści, pasjonaci z powiatu lubartowskiego w Radiu Lublin

Od pół roku powstaje, przy współpracy ze starostwem, audycja w Radio Lublin prezentująca dorobek twórców, artystów i pasjonatów z powiatu lubartowskiego. Ludzie z pasją, mający różne hobby, zakreśleni na punkcie rzeczy, zjawisk, działań, pomysłów, aktywni, nieszablonowi, odważni, tacy ludzie przedstawiani są w cyklu „Hobbici. Z Lubelskiego”. Powiat lubartowski.

W audycji dotąd wystąpili m.in. malarka, samouk Regina Wiśniewska, pisarka ludowa Helena Kołodziej – laureatka Nagrody im. Oskara Kolberga „Za zasługi dla kultury ludowej”, rzeźbiarz Stanisław Węgliński, czy też niewidomy rzeźbiarz Zbigniew German. W ostatniej audycji zaprezentowała się Renata Szczęch z Górki Lubartowskiej, pasjonatka... szydełkowania metodami tradycyjnymi, która zaczęła od prostych łańcuszków, słupków, półsłupków, potem robiła ubranka dla lalek, misie, koszulki, aniołki, a teraz potrafi wyczarować piękne zabawki, maskotki, torby, chusty, szale, czapki, koszyki, ozdoby choinkowe i wiele innych niezwykłych wyrobów. Do szydełkowania używa różnych rzeczy, poczynając od kordonków, nici, włóczki, a skończywszy na sznurkach z rdzeniem lub bez. Pasja pani Renaty zajmuje bardzo dużo czasu, pochłania każdą wolną chwilę, bo zrobienie np. takiego pluszaka jest pracochłonne trzeba osobno wykonać każdą część osobno: głowę, tułów, nóżki, rączki, uszy. Oczywiście można wyszyć, albo można też bezpiecznie wstawić gotowe.

Zainteresowanych zapraszamy do wysłuchania audycji na stronie Radia Lublin albo stronie lub profilu Fb: Serwisu Informacyjnego - Powiatu Lubartowskiego.

Zator lodowy na rzece Wieprz



W dniu 12 lutego, po otrzymaniu zgłoszenia o tworzącym się zatorze lodowym w okolicach miejscowości Serock i Sułoszyn na rzece Wieprz, na miejsce udała się delegacja Powiatowego Centrum Zarządzania Kryzysowego w Lubartowie oraz straży pożarnej w celu oceny sytuacji.

W chwili obecnej sytuacja spowodowana zatorem nie zagraża zdrowiu i życiu okolicznych mieszkańców, jednak jest stale monitorowana, ponieważ na wodowskaziu w okolicy mostu w Serocku co godzinę przybywa od 3 do 4 centymetrów wody.

W akcji udział wzięli: **Jarosław Budka** – członek zarządu powiatu, **Jerzy Piekarczyk** – kierownik Wydziału Spraw Społecznych oraz **Andrzej Trojak** – specjalistą ds. Zarządzania Kryzysowego oraz strażacy z Komendy Powiatowej PSP w Lubartowie z komendantem **Tomaszem Podkańskim**, druhowie z OSP w Firleju oraz **Jarosław Fink** z UG Firlej.

Jubileusz 40-lecia PMDK - w sieci

Powiatowy Młodzieżowy Dom Kultury w Lubartowie świętuje Jubileusz 40-lecia działalności. Pierwotne plany - widowisko z udziałem wychowanków, nauczycieli i absolwentów PMDK, wydarzenia integracyjne, okazjonalne wydawnictwa, retrospektywne wystawy – aktualnie zablokowała pandemia, dlatego całość wydarzenia przeniesiona została do świata wirtualnego.

W ramach obchodów jubileuszowych zostały zaplanowane ciekawe serie publikacji. Pierwsza z nich, **„Rozmowy niekontrolowane”** – to filmowe wywiady z absolwentami PMDK, którzy wybrali ciekawe ścieżki kariery zawodowej. Filmy, które są zapisem zarówno ich wspomnień z edukacji w PMDK, jak i relacji z aktualnej działalności, układają się w fascynującą historię.

Do tej pory na kanale PMDK na Youtube zostały opublikowane filmy, w których wystąpili: **Albert Osik** (aktor teatralny i filmowy, reżyser), **Iwona Sitkowska** (aktorka teatralna i filmowa), **Rafał Eret** (artysta plastyk), **Adrianna Sawczuk-Dejko** (artysta plastyk, przewodnicząca Rady Rodziców PMDK), **Karol Kozak** (muzyk instrumentalista), **Monika Łabędź** (aktorka), **Agata Domańska** (aktorka, fotograf), **Marcin Bronisz** (muzyk instrumentalista, pedagog) i wielu innych. W przygotowaniu są kolejne materiały, które będą publikowane w playliście na Youtube pt. Jubileusz 40-lecia PMDK.

Kolejną serią publikacji będzie **cykl wystaw pt. „Mistrz i uczeń”**, w którym będą prezentowane ciekawe sylwetki młodych i profesjonalnych artystów związanych z Powiatowym Młodzieżowym Domem Kultury w Lubartowie.



Każda wystawa będzie kompilacją prac dojrzałego artysty i adepta sztuk plastycznych. W najbliższym czasie przygotowana zostanie wystawa absolwentów PMDK, a prywatnie ojca i syna - artysty Jarosława Kopryka i Miłosza Samoleja, aktualnie ucznia Państwowego Liceum Plastycznego w Nałęczowie.

Podsumowaniem tego interesującego i zakrojonego na kilka miesięcy przedsięwzięcia będzie wystawa zbiorowa artystów i studen-

tów ASP, których początki kariery związane są z edukacją w PMDK.

Specjalnie z okazji Jubileuszu 40-lecia PMDK w Lubartowie **pracownia Kino Bambino** przygotowała historię PMDK opowiedzianą filmem animowanym pt. **„PMDK - prawdziwa historia”**. Animację zrealizowali **Gabriela Trepka, Alexandra Marzec, Michał Ślifirczyk, Igor Iwan i Marcin Wójtowicz** pod kierunkiem pani Urszuli Bednarczyk na zlecenie grupy filmowej Kino Bambino PMDK.

Muzyka do filmu to ścieżka instrumentalna utworu „Dorastać - to jest sztuka”, skomponowanego z okazji otwarcia nowej siedziby PMDK przez panią Grażynę Grymuzę.

Pomimo pandemii i ograniczeń z nią związanych PMDK prowadzi nieprzerwanie edukację bezpośrednią z dziećmi i młodzieżą chcącą rozwijać swoje zainteresowania i uzdolnienia.

Nie tracąc nadziei na sfinalizowanie tego pięknego jubileuszu uroczystym koncertem, nauczyciele i ich podopieczni przygotowują retrospektywny repertuar, a tym czasem zapraszają do dzielenia się wspomnieniami w nowo utworzonej grupie **„FOTO- ECHO - archiwum PMDK w Lubartowie”** na <https://www.facebook.com/pmdklubartow>.

Akcję zbierania fotograficznych wspomnień koordynuje pani Katarzyna Grabowska - Pytka, która zaprasza wszystkich absolwentów i przyjaciół placówki do dzielenia się ciekawymi zdjęciami i komentarzami. Wszystkie filmy są publikowane w playliście na Youtube: <https://youtube.com/playlist?list=PLQXSZe6iND-doKGt4S8vUx359iK2cAxEl>

Sędziwy jesion wyniosły - *Fraxinus excelsior* L. - towarzyszy łącznianom od 240 lat

Jesion Andrzej imieniem śp. Andrzeja Grzesiuka

240-letni jesion wyniosły rosnący przy ul. Piłsudskiego w Łęcznej doczekał się statusu pomnika przyrody i imienia „Andrzej”. Nadano mu je na cześć łącznianina, śp. Andrzeja Grzesiuka, który wspierał starania o ustanowienie drzewa pomnikiem przyrody.

Andrzej Grzesiuk zmarł 21 grudnia ub. roku w wieku 69 lat. Był jednym z najbardziej rozpoznawalnych, cieszących się uznaniem i autorytetem, mieszkańców Łęcznej.

Ostatnio, od 2018 r. sprawował funkcję wiceprzewodniczącego Rady Miejskiej w Łęcznej, w poprzednich kadencjach - przewodniczącego rady powiatu łęczyńskiego. Radnym powiatu był przez pięć kadencji.

W historii Łęcznej zapisał się jako nauczyciel, długoletni dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2, samorządowiec, społecznik, współzałożyciel klubu bokserkiego Gwarek Łęczna. Działał w OSP Łęczna i grupach harcerskich. Związany był z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy. Zasiadał w radzie nadzorczej i był przewodniczącym Spółdzielni Mieszkaniowej im. St. Batorego w Łęcznej.

Jesion „Andrzej”

Sędziwy jesion wyniosły - *Fraxinus excelsior* L. - towarzyszy łącznianom od 240 lat. Ma prawie 31 m wysokości i 5 m w obwodzie. Pozostał ostat-



Jesion przy ul. Piłsudskiego w Łęcznej

Wiek najstarszego i największego jesionu w Polsce, który rośnie na Kaszubach w miejscowości Motarzyno gm. Dębica Kaszubska, ocenia się na 404 lata. Jego obwód to 715 cm, wysokość - 28 m [Splawa-Neyman i Owczarzak 2019]

Źródło - ekspertyza dr. hab. Wojciecha Durlaka i dr inż. architekt krajobrazu, Margot Dudkiewicz.

nim z okazałych jesionów tworzących aleję prowadzącą od kościoła Marii Magdaleny na cmentarz przy al. Jana Pawła. O rozpoczęciu procedury wciągnięcia drzewa do reje-

stru pomników przyrody na terenie gm. Łęczna pisaliśmy w sierpniu ub. roku. Ekspertyza dendrologiczna wykonana na zlecenie Grzegorza Ciuraja, mieszkańca Łęcznej, wykazała, że to cenne, wyjątkowe i w pełni zasługujące na status pomnika drzewo.

Jej autorzy, dr hab. Wojciech Durlak z Zakładu Roślin Ozdobnych i Dendrologii i dr inż. architekt krajobrazu, Margot Dudkiewicz z Katedry Architektury Krajobrazu Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie uważali ten krok za niezbędny wobec uzasadnionej obawy, że drzewo podzieli los jesionów, które zostały wycięte w alei w ostatnich latach.

Uporządkujemy otoczenie

- Jesion wyniosły, znajdujący się przy ul. Marszałka Piłsudskiego w Łęcznej, został pomnikiem przyrody. Nadano mu imię „Andrzej” na cześć śp. Andrzeja Grzesiuka, który wspierał pomysł ustanowienia drzewa pomnikiem przyrody - poinformował w ub. tygodniu Urząd Miejski w Łęcznej.

W komentarzach do informacji zwrócono uwagę na zaniebane otoczenie drzewa.

- Rzeczywiście, wymaga uporządkowania, także dlatego, że jest siedliskiem gawronów i mamy takie działania w planach, na drzewie nie ma jeszcze tabliczek informacyjnych, chcielibyśmy zaprosić mieszkańców na uroczystość oficjalnego nadania imienia, co zależy także od sytuacji pandemicznej - zapowiada Grzegorz Kuczyński, rzecznik Urzędu Miejskiego.

jch

Do sądu z wojewodą w sprawie śmieci

Latem odpady zmieszane mają być odbierane dwa razy w miesiącu - nakazują nowe przepisy. To podroży koszty. Związek Komunalny Gmin Ziemi Lubartowskiej chce to odciągnąć w czasie.

Zgromadzenie ZKGZL (odpowiada za gospodarkę śmieciami w Lubartowie i okolicznych gminach) musiało zmienić regulamin w związku z nowelizacją ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminie. W gminach wiejskich i miejsko-wiejskich odpady zmieszane mają według nowego regulaminu być odbierane raz na dwa tygodnie w okresie od 1 kwietnia do 31 października, w pozostałych okresach - co najmniej raz w miesiącu.

Do tej pory odpady odbierane są raz na miesiąc. Podobne zmiany dotyczą bioodpadów na terenach wiejskich i miejsko-wiejskich. A takie gminy stanowią w ZKGZL większość. To gmina wiejska Lubartów, Serniki, Ostrówek, Ostrów Lubelski. Jest tylko jedna gmina miejska Lubartów.

Zgromadzenie ZKGZL uchwaliło, że nowy regulamin będzie obowiązywał od 1 stycznia 2022 r., bo przetarg na odbiór odpadów z terenów ZKGZL został rozstrzygnięty jeszcze przed zmianą ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminie.

Obowiązuje więc do końca 2021 r. Jak mówiła na grudniowej sesji zgromadzenia ZKGZL dyrektor biura związku Ewa Badyoczek-Brzyska, zwiększenie częstotliwości odbioru odpadów zwiększy jego cenę. Według niej przedstawiciele gmin i związków gmin mają zamiar wystąpić o zmianę tej ustawy.

- Odbiór odpadów zmieszanych raz w miesiącu zupełnie wystarczy. Problem może być tylko tam, gdzie są małe dzieci. Rzeczywiście pampersów jest tam bardzo dużo.

Na wsi nikt nie mieszka na małych działkach jak w mieście, jest gdzie te odpady przechować - uważa Sławomir Nowosacki, przedstawiciel gminy Serniki w zgromadzeniu. Nadzór wojewódzki zakwestionował jednak uchwałę zgromadzenia i uznał ją za nieważną.

Wskazuje, że zgromadzenie ZKGZL nie mogło opóźnić daty wejścia nowych przepisów w życie dłużej niż do 1 stycznia 2021 r. Na nadzwyczajnej sesji zgromadzenia ZKGZL 10 lutego przedstawiciele gmin jednogłośnie postanowili zaskarżyć rozstrzygnięcie wojewody do WSA. - Ustawa daje nam możliwość przedłużenia dotychczasowego regulaminu - uważa Ewa Badyoczek-Brzyska. Przewodniczący zgromadzenia Grzegorz Gregorowicz spodziewa się, że sąd nie będzie działał zbyt szybko.

- Zanim odwołanie zostanie rozpatrzone i zanim się uprawnomiczni, doczołgamy się do 1 stycznia 2022 r. - powiedział.

Marcin Kusyk

Palił się dom w Sobolewie

Gdy dojechali strażacy, cały budynek stał już w ogniu. Właściciel opuścił go przed dojazdem służb ratowniczych.

Po zabezpieczeniu zerwanej linii energetycznej doprowadzającej energię do obiektu zastępy przystąpiły do działań gaśniczych, które trwały blisko trzy godziny. Straty oszacowane zostały na kilkadziesiąt tys. zł - relacjonuje mł. bryg. Dariusz Sierociński.

W zdarzeniu brało udział łącznie sześć zastępów w tym: dwa zastępy JRG Lubartów, dwa zastępy OSP z Firleja i po jednym z Serocka i Kamionki.

Marcin Kusyk



Dom był drewniany, wnętrze i dach szybko spłonęły - informuje mł. bryg. Dariusz Sierociński

480 porcji dilerkich narkotyków u mieszkańca powiatu lubartowskiego

- Kryminalni z lubartowskiej komendy zatrzymali 30-letniego mieszkańca powiatu lubartowskiego.

Mężczyzna w mieszkaniu, które użytkował, miał amfetaminę i marihuanę w ilości pozwalającej na przygotowanie

ponad 480 dilerkich porcji tych narkotyków - informuje starszy sierżant Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Mężczyzna został zatrzymany, prokuratura zastosowała wobec niego dozór policyjny.

Marcin Kusyk

Sąd nie przyjął apelacji prokuratury w sprawie księdza z Kurowa. „Złożona po terminie”

Sprawa byłego proboszcza z Kurowa, który wymieniał się z dziewczynką pikantnymi treściami i proponował seks, trafi do drugiej instancji. Ale nie wiadomo czy tylko z apelacją adwokata. Zdaniem sądu prokuratura spóźniła się ze swoim odwołaniem.

Sprawa księdza wróci na wokandę

W listopadzie Wiesław C., były proboszcz kościoła w Kurowie, został uznany przez puławski Sąd Rejonowy winnym przestępstw na tle pedofilskim – wysłał nieletniej dziewczynie zdjęcia swoich genitaliów i nagiej sylwetki i proponował jej współżycie, a dodatkowo namówił matkę nastolatki na to, by nagrywała i fotografowała nagą córkę, a później przysyłała mu te treści. Były ksiądz usłyszał wyrok 3 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności w otwartym zakładzie karnym, 15 tys. zł nawiązki na rzecz pokrzywdzonej nieletniej oraz 15-letni zakaz wykonywania pracy z dziećmi, jako wychowawca, opiekun, nauczyciel. Dodatkowo sąd zakazał mu kontaktu z pokrzywdzoną i skierował na przymusowe leczenie zaburzeń seksualnych. Ten wyrok wciąż jednak nie jest prawomocny. Od-



Obrona byłego proboszcza z Kurowa wnosi o niższą karę - o rok krótszy pobyt Wiesława C. w więzieniu, o 5 lat krótszy zakaz wykonywania pracy związanej z edukacją czy opieką nad dziećmi i o 5 tys. zł mniej nawiązki, którą mężczyzna ma zapłacić pokrzywdzonej nastolatce

wołała się od niego zarówno prokuratura, jak i obrona księdza.

Sąd nie przyjmuje apelacji, prokuratura się nie zgadza

Apelację od wyroku puławskiego Sądu Rejonowego ws. Wiesława C. złożyła zarówno Prokuratura

Okręgowa w Lublinie, jak i obrońca oskarżonego. Jak informuje prezes puławskiego sądu, SSR Joanna Chimosz, prokuratura złożyła jednak swoją apelację po terminie.

– Odmówiliśmy przyjęcia tej apelacji, z czym jednak prokuratura się nie zgadza, twierdząc że apelację złożono w terminie.

Prokuratura otrzymała pisemne uzasadnienie wyroku 28 grudnia i od tego dnia miała dwa tygodnie na złożenie apelacji, czyli do 11 stycznia. Akta sprawy zostały odesłane wcześniej, jednak sama apelacja została złożona 12 stycznia, czyli dzień po terminie. Decyduje tu termin nadania ape-

lacji na pocztę i to był właśnie 12 stycznia. To nietypowa sytuacja i pierwszy raz spotykam taką w swojej praktyce – mówi sędzia Chimosz.

Prokuratura Okręgowa w Lublinie stoi na stanowisku, że apelację wystosowano w terminie.

– Złożyliśmy zażalenie na nieprzyjęcie apelacji, w którym dowodzimy, że została złożona w terminie. Wątpliwości dotyczą daty przyjęcia przez prokuraturę pisemnego uzasadnienia wyroku, a to od tej daty płynie termin na złożenie apelacji. Czekamy na decyzję sądu w tej sprawie – informuje prokurator Agnieszka Kępka, rzecznik PO w Lublinie.

Obrona chce niższej kary

Drugą apelację złożył obrońca Wiesława C. W tym przypadku sąd nie miał wątpliwości co do tego, że odwołanie wpłynęło w terminie. Obrona byłego księdza skarży się na zbyt surowy wymiar kary i wnioskuję o jej złagodzenie.

– W apelacji wnosi o obniżenie kary pozbawienia wolności do 2 lat i 6 miesięcy, kary nawiązki na rzecz pokrzywdzonej do 10 tys. zł i skrócenia do 10 lat zakazu zajmowania wszelkich stanowisk i wykonywania zawodów związanych z wychowywaniem, edukacją i opieką nad małoletnimi – informuje prezes puławskiego sądu.

Kamil Wąsik

Policjant na wolnym zatrzymał poszukiwanego

Mężczyzna w końcu trafił za kratki, za popełnione kiedyś kradzieże.

O prawdziwym pechu może mówić mieszkaniec powiatu puławskiego, który myślał, że uniknie odsiadki. Tę zasądził mu sąd, jednak mężczyzna nie miał zamiaru poddać się karze.

– 50-latek ukrywał się przed wymiarem sprawiedliwości, bo wiedział, że musi odpowiedzieć za kradzież z włamaniem, której dopuścił się w przeszłości – mówi podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Niestety poszukiwany na swoje nieszczęście rzucił się w oczy funkcjonariuszowi puławskiej komendy. Ten przyrządził się mężczyźnie dokładnie i kiedy upewnił się, że to osoba, która powinna teraz przebywać w więzieniu, zawiadomił dyżurnego i sam wkroczył do akcji, by dokonać zatrzymania. Wkrótce na miejscu pojawił się policyjny patrol, który przejął zatrzymanego. 50-latek trafił za kratki. Spędzi tam najbliższy rok.

Marta Pietroni

Tak będzie wyglądał pałac Małachowskich w Nałęczowie

Już prawie od roku trwają prace renowacyjne nad zabytkowym pałacem w uzdrowisku. Po remoncie ma pełnić funkcję pensjonatu.

Modernizacja zabytkowego obiektu, znajdującego się w pobliżu wejścia bramą od strony al. Lipowej i nałęczowskiego ratusza rozpoczęła się w wiosnę ubiegłego roku, dwa lata po tym, jak obiekt kupiła spółka Nałęczów Zdrój. Już wtedy nowy właściciel nie chciał udawniać zbyt wielu szczegółów inwestycji oraz tego jak zmieni się pałac. Zapewniał jedynie, że ma świadomość roli, jaką do tej pory pełnił i jest w kontakcie z konserwatorem zabytków.

Jak udało się nam ustalić za remont jest odpowiedzialna rzeszowska spółka Erbud Operation. Jej zadaniem jest przebudowa i roz-



Po trwającym trzy lata remoncie w zabytkowym pałacu Małachowskich w Nałęczowie ma działać pensjonat. Za projekt i wizualizację odpowiada pracownia architektoniczna Borisa Kudlička

budowa pałacu w taki sposób, aby mógł po zakończeniu wszystkich prac pełnić funkcję pensjonatu.

„Pierwszy etap prac dotyczy wprowadzenia kondygnacji podziemnej oraz rozbioru ścian działowych na parterze oraz poziomie II. Zakres prac w pierwszym etapie jest następujący: roboty wyburze-

niowe, podbicie istniejących fundamentów z wykonaniem piwnicy pod budynkiem, wykonanie rozbudowy budynku w części piwnic” – informuje na swojej stronie internetowej generalny wykonawca.

Cały budynek składa się z piwnic i trzech kondygnacji nadziemnych (w tym strych) i ma powierzchnię

Barokowy pałac Małachowskich w Nałęczowie

to jeden z najbardziej rozpoznawalnych obiektów w uzdrowskim miasteczku. Zbudowany w latach 1771-1775 przez Mariannę i Stanisława Małachowskich przez lata był siedzibą Muzeum Bolesława Prusa. Mieściła się w nim także Kawiarnia Pałacowa. Pod koniec 2017 r. uzdrowisko Nałęczów sprzedało obiekt spółce Nałęczów Zdrój. Z kolei muzeum przeniesiono do dawnej Ochronki im. Adama Żeromskiego.

11 592,83 m³, z czego powierzchnia użytkowa stanowi 874,58 m².

Za projekt modernizacji obiektu odpowiada pracownia architektoniczna Boris Kudlička.

Marta Pietroni

Na podwójnym gazie wiozł... butle z gazem

I w takim stanie mieszkaniec Bełżyc spowodował w Puławach kolizję. Gdy próbował uciec zatrzymał go policjant na wolnym.

W ubiegłym tygodniu na starym moście w Puławach kierujący dostawczym mercedesem 45-latek jechał w kierunku Góry Puławskiej. Na pace miał butle gazowe. – Na moście nie będąc w stanie utrzymać prostego toru jazdy, zjechał częściowo na lewy pas ruchu, doprowadzając do zderzenia lusterkami z ciężarówką jadącą z naprzeciwka. Mimo tego, nie zatrzymał się i dalej kontynuował jazdę – informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak z puławskiej policji.

Widział to funkcjonariusz miejscowej drogowki, który akurat wracał tamtędy do domu. Pojechał za dostawczakiem i gdy tylko ten zjechał z mostu, zjechał mu drogę i uniemożliwił dalszą jazdę.

Gdy kierowca sprintera otworzył drzwi wyraźnie czuć było od niego alkohol. Od razu poprosił, by nie wyzwać policji, dlatego tym bardziej zdziwił się na wieść, że ta jest już na miejscu. Zjawił się policyjny patrol i w ruch poszedł alkomat. – Badanie wykazało, że kierowca mercedesa, 45-letni mieszkaniec Bełżyc ma prawie 3 promile alkoholu w organizmie. Policjanci zatrzymali mu prawo jazdy. Mężczyzna odpowie za kierowanie pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości oraz spowodowanie kolizji. Grozi mu kara pozbawienia wolności do lat 2 i wysoka grzywna – informuje podkom. Rejn-Kozak.

Ale to nie wszystko. Mieszkaniec Bełżyc będzie musiał zapłacić co najmniej 5 tysięcy złotych na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej.

Marta Pietroni

Obraz malarza ostatniego króla w p leżał zapomniany w kościele w Serni

Osiemnastowieczny feretron - przenośny obraz używany m.in. w trakcie procesji - z dziełem Jana Bogumiła Plerscha, nadwornego malarza króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, przez lata niszczał w zakamarkach kościoła w Sernikach. Odrestaurowany, wzbogacił wystawę w Muzeum Narodowym w Krakowie. Teraz rozgorzała dyskusja, gdzie będzie przechowywany po powrocie.

- Jest to dzieło wybitne, zarówno sam obraz, jak i cała struktura snycerska. Kiedy wypychaliśmy feretron z Sernik był on w fatalnym stanie i muzeum nasze dużym nakładem pracy przywrócić go do świetności. Uzupełniliśmy liczne ubytki rzeźby i zachowaliśmy wszelkie oryginalne fragmenty złoceń; same obrazy także zostały, oczywiście, zakonserwowane - mówi dr Tomasz Zaucha z Muzeum Narodowego w Krakowie.

W Muzeum Narodowym w Krakowie od października można oglądać wystawę poświęconą twórczości Szymona Czechowicza, najwybitniejszego malarza polskiego baroku pn. „Geniusz baroku. Szymon Czechowicz”. Artysta tworzył w I połowie XVIII wieku. Najważniejszą częścią jego twórczości to obrazy religijne, które do dziś są w kościołach w Polsce i krajach, które obejmowała kiedyś Rzeczpospolita Obojga Narodów - na Ukrainie, Białorusi, Litwie.

W Lubartowie dzieła Szymona Czechowicza stworzone na zamówienie Sanguszków możemy podziwiać w kościele oo. Kapucynów - to np. „Męczeństwo św. Wawrzyńca” w ołtarzu głównym, wizerunki św. Antoniego, św. Jana Nepomucena. Na Lubelszczyźnie obrazy mistrza baroku można zobaczyć jeszcze m.in. w Opolu Lubelskim.

- Musieliśmy objechać mnóstwo kościołów, gdzie dzieła Czechowicza znajdują się w ołtarzach - mówi w promocyjnym filmie kurator wystawy, dr Tomasz Zaucha z Muzeum Narodowego w Krakowie.



Feretron z Sernik, po odnowieniu na wystawie w Muzeum Narodowym w Krakowie

Przygotowania do wystawy trwały długo, dzieła zaczęto zwozić do muzeum w 2017 r. Część z nich trafiła do pracowni konserwatorskiej w pałacu biskupa Erazma Ciołka. Żeby mogły trafić na wystawę, należało przywrócić im świetność, bo podczas użytkowania w kościołach i klasztorach zostały zabrudzone, uszkodzone, zdeformowane.

Trzy feretrony z dekanatu lubartowskiego

Na wystawie pokazano jedynie trzy trójwymiarowe dzieła: dwa feretrony z Lubartowa oraz jeden z Sernik. Ten ostatni nie jest dziełem Szymona Czechowicza, ale stanowi interesujące dopełnienie wystawy. Napisano o nim wiele na stronie Lubelskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków na facebooku. „Dla wiernych i kolejnych proboszczów przedmiot ten był już mało atrakcyjny, gdyż pokryty patyną czasu, trochę połamany i zabrudzony stał „niemo” najpierw w nawie, a następnie przeniesiony został w bezpieczne miejsce do kościelnego zakamarku” - czytamy na stronie konserwatora.

Prawdopodobnie nie zdawano sobie sprawy z tego, że stary feretron kryje dzieło artysty, który kilka lat po jego stworzeniu trafił na królewski dwór. Feretron zawiera dwa obrazy - z jednej strony to powstałe prawdopodobnie w XIX w. „Umywanie nóg Jezusowi

przez św. Marię Magdalenę”. Drugie dzieło to „Nawiedzenie św. Elżbiety przez Najświętszą Marię Pannę”. Datowane jest na 1760 r. i sygnowane przez Jana Bogumiła Plerscha.

Malował w Sernikach dla Potockich, w Warszawie dla króla

Był on siostrzeńcem Jakuba Fontany - architekta, który na zlecenie Eustachego Potockiego, właściciela dóbr sernickich, zaprojektował kościół św. Marii Magdaleny w Sernikach. Świątynię budowano w latach 1758-1766.

- Nie wiadomo, czy Plersch osobiście stawiał się w Sernikach. Nie było to konieczne w celu namalowania takiego małego obrazu. Jest jednak bardzo prawdopodobne, że zlecenie mógł otrzymać dzięki Fontanie. W r. 1768 malował on ozdoby katedry Eustachego Potockiego, fundatora kościoła, zaprojektowanego przez Fontanę - mówi dr Tomasz Zaucha z Muzeum Narodowego w Krakowie, kurator wystawy o Czechowiczu. - Feretron nie jest pracą wyjątkową, dlatego że znamy i inne religijne obrazy Plerscha, np. „Nawiedzenie” z kościoła w Lesnej. W dziełach tych malarz jawi się nam jako twórca barokowy i dlatego właśnie ów feretron wybraliśmy na eksponat naszej wystawy, jako pełniący rolę analogii do barokowego stylu malowideł Czechowicza. Jest to dzieło wybitne, zarówno sam

obraz, jak i cała struktura snycerska - dodaje.

Jak czytamy w wydanej w 2014 r. dzięki inicjatywie ówczesnego wójta Stanisława Marzędy książce „Ku przyszłości. Dzieje gminy Serniki”, to właśnie Plerschowi przypisuje się również autorstwo wizerunku św. Marii Magdaleny w głównym ołtarzu, obrazów „Zdjęcie z krzyża” i „Najświętsza Maria Panna Niepokalanie Poczęta”. W kościele znajdowały się także dwa portrety - Eustachego i Kajetana Potockich, obecnie zaginione. Jednak niski poziom artystyczny tych malowideł miał wykluczać autorstwo Plerscha.

Mistrzowska rama zniszczona przez zapomnienie

Lubelski konserwator zwraca uwagę na ramę feretronu.

„Jęj w pełni rokokowa forma jest rzadko spotykana w kościołach w wiejskich czy małomiasteczkowych parafiach, gdyż rzeźbiona jest w mistrzowski sposób. Posiada fantazyjny kształt, określony w karcie ewidencyjnej przez Cezarego Kocota, jako gruszkowaty w wykończeniu. Feretron wsparty jest na dwóch nogach z otworami na drągi do noszenia w procesji, w postaci zwinionych wolutowo czteroliści. Rama zbudowana jest z rocaili i tzw. kogucich grzebieni, zwieńczona głową putta w królewskiej, zamkniętej koronie. Z obu jej dolnych naroży, „wy-



Feretron przed konserwacją, w zakamarku w Sernikach. Widoczny obraz „Nawiedzenie św. Elżbiety przez Najświętszą Marię Pannę” datowane na 1760 r. i sygnowany przez Jana Bogumiła Plerscha. Zdjęcie z 2017 r. z archiwum WUOZ

tryskają” niczym płomienie, liście mające początek w wolutach” - czytamy.

Feretron, wpisany do rejestru zabytków, niszczał w zapomnieniu. „Obiekt bardzo zniszczony, odpadająca i odspojona zaprawa oraz dużo ubytków drewna i zaprawy. Złoto mocno poprzecierane. W dolnej partii ślady po drewnoładach” - napisały autorki dokumentacji konserwatorskiej, dr Monika Tarnowska-Reszczyńska i Beata Górniewicz-Gadzinowska.

- Zabytek jest jednak bardzo wrażliwy na uszkodzenia, nie tylko mechaniczne (potrącenia, odłamania), ale przede wszystkim te wynikające z naturalnych wahań wilgotności powietrza i temperatury, które powinny być niwelowane przez ogrzewanie pomieszczenia i nawilżanie jego powietrza - mówi dr Tomasz Zaucha. - Naszym zdaniem feretron nie powinien wrócić do tej rupieciarni, gdzie go zastaliśmy.

Do muzeum czy do matczynej parafii?

Gdzie trafi zabytek po zakończeniu wystawy? „Ze względu na konieczne do utrzymania stabilne warunki przechowywania, a także na wyjątkową wartość artystyczną i historyczną obiektu wskazane jest, aby po zakończeniu wystawy w Krakowie mogli

nim cieszyć się pielgrzymi odwiedzający muzeum parafialne w Lubartowie” - tak kończy się tekst o feretrze na stronie wojewódzkiego konserwatora.

Ten wpis poruszył niektórych mieszkańców gminy Serniki. Pod wpisem rozgorzała dyskusja. „Lubelski Konserwator Zabytków w tym artykule sugeruje że feretron po wystawie w Krakowie trafi do muzeum w Lubartowie. Nic mi nie wiadomo, aby ten zabytek przestał być własnością parafii Serniki” - napisał jeden z komentujących.

Sprawą feretronu i innych sernickich zabytków interesuje się były wójt, regionalista, Stanisław Marzęda.

- Poprzedni proboszcz, ks. Sarna chciał założyć muzeum parafialne. Proponowaliśmy mu gminno-parafialne, ale był sceptyczny, uważał, że władze kościelne się nie zgodzą. Namówiliśmy go na projekt unijny, pomogliśmy w dokumentacji. Załapał się, dostał 75 proc. dofinansowania na utworzenie muzeum, była podpisana umowa z Urzędem Marszałkowskim. Ale proboszcz się zmienił, nowy, ks. Łysko, zrezygnował z muzeum. W Sernikach było sporo zabytków, ale wiele zaginęło jak portret Eustachego Potockiego, miniaturowe mosiężne działo, które było przy jednej z trumien w podziemiach kościoła. Są stare komże, ornaty, chorągwie. Obraz Plerscha, który jest

ozłacanych ramach kach



Z Lubartowa na wystawę pojechało „Męczeństwo św. Wawrzyńca” z kościoła oo. Kapucynów. Z muzeum przy parafii św. Anny, na wystawę wypożyczono dwa feretrony - obrazy przenośne, które wykorzystywano w czasie procesji. Jak wyjaśnia kurator wystawy, dr Tomasz Zaucha z Muzeum Narodowego w Krakowie, to ważne dzieła Czechowicza.

- Nie wiemy, kiedy dokładnie mogły powstać feretrony z kościoła św. Anny, bo – w odróżnieniu od kościoła kapucynów – nie mamy tutaj żadnych przekazów źródłowych. Niewątpliwie ich powstanie łączy się jednak z wyposażaniem kościoła po jego wybudowaniu. Są to bardzo cenne dzieła. Znów: struktury snycerskie są bardzo dobre, ale przede wszystkim obrazy (MB Różańcowa i św. Jan Nepomucen) należą do znakomitych realizacji Czechowicza i co więcej – nie były dotąd szerzej znane, ani publikowane. Na zdjęciu feretrony z muzeum przy parafii św. Anny w Lubartowie, po prawej „Męczeństwo św. Wawrzyńca” z kościoła oo. Kapucynów



Stan zachowania ramy feretronu, fot. z 2017 r., archiwum WUOZ w Lublinie

na wystawie, może powinien być eksponowany w jakimś muzeum. Ale dlaczego nie w Sernikach, zwłaszcza, że kościół jest ogrzewany? Może powinno się go umieścić w gablocie w kościele? - zastanawia się.

Nic bez zgody parafii

W rozmowie ze „Wspólnotą” lubelski wojewódzki konserwator zabytków Dariusz Kopciowski uspokaja, że nie stanie się zabytkiem bez zgody parafii.

- Najwłaściwszym miejscem dla feretronu jest to, dla którego został wykonany. Bez zgody parafii nie można go przenieść do muzeum. Należy jednak brać pod uwagę, że zabytek powinien być przechowywany w od-

powiednich warunkach, jeśli chodzi o zabezpieczenie i temperaturę. Wystosowaliśmy do proboszcza parafii w Sernikach pismo w tej sprawie - mówi.

Proboszcz parafii św. Marii Magdaleny w Sernikach, ks. Zbigniew Karbowniczek, podkreśla zdecydowanie, że feretron jest jej własnością.

- Rozmawiałem z panią z Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków, nie było mowy o czymś takim. Feretron, który jest obecnie na wystawie w Krakowie, jest własnością parafii. Ostateczna decyzja o jego losach należy do proboszcza i Rady Parafialnej, nie ma opcji, żeby bez tego był eksponowany w innych muzeach - mówi.

Marcin Kusyk

Na potrzeby krakowskiej wystawy sernicki feretron poddano konserwacji.

- Po przeprowadzeniu dezynsekcji metodą gazowania i odkurzeniu, przeprowadzono podklejanie odspojonej, miejscami bardzo grubej, złoczonej zaprawy klejem króliczym, przyklejono odlamane fragmenty snycerki. Większe ubytki uzupełniono drewnem lipowym, a mniejsze sprężystą masą. Oczyszczono oryginalne złoto, a miejsca, które uzupełniono pozłociono złotem 23 ¾ karat. Zróżnicowanie złoczeń matowych i polerowanych dostosowano do pierwotnego wyglądu ramy. Aby uzyskać odpowiednią powierzchnię użyto również złota w proszku.

Jan Bogumił Plersch,

malarz pochodzenia niemieckiego pracował jako nadworny malarz króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Jego dzieła to m.in. dekoracja gabinetu konferencyjnego na Zamku Królewskim w Warszawie, dekoracje Pałacu Łazienkowskiego, Zamku Ujazdowskiego. Tworzył też portrety i inne obrazy. Dokumentował czas ostatecznego upadku Rzeczypospolitej. Jego dziełem jest obraz przedstawiający tragiczną scenę z bitwy pod Maciejowicami, kiedy Naczelnik Kościuszko, ranny i otoczony przez Kozaków, spada z konia.

Prezydent odznaczył pośmiertnie zmarłą Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski

Ostatnia droga Marii Rejniewicz-Wysockiej



Uroczystości pogrzebowe odbyły się w minioną sobotę w Opolu Lubelskim. W miejscowym kościele parafialnym odprawiona została msza święta, a po niej kondukt żałobny z trumną opozycjonistki udał się na cmentarz

Działaczka opozycji demokratycznej z czasów PRL, chrześnica legendarnego majora „Zapory” spoczęła w sobotę na cmentarzu w Opolu Lubelskim. W ostatniej drodze towarzyszyła jej m.in. wicemarszałek Sejmu Małgorzata Gosiewska i władze naszego województwa.

Maria Anna Rejniewicz-Wysocka zmarła w wieku 74 lat. Jej rodzinne korzenie wywodzą się z powiatu opolskiego.

„Córka rewolucji”

Urodziła się w 1946 roku w Osinach (gm. Chodel), w rodzinie zaangażowanej w walkę z niemieckim i radzieckim okupantem. Dziadek walczył z nawałą bolszewicką w 1920 roku, a ojciec był żołnierzem kampanii wrześniowej, działał w Armii Krajowej i Zrzeszeniu Wolność i Niezawisłość. Jej ojcem chrzestnym był legendarny dowódca partyzancki major Hieronim Dekutowski ps. Zapora.

Gdy Urząd Bezpieczeństwa aresztował ojca, mała Maria pisała list do Bieruta. Prosiła w nim, by tata przyjechał na święta. W liceum była pod okiem bezpieki. Gdy studiowała, brała udział w wydarzeniach z marca 1968 roku. Wówczas została zatrzymana i pobita przez milicję. Od tego momentu włączyła się w działalność antykomunistyczną. W strukturach podziemnych znana była jako Barbara Wysocka.

W jej rodzinnym domu w Osinach działała podziemna drukarnia. Ona sama zajmowała się kolportażem tajnej prasy i książek. W mieszkaniu w Lublinie ukrywała działaczy opozycji. Znajomi,



Irena Piątek,

sołtys wsi Osiny

- Droga Barbaro, choć dziwny jest ten świat, który otaczał nas i otacza, zawsze go kochałaś, odnajdując w nim sens, dobro, pokój, miłość, pomoc drugiemu człowiekowi i wiele, wiele różnorodnych gestów, które kierowałaś również do naszego lokalnego środowiska, twoich rodzinnych, niezapomnianych Osin. Dziękuję Ci z całego serca za wszelkie dobro, które uczyniłaś nam, za życzliwość, za piękną wewnętrzną postawę i niezwykle uśmiech i poczucie humoru.

dla których do końca pozostała Basią, nazywali ją „córka rewolucji”. A jej życie mówią, że to gotowy scenariusz filmowy, w którym wielu z obecnych na pogrzebie zagrało swoją rolę.

Odznaczona pośmiertnie

12 lutego postanowieniem prezydenta RP Maria Anna Rejniewicz-Wysocka pośmiertnie została oznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, za wybitne zasługi w pielęgnowaniu pamięci o polskim podziemiu niepodległościowym, działalność społeczną oraz na rzecz środowisk kombatanckich.

Order przekazał rodzinie wojewoda lubelski podczas mszy pogrzebowej odprawionej w kościele parafialnym w Opolu Lubelskim. Wojewodzie towarzyszyła wicemarszałek Sejmu Małgorzata Gosiewska, dla której zmarła była strażnikiem pamięci o żołnierzach niezłomnych i niezwykłą kobietą



Lech Sprawka,

wojewoda lubelski

To dla mnie wielki zaszczyt, że mogłem przygotować wniosek o Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski. Za mało było miejsca w formularzu wniosku, żeby wpisać uzasadnienie dla uhonorowania twojej działalności, postawy, wartości, którym poświęciłaś całe swoje życie.



Małgorzata Gosiewska,

wicemarszałek Sejmu RP

Jako córka chrzestna majora Zapory pielęgnowała tradycje żołnierzy niezłomnych, przywracając ich pamięć do społecznej świadomości.

potrafiącą spajać przeszłość z teraźniejszością.

- Można powiedzieć, że rozumiała Polskę w duchu marszałka Józefa Piłsudskiego, którego pamięć kultywowała, podobnie jak i jej rodzice i dziadkowie. Z wielkim entuzjazmem odwoływała się do tradycji II Rzeczypospolitej Polskiej. Była wielką patriotką, która całą sobą czuła Polskę – podkreślała Małgorzata Gosiewska.

Agnieszka Ciekot

Strona żydowska chce sfinansować budowę nowego boiska w Kazimierzu

KAZIMIERZ DOLNY: Boisko, powstałe na dawnym kirkucie, ma zostać przeniesione w nowe miejsce z drugiej strony szkoły. Spoczywający na cmentarzu zostaną odpowiednio upamiętnieni - taką propozycję złożył naczelny rabin Polski władzom Kazimierza, deklarując wsparcie finansowe.

Kazimierz nie musi się martwić o pieniądze

Sprawa, która dwa lata temu obiegła całą Polskę, a nawet Izrael, powróciła podczas ostatniego wspólnego posiedzenia komisji Rady Miejskiej w Kazimierzu Dolnym. W obradach zdalnie udział wzięli przedstawiciele żydowscy: naczelny rabin Polski Michael Schudrich, prezes Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego Piotr Puchta oraz rabin Izaak Szapiro. Rabin jest założycielem fundacji, która od 6 lat działa na rzecz ochrony cmentarzy żydowskich w Europie Środkowo-Wschodniej. Opiekuje się ponad 250 cmentarzami. W czasie połączenia strona żydowska zadeklarowała, że jest

gotowa sfinansować budowę nowego boiska na terenie tzw. „zielonego parkingu” przy Gminnym Zespole Szkół, gdzie przed paroma latami stał budynek tymczasowej szkoły kontenerowej. W zamian władze Kazimierza miałyby udostępnić teren obecnego boiska zbudowanego na dawnym cmentarzu, tak by Żydzi mogli godnie upamiętnić pochowanych tam zmarłych i od czasu do czasu odwiedzać to miejsce. Jednocześnie rabini podkreślali, że nie interesuje ich przejęcie tej działki na własność gminy żydowskiej.

Samorząd potrzebuje czasu i rozmów

Goście na obradach oczekiwali, że kazimierski samorząd od razu jasno ustosunkuje się do ich propozycji, jednak na razie stanęło na deklaracjach chęci wypracowania rozwiązania dobrego dla obu stron i zaproszenia do kolejnych spotkań, również na miejscu w Kazimierzu, po ustaniu pandemii.

– Musimy jeszcze raz się spotkać, przedyskutować i na pewno przedstawimy naszą wizję załatwienia tego problemu panom w niedługim czasie – mówi Piotr Guz, przewodniczący



Michael Schudrich
naczelny rabin Polski

- Szukamy rozwiązania i sposobu by szanować zmarłych, co jest ważne dla nas i równolegle w tym samym czasie robić coś dobrego dla dzieci, by mogły mieć nawet lepsze warunki do uprawiania sportu w szkole. Można wykorzystać teren po tymczasowej szkole, gdzie działka stoi pusta

posiedzeniu komisji.

– Propozycja jest bardzo ciekawa, ale na pewno ustalenia nie mogą odbywać się za pomocą telefonów. Po ustaniu pandemii musimy naocznie się spotkać i przedstawić swoje stanowiska – stwierdził radny Janusz Kowalski.

– Potrzebujemy czasu, żeby ze sobą porozmawiać. Osobiście chciałbym zapewnić, że zupełnie nie rozumiem panów pobudki.



Bartłomiej Godlewski
zastępca burmistrza Kazimierza Dolnego

- Jestem przekonany, że zarówno radni, władze Kazimierza i społeczeństwo, chcą godnie uhonorować przeszłe pokolenia i mieszkańców Kazimierza. Takie rozwiązanie na pewno znajdziemy

Obydwie nasze strony są zakładnikami historii, bolesnej dla obu naszych narodów – powiedział Krzysztof Nieradka.

– Jestem przekonany, że zarówno radni, władze Kazimierza i społeczeństwo, chcą godnie uhonorować przeszłe pokolenia i mieszkańców Kazimierza. Takie rozwiązanie na pewno znajdziemy. Potrzebujemy trochę czasu jako radni, jako władze Kazimierza, ale przede wszyst-

kim potrzebujemy z państwem konkretnej rozmowy o konkretnych rozwiązaniach – mówił wiceburmistrz Bartłomiej Godlewski.

Dalsze negocjacje miałyby koordynować Urząd Miasta, a wypracowana koncepcja później przedstawiona radnym do akceptacji. Pojawił się pomysł utworzenia specjalnego zespołu roboczego radnych.

Potomkowie cadyka oburzeni boiskiem

W 2018 r. chasydzka rodzina Taubów odkryła, że na terenie boiska pochowany jest cadyk Ezechiel Taub. Razem z nim na kirkucie ma spoczywać około 200 żydowskich mieszkańców Kazimierza. Pisały o tym nawet izraelskie dzienniki, a żydowski działacz Meir Bulka, radykalny w swoich działaniach, zorganizował specjalną konferencję prasową w Kazimierzu, jako termin obierając 1 września 2018 r., w dniu uroczystego otwarcia nowo wybudowanej szkoły w Kazimierzu Dolnym. Podczas ostatniego spotkania strony żydowskiej i samorządu miasteczka, przedstawiciele chasydów zabrakło.

Prokuratura nie wykryła przestępstwa

Sprawa kazimierskiego kirkutu, na którym dziś mieści się szkolne boisko, trafiła też do prokuratury. W lipcu 2018 r. radca prawny Łukasz Piłasiwicz, reprezentujący Taubów - zgłosił możliwość popełnienia przestępstwa obrazy uczuć religijnych i bezczeszczenia zwłok. Jak dziś informuje prokurator rejonowy dla Lublina-Południe Bartosz Frąk, sprawę po kilku zażaleniach Taubów ostatecznie umorzono, nie doszukując się znamion popełnienia przestępstwa.

– Gdy pierwszy raz umorzaliśmy tę sprawę, zgłaszający zgodnie z właściwością miejscową złożył zażalenie do Sądu Rejonowego w Puławach. Sąd uchylił naszą decyzję i zgodnie z jego wytycznymi wykonywaliśmy dalsze czynności. Po ich realizacji sprawa znowu została umorzona, na co złożono zażalenie do prokuratora okręgowego. PO ostatecznie podtrzymał naszą decyzję i postępowanie w tym przedmiocie stało się prawomocne. U nas ta sprawa zakończyła się 31 marca zeszłego roku – mówi prokurator.

Kamil Wąsik

Zgony w Domu Seniora. Co stało się w placówce pod Baranowem?

Tylko do piątego lutego zmarło dwóch pensjonariuszy. Nieoficjalnie mówi się o 9, jednak sanepid uchyliła się od odpowiedzi na zadane przez nas pytania.

Ognisko COVID-19 pod Baranowem

Informacja o tym, że w Domu Seniora „A w sercu maj” w Woli Czołnowskiej w gminie Baranów w krótkim czasie zmarło kilkoro pensjonariuszy, dotarła do nas w piątkowe popołudnie, 5 lutego. Natychmiast wykonaliśmy telefon do placówki. Zadzwoniliśmy pod jedyny udostępniony numer telefonu komórkowego. Odebrała kobieta. Przedstawiliśmy się i zapytaliśmy, czy możemy rozmawiać z kimś z kierownictwa, na co

ta zareagowała mówiąc, że nic nie będzie komentować, nie czekając na wyjaśnienie przyczyny naszego telefonu. Na koniec rzucając ponadto stwierdzenie „jeśli dzwonić, to wiecie”.

Następnie – kilka minut później – skontaktowaliśmy się z Agnieszką Strzępką, rzeczniczką wojewody lubelskiego, którą zapytaliśmy o sytuację w Domu Seniora pod Baranowem. Po około dwóch godzinach otrzymaliśmy SMS-a następującej treści:

„Aktualnie w Domu Seniora „A w sercu maj” w Woli Czołnowskiej Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny z Puław prowadzi dochodzenie epidemiologiczne. Po jego zakończeniu i uzyskaniu wyników zostaną przedstawione rekomendacje do dalszych działań” – napisała Agnieszka Strzępka.

Okazało się, że u osób przeby-

Katarzyna Wnuk

rzecznik Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie - 6 lutego zlecono badania u 29 osób (wśród których znajdowali się pensjonariusze, u których 5 lutego test antygenowy wykazał wynik ujemny). Potwierdzono zakażenie koronawirusem SARS-CoV-2 u 23 osób

wających w placówce pojawiły się objawy, mogące świadczyć o zakażeniu koronawirusem. Test potwierdził COVID-19 u 9 pensjonariuszy.

– W dniu 6 lutego 2021 roku w ramach prowadzonego postępowania epidemiologicznego Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Puławach zlecił badania u 29 osób (wśród których znajdowali się pensjonariusze, u których 5 lutego test antygenowy wykazał wynik ujemny). Potwierdzono zakażenie koronawirusem SAR-

S-CoV-2 u 23 osób - tłumaczy Katarzyna Wnuk, rzeczniczkę Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie.

Byli już po szczepieniu

Tylko od piątku, 5 lutego 2021 r., zmarło dwóch pensjonariuszy. Z nieoficjalnych informacji wynika, że w piątek stan kilku osób znacznie się pogorszył. Mieszkańcy Woli Czołnowskiej widzieli jadące w kierunku Domu Seniora karetki. Kilka osób trafiło do szpi-

tala w Puławach.

– W związku z zaistniałą sytuacją epidemiologiczną w obiekcie przeprowadzono dokładne wietrzenie, mycie oraz dezynfekcję pomieszczeń i urządzeń, a także podjęto działania w kierunku przeprowadzenia dekontaminacji pomieszczeń w wykorzystaniem specjalistycznej firmy - dodaje rzeczniczkę WSSE w Lublinie.

Jak się okazuje mieszkańcy Domu Seniora w Woli Czołnowskiej pierwsze szczepienie (z dwóch dawek - przyp. red.) mają już za sobą. Niebawem mieliby przyjąć kolejną dawkę.

– 19 stycznia br., po przeprowadzeniu lekarskiego badania kwalifikacyjnego, 37 pensjonariuszy poddano szczepieniu przeciw COVID-19 na terenie Domu Seniora - informuje Agnieszka Strzępka, rzeczniczkę prasową wojewody lubel-

skiego i dodaje:

– Aktualnie 1 osoba z personelu Domu Seniora „A w sercu maj” jest hospitalizowana z powodu SARS-CoV-2.

W poniedziałek, 8 lutego, media informowały o śmierci 9 pensjonariusza. Niestety sanepid nabrał wody w usta i nie chciał nam podać informacji o tym, ilu podopiecznych Domu Seniora z Woli Czołnowskiej zmarło od dnia przyjęcia pierwszej dawki szczepionki oraz czy u wszystkich zmarłych zdiagnozowano COVID-19. Chcieliśmy również wiedzieć m.in. czy wszyscy pensjonariusze zostali zaszczepieni oraz którą z dostępnych szczepionek. Tego sanepid również nam nie ujawnił odpowiadając, że nie koordynuje szczepień.

Marta Pietroni

Walka na anonimy

I napalone myszki wysłane z telefonu wicestary

POWIAT OPOLSKI: Starostwo Powiatowe w Opolu Lubelskim w ciągu tygodnia stało się pośmiewiskiem.

Wystarczył jeden wulgarny SMS z komórki wicestary do dziennikarki Wspólnoty Opolskiej, aby o budzącym kontrowersje samorządowcu usłyszało całe województwo. Ten sam samorządowiec w czwartek przekazał Wspólnocie kolejną ośmieszającą urząd informację.

Wulgarny rysunek

Zacznijmy od początku. W poniedziałek, 8 lutego, o godz. 6:45 dzwoniła komórka służbowa dziennikarki Wspólnoty Opolskiej. Na ekranie wyświetlił się numer telefonu wicestary Janusza Złotucha. Dodajmy, numer służbowy, z którego niejednokrotnie wcześniej dzwonił do redakcji. Ale rozmowa nie doszła do skutku. Dziennikarka nie odebrała połączenia.

Chwilę później, o godz. 6:52, otrzymała obcesowego SMS-a wysłanego z komórki służbowej wicestary. Wiadomość zawierała wulgarny rysunek. Dziennikarka nie zamierzała ukrywać tego, co otrzymała. O zdarzeniu poinformowała na swoim profilu na Facebooku. Internauci zaczęli jej post komentować, nie szczędząc ostrych uwag pod adresem samorządowca.

W odpowiedzi wicestara zaczął wydzwaniać do redakcji. Zostawiał wiadomości na poczcie głosowej, które publikujemy obok. Zapewniał o swojej niewinności. Nie potrafił jednak wskazać, jak nie on, to kto mógł wykorzystać jego telefon do wysłania rysunku. Ustalenie tego polecił... redakcji. Tymczasem on sam skłaniał się ku temu, by „rozprawić” się z dziennikarką. Uważał bowiem, że go pomówiła.

Tematem zainteresowały się media regionalne. Najpierw Kurier Lubelski, a następnie Dziennik Wschodni. O samorządowcu zrobiło się głośno.

Anonim w kibelu?

Z kolejną nowiną wicestara opolski zadzwonił do nas w czwartek.

- Dzisiaj była na przykład rzucana ulotka na temat innej osoby też, że ktoś tam coś powiedział na inną osobę i nikt nie robi z tego precedensu - oznajmił nam ni stąd,



8 lutego o godz. 6:52 dziennikarka Wspólnoty Opolskiej otrzymała obcesowego SMS-a z komórki wicestary opolskiego. Janusz Złotucha zapewnia cały czas, że to nie on wysłał. Kto? Tego wciąż nie wie

ni zowąd na początku rozmowy Janusz Złotucha.

Po tej ulotce w starostwie znowu zawrzało. Lotem błyskawicy rozniosła się pogłoska, że w łazience jeden z urzędników znalazł anonim, który rzekomo miał komuś wypaść z kieszeni. Z kibelu kartka trafić miała prosto na stół starosty. Włodarz miał ją podrzeć na oczach urzędnika.

Starosta, pytany o krążącą pogłoskę, odpowiedział nam w poniedziałek milczeniem. Odnosił się ogólnie do tego, co w ostatnim czasie zaczęło się dziać.

- Ubolewam, iż w ostatnim czasie urząd Starostwa Powiatowego i Rada Powiatu przedstawiana jest w bardzo niekorzystnym świetle - mówi starosta Dariusz Piotrowski.

- W ciągu niespełna dwóch lat udało się ponad podziałami politycznymi zrealizować wiele ważnych inwestycji i są planowane kolejne, m.in. rozbudowa szpitala w Opolu Lubelskim, remonty dróg, poprawa bazy sportowej i turystycznej. Tymi sprawami na co dzień jestem zajęty, a jeśli chodzi o różne pomówienia, apeluję do wszystkich o powagę i rozagę oraz zajęcie się sprawami istotnymi dla powiatu - dodaje.

Anonim przyszedł też do redakcji

Anonimowy list przyszedł również do naszej redakcji. Jego autorzy - podpisani jako mieszkańcy spółdzielni Nasz Dom w Poniatołowej - wytykają etatowemu członkowi zarządu powiatu, że nie segreguje śmieci. A w tych, które wyrzuca, rzekomo znaleźć można urzędowe dokumenty z danymi osobowymi. O jakie konkretnie



Janusz Złotucha
wicestara opolski

- Proszę doprowadzić do tego, żeby dowiedzieć się, kto takie rzeczy robi. Nie miałem komórki na weekend, nie miałem dzisiaj rano komórki, dopiero o godzinie 8, gdzieś dopiero o 11 zacząłem urzędować z komórką, bo musiałem sobie naładować, bo była rozładowana w starostwie. Proszę również mnie zrozumieć. To już jest na granicy wytrzymałości lub sobie robi celowo precedens. Tyle mam do wyjaśnienia

dokumenty chodzi, tego nie podają. Nie łączą też żadnego dowodu, który potwierdzałby to, o czym piszą.

On sam mówi, że zarzuty z anonimów są wyssane z palca.

- Po pierwsze żadnych dokumentów z pracy nie wynoszę. I mówię to z pełną odpowiedzialnością i z pełną powagą. Zapraszam tych, co tak grzebią po śmietniku do mnie z tymi dokumentami. A co do segregacji śmieci, przeważnie wrzucam odpady do sekcji mieszanej - odpowiada na ataki Michał Kramek, etatowy członek zarządu powiatu i zaleca wszystkim na Wielki Post więcej pokory.

Agnieszka Ciekot

JAK WICESTAROSTA OPOLSKI, JANUSZ ZŁOTUCHA, DZWONIŁ DO REDAKCJI WSPÓLNOTY OPOLSKIEJ

Poniżej publikujemy wiadomości głosowe, jakie wicestara Janusz Złotucha zostawił nam na poczcie. Cytujemy dosłowną ich treść.

8 lutego, godz. 13:43 (1 min 2 sek.)

- Mówi wicestara Janusz Złotucha. Pani Agnieszko, nie wysyłałem do pani żadnego MMS-a. A dowodem na to jest, że komórkę miałem na weekend zostawioną w starostwie. W pracy byłem dopiero na godzinę 8. Pani pisze godzinę, w której coś tam wysłałem i że ze mną jest coś nie tak. Nie wiem, kto to doprowadza, żeby ze mną było nie tak, ale ja do pani żadnego MMS-a z jakimś tam rysunkiem nie wysyłałem, bo nawet nie wiem, jak to się robi, żeby wysłać. Proszę doprowadzić do tego, żeby dowiedzieć się, kto takie rzeczy robi. Nie miałem komórki na weekend, nie miałem dzisiaj rano komórki, dopiero o godzinie 8, gdzieś dopiero o 11 zacząłem urzędować z komórką, bo musiałem sobie naładować, bo była rozładowana w starostwie. Proszę również mnie zrozumieć. To już jest na granicy wytrzymałości lub sobie robi celowo precedens. Tyle mam do wyjaśnienia.

8 lutego, godz. 14:32 (2 min)

- Proszę pani, w takim razie jak nie chce pani rozmawiać przez telefon, ja się chciałem zapytać, z jakiego to urządzenia elektronicznego zostało wysłane, bo ja nie miałem telefonu cały czas w starostwie, przez cały weekend rozładowany, nie wziąłem go. I dopiero był włączony gdzieś koło 9-10. Jest pracownik, który dawał mi ładowarkę, żeby to uruchomić. PIN jest czterocyfrowy. W wysłanych wiadomościach żadnej takiej nie ma, żeby było wysłane do pani. W jaki sposób to się znalazło na pani Facebooku, czy na służbowy telefon pani kto to wysłał? A pani już napisała, że od wicestary opolskiego. Tym razem będę musiał zgłosić to do prokuratury i na policję, i w tej chwili to czynię, bo za daleko to już szło. Ja się nie czuję winien. Nawet, jakbym miał to przesłać pani, to ja się tym nie zajmuję ani tego nie umiem. A pani nie sprawdziła od źródeł, czy to zostało wysłane. Na pozycjach wysłanych u mnie nie ma. A billing, roaming będzie dopiero dostarczony za parę dni. Jak tak można robić, niech pani powie? Przemawia to do pani, czy nie? Bo takie obraźliwe komentarze na mój temat... to pani zależy, żeby tylko w ten sposób mnie szkolować? To życzę powodzenia. Ja idę do prokuratury i dzwonię na policję w tej chwili, bo już innego wyjścia z panią nie mam. A nie chce pani odebrać telefonu, żeby po ludzku porozmawiać. Nie chce pani rozmawiać, to pani sprawa. Nie musi pani. A to jest służbowy telefon do redakcji pani. Mam tu świadków z urzędu, przyszedłem tym razem, nie spałem w samochodzie, jak to sobie pani prowadzi w rozmówkach na mój temat.

10 lutego, godz. 9:48 (2 min)

- Dzień dobry. Złotucha mówi. Tradycyjnie będziemy się przez pocztę głosową z panią porozumiewać. Pani Ciekota, proszę wziąć pod uwagę to, że jest pani osobą inteligentną, czy ktoś tutaj nie robił jakiejś prowokacji specjalnie - na moją osobę czy pani osobę? Bo po raz kolejny panią zapewniam, że nie pisałem tego niczego, nie miałem telefonu o 6:52. Mój numer tam widnieje. Byłem w pracy dopiero 8:30. Telefon był na biurku u mnie, bo przez cały weekend go nie miałem. Jeszcze jak wchodziłem do sekretarki, to powiedziałem, że go zgubiłem. Proszę sobie te fakty, które ja

mówię, sprawdzić. I nie podejrzewać mnie o taką rzecz, którą bym mógł zrobić takim rysunkiem. Nigdy w życiu tym się nie posługiwałem, bo nawet nie jestem biegły w tym, żeby przekazać to z telefonu na telefon. Byłem po zdarzeniu w pracy. W pracy był wtedy, koło 6:30, jak później przeprowadziłem sobie takie dochodzenie, to był tylko Kramek Michał. Nikogo nie było. I mój pokój był zamknięty, telefon był wyłączony, zabezpieczony PIN-em, bo jeżeli się wyłączy, to jest PIN. Później (nazwisko - red.) pokazał mi w internecie, że takie coś krąży na mój temat. Jak można mnie o coś takiego podejrzewać, takie kalumnie na mnie znaleźć? Ja się nie posługiwałem nigdy takimi sprawami, internetami, jakimś chowaniem się za kogoś. Nie dziwię się, jak telefon wyświetlił się, to pani mogła się zdenerwować i od razu wpuścić ten cały hejt. Od chamów, od różnych wyzywać mnie. Ja to wszystko przeżyję pomalutku. Ale jeszcze czekam na bilingi, które przyjdą z Plus-a, bo sobie zażyłem. A biling wszystko pokaże, bo to ktoś może sobie z bramki internetowej puścić. Ale dziwię się pani...

11 lutego, godz. 11:11 (2 min.)

- Dzień dobry, Janusz Złotucha mówi. No uruchomiła już pani Dziennik Wschodni i Kurier Lubelski, bardzo się z tego cieszę, bo nie chce przyjąć pani do wiadomości, że nie ja to zrobiłem. Teraz mam pełne prawo do tego, żeby się bronić przed takimi pomówieniami. Jeszcze raz mówię pani, że nie zrobiłem tego. Mam na to świadków. Wszystkie fakty są przeciwko temu, co pani pisze. Kto to zrobił, nie wiem. Niech pani sobie swoimi drogami ustali. A jeszcze coś tam pani pisać chce o moich długach, proszę bardzo. To już wszystko będzie w komplecie. Że jeżeli chce pani pisać o długach, to najpierw niech pani zorientuje się, czy nie spłacam coś, czy spłacam. To trzeba wiarygodne wiadomości podać. Też mogę napisać, że coś tam pani ma. Ja nie chcę nikomu wchodzić w drogę i mówić nieprawdę. Nie chce pani przyjąć do wiadomości mojego wyjaśnienia, które mówię pod słowem honoru - nie wysłałem żadnego takiego obrazka, bo ja się tym nie zajmuję. Nie mam ku temu żadnych predispozycji. 6:52 to jeszcze nie byłem w pracy. Prawie 8:30, bo jest ciężka droga, telefon u mnie w rękach, chyba koło godziny 9, bo był rozładowany. Leżał na biurku cały weekend i to do pani nie dociera, tylko ktoś pani wysłał. Może skłócić to wszystko. Na to ja już nie mam wpływu, co pani napisze, to już pani wola i tak jakby etyka dziennikarska. Jakies długi pani przypisuje, proszę bardzo, jeżeli ma pani taką wiarygodną wiadomość, że nie spłacam coś. Każdy ma dług i każdy spłaca. Tylko o mnie pani pisze, żeby ten wątek ciągnął się za mną. Ja już mam tego dość.

12 lutego, godz. 12:49 (31 sek.)

- Niech pani dalej ukrywa się pod pocztą głosową. Niech pani ze mną nie rozmawia, to będziemy inaczej rozmawiać - przez sąd. Niech pisze pani wszystko, co zdąży jeszcze napisać do momentu, aż sąd zacznie działać, jakieś kompromitujące mnie wiadomości. Bo w cywilizowanym świecie rozmawia się - człowiek z człowiekiem, tym bardziej że to nie jest pani prywatna komórka, ja dzwonię służbowo do pani, bo prywatnie nawet nie mam zamiana.

Otworzył restaurację

Policja skierowała do sądu wniosek o ukaranie

POWIAT ŁUKOWSKI: Burmistrz nie zgodził się na odebranie koncesji.

Kłopoty Michała Matejka. Ten łukowski restaurator jako pierwszy w mieście i jeden z niewielu w regionie, 28 stycznia, mimo lockdownu otworzył swoją restaurację i zaprosił gości. Zrobił to jak sam przyznał ze względów ekonomicznych, ale równocześnie w pełnym reżimie sanitarnym.

Po trzech godzinach zapukała do niego kontrola z sanepidu i policji. Jak informowała nas Katarzyna Wnuk, rzecznik prasowy WSSE w Lublinie, pracownicy stacji sporządzili protokół, który przedsiębiorca podpisał. Trwa postępowanie wyjaśniające. Nie ma jeszcze rozstrzygnięcia. - Póki co z sanepidu nie otrzymałem żadnej kary - mówił nam 9 lutego Michał Matejek. Potwierdza to Katarzyna Wnuk. - Każda sprawa jest rozpatrywana indywidualnie - mówi.



Kłopoty Michała Matejka. Ten łukowski restaurator jako pierwszy w mieście i jeden z niewielu w regionie, 28 stycznia, mimo lockdownu otworzył swoją restaurację i zaprosił gości

Ruch policji

Za to dwa wnioski o ukaranie przedsiębiorcy wysłała do sądu łukowska policja. - Chodzi o wnioski z art. 116 § 1a Kodeksu Wykroczeń - wyjaśnia asp. Marcin Józwick z policji w Łukowie. Przepis ten mówi, że „kto nie przestrzega zakazów, nakazów, ograniczeń lub obowiązków określonych w przepisach o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi, podlega karze grzywny albo karze na- gany”.

Wnioski o ukaranie to efekt

dwóch policyjnych kontroli w restauracji Warka. Druga miała miejsce - jak mówi właściciel - dokładnie tydzień po pierwszej. Na tym nie koniec.

„Troską o poprawę stanu bezpieczeństwa na terenie Łukowa” motywowała policja prośbę skierowaną do władz Łukowa o rozważenie możliwości cofnięcia koncesji na sprzedaż alkoholu Michałowi Matejkowi.

Koncesja zostaje

O koncesję restaurator może być jednak spokojny. Burmistrz

Piotr Płudowski informuje nas, że nie ma podstaw prawnych do ukarania przedsiębiorcy. Powołuje się na ustawę „o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi”. A ta określa, kiedy samorząd może odebrać koncesję. Przykłady? Po pierwsze, gdy alkohol jest sprzedawany i podawany osobom nieletnim, nietrzeźwym, na kredyt lub pod zastaw. Kolejnym powodem do odebrania koncesji mogą być na przykład zakłócenia porządku publicznego co najmniej dwa razy na pół roku. Powodem do odebrania koncesji może być również wprowadzenie do sprzedaży napojów alkoholowych pochodzących z nielegalnego źródła.

W ustawie nie ma ani słowa o przestrzeganiu restrykcji sanitarnych.

Michał Matejek mówi, że otworzył lokal ze względów ekonomicznych. - Mam nadzieję, że uda mi się zarobić na długi. Albo praca, albo bankructwo - podsumował.

Łukasz Prusak

Policjanci łukowskiej patrolówki uratowali z pożaru 47-latkę

ŁUKÓW Funkcjonariusze Mariusz Andrzejewski i Rafał Czajka jeszcze przed przyjazdem strażaków weszli do zadymionego domu, skąd wyprowadzili 47-latkę.

mieszkań „skulonego” mężczyznę. 47-latek był zdezorientowany, nie reagował na wezwania funkcjonariuszy. Policjanci szybko wyprowadzili go z domu - informuje Marcin Józwick z KPP w Łukowie.

Ugasili palące się tkaniny

Mundurowi zauważyli też, że przy stojącym w pomieszczeniu piecu leżą palące się tkaniny. To z nich wydobywał się gryzący, duszący dym. Wyposażenie mieszkania nie zdążyło jeszcze „zająć się” od nich ogniem. Policjanci przy pomocy metalowych prętów wynieśli palące się tkaniny na zewnątrz, tam ugasili je śniegiem.

- Sprawdzili mieszkanie i nie zauważyli, by cokolwiek więcej tam się paliło. Otworzyli okna i drzwi, wietrząc wszystkie pomieszczenia. W międzyczasie na miejsce zdarzenia przyjechały wozy bojowe straży pożarnej, strażacy dzięki policjantom za profesjonalne działania „przejeli” obiekt. Wyprowadzony z zadymionego domu nietrzeźwy 47-latek nie ucierpiał w zdarzeniu. Gdy „doszedł do siebie” podziękował policjantom - dodaje Józwick.

Ze wstępnych ustaleń wynika, że do pożaru doszło w wyniku zajęcia się leżących przy piecu węglowym tkanin.

mo

Gęsty dym z okna

Patrolujący ulice miasta młodszy aspirant Mariusz Andrzejewski i starszy posterunkowy Rafał Czajka w niespełną minutę od zgłoszenia przyjechali na miejsce. Z okien domu wydobywał się gęsty dym.

- Mundurowi wiedzieli, że dom ten jest zamieszkiwany przez znanego im 47-latkę. Przypuszczali, że mężczyzna najprawdopodobniej jest w mieszkaniu. Początkowo nawoływali, by wyszedł z zadymionego, objętego pożarem domu. Mimo tego, że nikt nie wyszedł z domu policjanci nie byli pewni, że nikogo tam nie ma. Weszli do mieszkania. Oświetlając sobie drogę światłem latarek zauważyli w jednym z po-

Sprzęt medyczny do walki z koronawirusem przyjechał pociągiem z Chin

Dwa pociągi wypełnione specjalistycznym sprzętem medycznym, 8 lutego, dotarły do międzynarodowego Portu Przeladunkowego Małaszewicze. To pierwszy w tym roku specjalny transport kolejowy z Chin do Europy z produktami wspomagającymi walkę z pandemią koronawirusa.

Ładunek o wielkości ponad 4 tys. m³ został rozdzielony na dwa pociągi. Pierwszy z nich XIAN-MALA przewoził 20 platform kolejowych z kontenerami wypełnionymi produktami medycznymi, zawierał 1340 m³ towaru. Druga część, około 2750 m³, czyli 41 kontenerów dotarła do Polski pociągiem YIWU-MALA. Obie części transportu zostały przy-

jete w Porcie Przeladunkowym Małaszewicze. Transport drogą kolejową z Chin zajmuje około 14 dni. Pociągi do Polski z Chin podążały poprzez kraje Federacji Rosyjskiej.

- Dzięki determinacji i zaangażowaniu dwa pociągi wypełnione produktami medycznymi szczęśliwie ruszyły w drogę do Polski. To zadanie było możliwe do zrealizowania

za sprawą współpracy z A.P. Moller - Maersk oraz pełnemu zaangażowaniu Działu Importu - powiedział Paweł Ciesek, koordynator Działu Importu ZARYS International Group.

Asortyment stanowią środki ochrony indywidualnej, kombinezony ochronne, fartuchy chirurgiczne i wyroby medyczne takie jak m.in. igły iniekcyjne i strzykawki ko-

nieczne do przeprowadzenia szczepień ochronnych przeciwko Covid-19. Sprzęt trafi do dyspozycji polskich szpitali oraz Agencji Rezerw Materiałowych.

- Transport jednorazowego sprzętu medycznego, który został przyjęty w Małaszewiczach, to zgodnie z naszym stanem wiedzy, największe w historii polskiej służby zdro-

wia przedsięwzięcie tego typu - powiedział Paweł Ossowski, prezes Zarządu ZARYS International Group.

(McM)

Policjanci ewakuowali 71-latkę z płonącego mieszkania

TERESPOL: Terespolscy policjanci wynieśli z płonącego domu schorowaną 71-latkę.

W sobotę, 6 lutego, przed południem w Małaszewiczach Małych po godzinie 11.00 wybuchł pożar drewnianego budynku. Informacje o zdarzeniu policji przekazała przerażona mieszkanka, która o własnych siłach nie mogła wydostać się z budynku.

Gdy na miejsce dotarł patrol z terespolskiego komisariatu, z wnętrza domu wydobywały się

kłęby dymu. Sierżant sztabowy Hubert Gawryluk oraz starszy posterunkowy Robert Mironczuk włączyli się w działania Straży Pożarnej z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Małaszewiczach, wspólnie ewakuując z budynku 71-latkę. Wynieśli ją na zewnątrz oraz udzielili pierwszej pomocy przedmedycznej. Kobieta nie była w stanie sama opuścić domu. Trafiła do szpitala.

Strażacy ugasili pożar.

- Ze wstępnych ustaleń wynika, że do pożaru doszło w wy-



Sierżant sztabowy Hubert Gawryluk oraz starszy posterunkowy Robert Mironczuk włączyli się w działania Straży Pożarnej z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Małaszewiczach, wspólnie ewakuując z budynku 71-latkę

niku samozapłonu kartonów składowanych przy piecyku typu „koza” - mówi kom. Barba-

Miała zimno, pomógł policjant

Dzielnicy z Komisariatu Policji w Kocku pomógł kobiecie, która mieszkała sama i nie miała czym ogrzać swojego domu.

- Policjant w ramach patrolu odwiedzał posesję, gdzie mieszkańcy mogli potrzebować pomocy ze względu na panujące niskie temperatury - informuje starszy sierżant Jagoda Stanicka z lubartowskiej policji. - Udał się także do znanej mu 45-letniej mieszkanki gminy Kock. Kobieta mieszkała sama i potrzebowała

pomocy. Kobieta nie miała opału na zimę. - W mieszkaniu było zimno, a kobieta nie była w stanie zapewnić sobie odpowiedniego zaopatrzenia. Dzielnicy udzielił jej pomocy i następnie sporządził informację do Ośrodka Pomocy Społecznej z prośbą o objęcie 45-latki opieką - mówi Stanicka.

Dariusz Jędrzyńska

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyslij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści:
Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

**Przysyłajcie fotki
swoich pociech,
do wygrania kubek
z nadrukiem
zdjęcia zwycięzcy.**



KUBA TERESIŃSKI
3 lata, Kraczewice



**TROJACZKI JULKA, KINGA I KAROL (15 MIESIĘCY)
Z BRATEM KUBĄ (3 LATA),** Kraczewice

PIERWSZE 25 OSÓB OTRZYMA OD NAS ZESTAWY KOSMETYKÓW

Podziel się swoim przepisem

Każdy ma swoje ulubione przepisy i sprawdzone patenty w kuchni. Podzielcie się swoimi przepisami z Czytelnikami. Prosimy o przepis oraz zdjęcie dania, mile widziane zdjęcia osoby, która przygotowała posiłek. Pierwsze 25 osób, które przysłały do nas przepisy, nagrodzimy zestawami kosmetyków. Później co tydzień jedna osoba otrzyma zestaw. Zapraszamy do zabawy, niech to będzie nasz wspólny kącik kulinarny.

Bawimy się do końca maja (potem będą nowe nagrody w konkursie :). W czerwcu wybierzemy jedną nagrodę główną, która zostanie przyznana za najbardziej estetyczne i z pomysłem podane danie. Zwycięzca zabierze osobę towarzyszącą na weekend do Krainy Rumianku.



Pierwsze 25 osób, które przysłały do nas przepis, zostanie nagrodzonych zestawami kosmetyków. Potem będziemy nagradzać co tydzień jeden przepis

**NAGRODĄ GŁÓWNA
W KONKURSIE JEST:
Pobyt dla dwóch osób
w KRAINIE RUMIANKU
VOUCHER
o wartości 750 zł**
(zwycięzcę wybierzemy w czerwcu 2021 r.)

Pizza domowa (Katarzyna Prościńska, Franciszków Nowy)

Ciasto:

250g maki pszennej,
pół łyżeczki cukru,
1 łyżeczka soli,
1 łyżka oliwy,
25 g drożdży,
1 szklanka ciepłej wody.

Dodatki:

sos pomidorowy,
przyprawa do pizzy,
1 cebula,
1 papryka,
20 g szynki,
20 g startego żółtego sera,
pieczarki,
kukurydza

Przygotowanie:

Drożdże rozpuścić w wodzie, dodać resztę składników. Wyrabiać ok. 15 minut,



odstawić do wyrośnięcia na ok. 1 godz. Blaszke posmarować oliwą i ciasto rozprowadzić po całej powierzchni dna. Ciasto posmarować sosem pomidorowym oraz dodać resztę składników. Piec ok. 20 min w temp. 200 stopni.

POCHWAŁ SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:

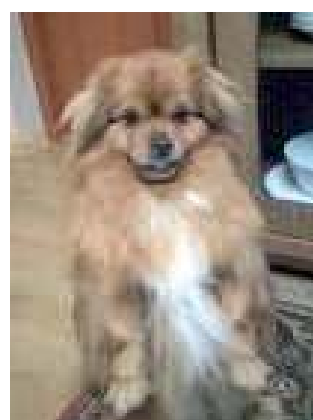
- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik. Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)
Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

**Przysyłajcie fotki
swoich zwierzaków,
do wygrania
kubek z nadrukiem
zdjęcia pupila.**



DAISY

Właściciele: Klaudia Śpiwak, Kamil Biadun, Przytoczno



BABEL

Właścicielka: Natalia Kruczek, Poizdów



DŻEKI

Właścicielka: Martyna, Dęba, gmina Kurów



MAX

Właścicielka: Małgorzata Michaluk, Augustówka



DREPCIO, BELLA I NELA

Właścicielka: Wiktoria Skwarek, Wypnicha



MAJSTER

Właściciel: Mateusz Lewtak, Skowieszyn



LUSJA

Właścicielka: Monika Szustakowska, Ratoszyn Drugi



FREDKA

Właścicielka: Dominika Sajna, Zienie



NATASZA

Właścicielka: Martyna, Dęba, gmina Kurów



LUNA

Właścicielka: Anna Osiej, Cyców



TOSIA

Właścicielka: Monika Nowicka, Wola Chomejowa



TOFIK

Właścicielka: Renata Jurak, Górna Owczarnia

Dzieci Puław. U stóp księcia Adama i księżnej Izabeli (cz. VII)

Najbardziej rozbestwiony smarkacz w dziejach Puław

Poetą wielkim Franciszek Karpiński był. Jako pedagog jednak sukcesów wielkich nie odniósł, choć to może nie całkiem jego wina. Jako nauczyciel księcia Dominika Radziwiłła skazany był wręcz na klęskę: problemy wychowawcze sprawiał nie tyle książę, co jego matka, robiąca w wychowaniu syna dywersję na każdym kroku.

Wśród czeredy dzieci dostających na puławskim dworze wikt, opierunek i doskonałe wychowanie jeden chłopiec wyróżniał się - powiedzmy to wprost - na niekorzyść. Na uwagi nie reagował, nauczyć się niczego, mimo wysiłku preceptorów specjalnie nie pozwalał. W zasadzie aż się prosiło, żeby dziecięciu różgą przywrócić „ustawienia fabryczne”, ale po pierwsze smarkacz był Radziwiłłem, dziedzicem niewyobrażalnej fortuny Karola Stanisława „Panie Kochanku”, po wtóre zaś owe „ustawienia fabryczne” nie były najwyższej jakości.

Trudne dzieciństwo magnata

Ojciec, książę Hieronim zmarł przed jego narodzinami, zaś matka, wredna i pyskata Niemka, Zofia Thurn und Taxis była chodzącym złym przykładem. Nie chodzi



Każdy z wychowanców księcia Adama i księżnej Izabeli miał własnych służących

Z leniwego i krnąbrnego ucznia, bogatego i opartego smarkacza wyrósł jeden z najwspanialszych ułanów Księstwa Warszawskiego, bohater Wilna, Moskwy, Berezyny i Hanau, pułkownik książę Dominik Radziwiłł

tu oczywiście o taki drobiazg jak posiadanie tabuna kochanek, to było w epoce czymś tak naturalnym jak oddychanie. Za dziwaka uchodziłby ten, kto by męczył się jedynie w małżeństwie. Z niepopularną „Taksicą” był jednak inny problem: znajdowała sobie tymczasowych partnerów w niższych sferach. Wydawało się, że rekordem towarzyskiego skandalu był związek z czeskim klawicymbalistą (żeby to chociaż ze skrzypkiem...), z którym uciekła z pałacu; każdy wyjazd do Warszawy kończył się aferą. Z czasem było jeszcze gorzej. Od syna nie wymagała nic, Tak „wychowywane” książętko potrafiło rozebrać się do naga i tak uganiać po pokojach, co wywoływało wesołość mamusi. Opiekunowie chłopca misję wyprowadzenia chłopaka na ludzi powierzyli zacnemu Karpińskiemu, ale ten tylko bez przerwy lamentował nad stosunkami z matką i domagał się, żeby mu ktokolwiek za jego trud płacił (bo nawet, będący dla swoich współczesnych wzorem czelaka uczonego i kulturalnego, książę Adam Czartoryski trzy razy więcej płacił kucharzom niż uczonym).

Na puławskim dworze

Do Puław Dominik trafił po śmierci matki w 1800 roku. Książę Adam rad przysparzał takie sieroty i dawał im to, co miał najlepszego, osobiście zaangażował

się w sprawę wychowania rozpuszczonego jak furmański bicz chłopca. Ściągnął znowu Karpińskiego, który jednak chyba długo w samych Puławach nie zabawił, błysnął kilkoma bon motami, wedle świadectw Niemcewicza miał poudzielać tyleż światłych, co irytujących rad kolegom po piórze i wyjechał. Na odchodne pisze Dominikowi: *Kilka razy trafiło się, żeś mi się, mój Książę, upornie sprzeciwiał i przekonałeś się z czasem, że zawsze radziłem dobrze. Wybieraj na potem przyjaciół z ludzi mających doświadczenie, rozum i serce pocziwe. Nie gniewaj się za prawdę, kiedy Ci mówią, jak przywiązana do Twego dobra, ale owszem, poprawiaj błędy, o które Cię napominają* - co świadczy niechybnie, że nauka słała opornie. Nawet z odległości jednak słał do listy, w których udzielał księciu przenukanych pouczeń moralnych i domagał się, aby ten na piśmie odnosił się do rozmaitych, stawianych przed nim problemów.

Dwieście tysięcy na swawole

Prawdziwe powody dymisji Karpińskiego wskazał w pamiętniku kolega Dominika, Leon Dembowski: *...książę Radziwiłł był bowiem swawolny a spokojność lubiący Karpiński nie umiował sobie tej funkcji (...)* Dwie rzeczy zajmowały go najbardziej: *wiejskość i poezja...* Dominik zaś

zupełnie inne przejawiał zainteresowania. Znowuż Dembowski, opisując obyczaje puławskiej młodzieży: *Jedną z głównych przyczyn tego zbytku był książę Dominik Radziwiłł, któremu rocznie opieka 200.000 zł na jego fantazje płacono i który, nie wiedząc co z tymi pieniędzmi zrobić, siał je na los szczęścia garściami...* Za popędem przez niego danym liczba wydatków stała się ogromna, każdy dla siebie służących, których przy osobie swojej trzymał, musiał sprawiać ubiory a pieniędzmi na wszystkie strony rzucać sownice.

Ułan wyrósł pierwszorzędnym!

Dominik do końca życia pozostał niesformym. Dzięki Bogu, że znalazł sobie zawód, w którym była to cecha jak najbardziej pożądana: został napoleońskim kawalerzystą! Jeden z kilku najbogatszych ludzi Europy oświadczył rodzinie, że zamierza pałace w Białej i Nieświeżu zamienić na los wojaka. Jako pierwszy więc wszedł w 1812 roku do Wilna, jako pierwszy wszedł do Moskwy (gdzie na Kremlu znalazł szablę pozostawioną przez jego pradziadów w XVII wieku!), to on pokazywał miejsca do przeprawy na Berezynie, to jego zagniewany Cesarz stawiał za wzór wojskowej sprawności Poniatowskiemu. Zmarł z ran po bitwie pod Hanau w 1813 roku.

Zbigniew Smółko

Matki Boskie Lubelszczyzny

Matka Boska Śnieżna z Kijan (i Rzymu)

Pielgrzymuje się do niej na Siewną, patronuje zwłaszcza paniom oczekującym potomstwa. W wizerunku z Kijan (gm. Spiczyn, pow. łęczyński) czczona jest co najmniej od połowy XVII wieku.

Pierwowzorem ikony z Kijan jest obraz z rzymskiej Bazyliki Santa Maria Maggiore, znany jak Salus Populi Romani albo Matka Boska Śnieżna. Stylistycznie bizantyjska jest jednym z najpopularniejszych typów przedstawiania Madonny, obejmującej spoczywające na lewym ręku dzieciątko. Do Kijan pielgrzymowano już w czasach baroku, o skuteczności modłów świadczą liczne wota. Ponoć przed tym obrazem modlił się przed wyruszeniem pod Wiedeń w 1683 roku dziedzic Anastazy Miączyński, który po powrocie ufundował mury kościoła w miejsce starszego, drewnianego, pochodzącego z XVI wieku. Świątynia znacząco została przebudowana w 1911 roku.

Zbigniew Smółko



Foto: S. Stojanowski

Zmarł pan Bogusław Guz, przyjaciel Wspólnoty i znawca historii lokalnej

Panie Bogusławie, parę rzeczy jeszcze napiszę

Zdecydowanie za wcześnie odszedł Bogusław Guz, zasłużony nauczyciel, kustosz lokalnej pamięci powiatu radzyńskiego, człowiek wielkiej wiedzy i niepowstrzymanej ciekawości, niestrudzony partner do rozmów o podlaskiej historii.

Każdy dziennikarz tak ma, że siadając do pisania ma przed oczami kilka osób, o których wie, że akurat one na pewno na jego tekst czekają, przeczytają go z zainteresowaniem, może nawet zaczną od niego numer. Że zaraz zadzwonią z gratulacjami, uwagami (częściej) albo ochranem. Oni właśnie napędzają do roboty, mobilizują, pokazują, że to, co robimy, ma sens. Ja też takich mam. Jest pani

Ela, pani Jadzia, pan Marian, pan Janek, kilkoro innych. Ale najaktywniejszy z nich był właśnie pan Bogusław. - Panie Zbysku, to nie tak było... Panie Zbysku, a pogadaj pan jeszcze z taką babką, ona mieszka tak na kolonii... A o tym to pan by artykułu nie wałnął? Bo jak nie, to ja sam napiszę, tylko wydrukujcie!... A czytał pan w tej książce, jakie gość bzdury wypisywał! - i tak niemal co tydzień, w strasznie słabej pisarsko formie musiałem być, żeby się pan Bogusław nie odezwał.

Zarażał pasją do historii. Największym ekspertem był od kampanii wrześniowej, bitwy pod Kockiem i Kleeberga, ale horyzonty miał szerokie. Jako dziarski emeryt jeździł ciężarówką po Rosji, nie omieszkając zaglądać do wszystkich ciekawszych miejsc na wielkich tra-

sach, chętnie opowiadał.

Ostatnio razem zrobiliśmy w grudniu rocznicowy artykuł na 50-lecie masakry na Wybrzeżu oparty o wspomnienia Jana Trokiewicza. Cyzelował tekst, dzielił się informacjami, obdzwaniał całą Polskę, znosił materiały. Dałem wtedy o nim notkę biograficzną, nie przyszło mi do głowy, że zaraz będzie potrzebna. Cieszę się, że na koniec robotę pochwalił. Planowaliśmy kilka następnych tematów. Bardzo zależało mu na upamiętnieniu kilku istotnych wydarzeń z przeszłości ziem należących dziś do gmin Czemierniki, Radzyń Podlaski i Borki. Trochę mi wstyd, że nie łąpałem ich w lot, że nie wykorzystywałem chwili. Ale te teksty jeszcze powstaną. Dziękuję Kolego.

Zbigniew Smółko

Jeden z ostatnich śladów po żydowskim Łukowie - dom na ulicy Piłsudskiego był siedzibą cadyka (cz. I)

Siedzibę lidera chasydów nazywano dworem

Społeczność żydowska w miasteczkach na wschodzie Polski była zwykle podzielona na tradycjonalistów i - znacznie barwniejszych - chasydów. Tym ostatnim przewodził charyzmatyczny lider nazywany „sprawiedliwym” - cadykiem. Nie inaczej było w Łukowie.

Badanie żydowskiej przeszłości miasta jest jak układanie puzzli, ale można to też porównać do czytania palimpsestu, zdejmowania zeń późniejszych warstw, by dotrzeć do tego, co starsze i ukryte pod spodem. Odcyfrowanie każdej niewidocznej wcześniej informacji daje ogromną satysfakcję. Tak też jest z odkryciem, że przy ul. Piłsudskiego w Łukowie zachował się do dziś dom cadyka Herszele Morgenszterna, potomka słynnego Menachema Mendla, zwanego Kocker Rebe, założyciela kockiej dynastii chasydzkiej.

Co zostało z „żydowskiego” Łukowa

Jest to o tyle ważne, że w 1944 roku ponad osiemdziesiąt procent zabudowy miasta uległa zniszczeniu w wyniku niemieckich bombardowań. Nie przetrwała główna synagoga przy



Dom na Piłsudskiego niegdyś był jednym z ważniejszych budynków dla społeczności żydowskiej Łukowa, siedzibą duchowego przywódcy. W czasie dyskusji na Fejsbuku jeden z internautów przekazał informację, że jest to tylko połowa pierwotnego domu, część z lewej strony rozebrano

Chasydzi - kim byli?

W XVIII wieku na Podolu i w Galicji popularność zdobyła nowa żydowska grupa religijna - chasydzi (pobożni). Założycielem ruchu był charyzmatyczny kaznodzieja Baal Szem Tow (1700 - 1760). On i jego uczniowie zainteresowania swoje skierowali ku misticzności (studia na Kabale) oraz intensywnie krytykowali dotychczasowe formy pobożności, uważając je za skostniałe i niepozwalające na bezpośredni kontakt z Bogiem. Przekładali więc spontaniczną modlitwę ponad sztywne przykazy Talmudu. Ponad posty i umartwienia przekładali radość modlitwy, wyrażaną śpiewem, tańcem, a nawet wspólną biesiadą. Ich życie religijne skoncentrowane było nie wokół synagogi i przewodniczącego jej rabina a wokół postaci cadyka - nieformalnego lidera, którego autorytet oparty był nie o urząd a osobistą opinię świętości, wiedzę teologiczną i charyzmę. Oczywiście prowadziło to nieuchronnie do konfliktów z przedstawicielami tradycjonalistów i wzajemnego uznawania się za heretyków. (Zbigniew Smółko)

ul. Bóżnicznej (obecnie Zdąnowskiego). Inne znajdujące się w pobliżu budynki należące do gminy żydowskiej, czyli dom

modlitwy (bejt midrasz) i łaźnia rytualna (mykwa), zostały mocno zniszczone i potem przebudowane. Małą bóżnicę

przy ul. Browarnej, użytkowaną po wojnie przez PSS „Społem”, w wyniku nieroztropnej decyzji ówczesnego burmistrza (obecnie starosty łukowskiego) rozebrano w 2016 roku. Tymczasem dwór rebe Morgenszterna, choć mocno zapuszczony, dzielnie się trzyma i po doprowadzeniu do porządku mógłby stanowić nie lada atrakcję turystyczną.

Ślad w Księdze Pamięci

Na trop domu cadyka wpadłem, tłumacząc wspomnienia o dawnym Łukowie spisane przez Dawida (Cudka) Zakalika (1900-1980), urodzonego w tym mieście pisarza i dziennikarza,

o którym również dowiedziałem się całkiem niedawno. Opublikowane zostały w jidysz w „Sefer Łukow” – księdze pamięci Żydów łukowskich wydanej w 1968 roku w Tel Awiwie. Dotyczyły okresu tuż przed I wojną światową. Opisując drogę ze stacji kolejowej do Rynku Głównego, scharakteryzował on dwór chasydzkiego rebe:

„Przy skrzyżowaniu z boczną uliczką [obecną Stodolną] stał dom z czerwonej cegły należący do rebe Herszele Morgenszterna (niech pamięć jego będzie błogosławiona). Z przodu znajdował się sklep z winami, prowadzony przez jego syna i żonę. Do bóżnicy (szul), którą zarządzał cadyk, wchodziło się przez dziedziniec,



Krzysztof Czubaszek

- Autor jest doktorem nauk humanistycznych, prowadzi stronę www.zydzi.lukow.pl.

- Odcyfrowanie każdej niewidocznej wcześniej informacji daje ogromną satysfakcję. Tak też jest z odkryciem, że przy ul. Piłsudskiego w Łukowie zachował się do dziś dom cadyka Herszele Morgenszterna, potomka słynnego Menachema Mendla, zwanego Kocker Rebe, założyciela kockiej dynastii chasydzkiej

gdzie znajdował się mały sad z grusząmi. Wszyscy chasydzi kręcili się wokół swego przywódcy, kontynuując kocką tradycję. Rebe Herszele, mężczyzna szeroki i o dostojnym wyglądzie, wydawał w szabat kolację (tisz), celebrowaną w stylu kockim do późnego wieczora. Ci, którzy wracali ze spacerów kasztanową aleją [Aleją Kościuszki], przechodzili obok domu cadyka ze wstrzymanym oddechem”.

cdn.

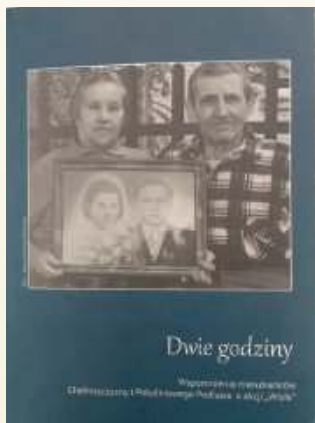
Zbigniew Smółko

Dramat prawosławnej wspólnoty w Międzyzlesiu. Musieli opuścić wieś (cz. III)

Przyszło wojsko i kazało się pakować. Nikt nie dyskutował

Zniszczenie przez wojsko w 1938 cerkwi w Międzyzlesiu nie było największą tragedią, jaka spotkała tamtejszych chłopów. W 1915 wielu z nich przed Niemcami uciekło w głąb Rosji, nie wszyscy wrócili. W 1947 los rzucił ich w kolejną drogę.

Świątynia w Międzyzlesiu nie była jedyną w parafii, która latem 1938 roku została zburzona. Na cmentarzu w Bokince Pańskiej też była kaplica, która została rozebrana, w trakcie akcji niektóre ikony wrzucono do wody. W czasie wojny prawosławni modlili się w budynku szkoły, prawdopodobnie tam zainstalowano ikonostas z poprzedniej cerkwi.



Relacja pochodzi z książki „Dwie godziny” wydanej w Lublinie i Białej Podlaskiej w roku 2013, zawierającej więcej relacji o wydarzeniach z 1947 na Nadbużu i Chełmszczyźnie

Akcja była przeprowadzona z zaskoczenia, przesiedleńcy otrzymywali dwie godziny na spakowanie się

Do ojczyzny, czyli dokąd?

Koniec wojny nie oznaczał spokoju dla nadbużańskiej wsi. Odebranie Rzeczypospolitej ziem wschodnich i przekazanie ich Sowietom pociągnęło za sobą serię przesiedleń ludności w obydwu kierunkach. Nazywano to „reparacją”, choć określenie to nie oddaje istoty rzeczy: przecież to nie ludzie wracali do ojczyzny, tylko ojczyzna nagle znalazła się gdzie indziej. Osoby, które nie były etnicznymi Polakami, nieważne czy uznawano je za Ukraińców, Rusinów, Białorusinów, „miejscowych” stanęły przed wyborem. Propaganda zachęcała ich do wyjazdu na wschód. Pierwsza fala była w zasadzie dobrowolna. Wielu z tych, którzy wyruszyli w końcu 1944 roku, zaznawszy rozkoszy w Sowietach, próbowało, z różnym skutkiem, wrócić. W drugiej fali w 1945 wyjazd

był już przez władze „mocno rekomendowany”. Jednak i wtedy wielu zostało.

Za grzechy UPA

Inaczej było wiosną i latem 1947. Akcja „Wisła”, dla której pretekstem było zabójstwo w Jabłonkach koło Cisnej Karola Świerczewskiego, dotknęła nie tylko Ukraińców i Łemków z Bieszczad i Beskidów, chłopów spod Tomaszowa i Krasnegostawu, ale sięgnęła też nad Bug. Jak to wyglądało w okolicach Międzyzlesia?

Opowiada p. Jan Doroszuk z Matiaszówki:

W lipcowy poranek 1947 roku we wsi zjawili się wojsko. Tato akurat naprawiał koło u wozu, gdy nieoczekiwanie stanął przed nim polski żołnierz i powiedział, że mamy natychmiast zbierać się do wyjazdu. Tacie udało się wyprosić małą zwłokę. Na plecach zaniósł

koło do kowala, żeby ten naciągnął na nie obręcz. Żołnierz czekał, aż tato wróci, założy koło i ponaglany, załaduje na wóz najpotrzebniejsze rzeczy.

Czapka z orzełkiem

Widok orzełka na czapce żołnierza przywoływał u taty zgoła inne przeżycia, o których często opowiadał całej rodzinie... (służył w wojsku polskim przed 1939 rokiem i brał udział w kampanii wrześniowej - ZS). Mieszkał tutaj do 1947 roku. Przeżył wojnę, ofensywę niemiecką, nocne napady rabunkowe, pobicia, ucieczki z domu, ukrywanie się, zsyłkę brata i szwagra na przymusowe roboty do Niemiec i wejście Czerwonej Armii. (...) Gdy nadeszła długo oczekiwana wolność, na drodze do spokoju stanął polski żołnierz, też z orzełkiem na czapce. Jednak „ważniejszy” od tego z 1939 roku.

W lipcu 1947 wszystkich prawosławnych mieszkańców okolic Międzyzlesia wysiedlono

Ten nowy wyrzucał nas z własnego domu, z ojcowizny. Nie pomogły żadne prośby. (...) Jakież to było straszne! Zapakowaliśmy na wóz najpotrzebniejsze rzeczy, takie jak pług, sprzężynówkę, brony, żywność, naczynia, ubrania, kołowrotek, warsztat tkacki, pościel, świnię i kury. Przywiązaliśmy do wozu dwie krowy i ruszyliśmy. (...) Nasi rodzice, ze strykiem, wujkami i dziadkami, „bieżący” z okresu pierwszej wojny światowej, których nie zabił głód, tyfus i podmołkowski mróz, w eskorcie polskich żołnierzy po raz kolejny opuszczali swoją ojcowiznę. cdn.

Zbigniew Smółko

„Żelek” zostaje w Lewarcie. Dwa sparingi lubartowian

Piłkarze Lewartu zakończyli kolejny tydzień przygotowań do rundy wiosennej sparingiem z Chełmianką Chełm. W środku tygodnia biało-niebiescy rozbili czwartoligową Włodawiankę Włodawa. Dobrą wiadomością dla szkoleniowca i wszystkich kibiców jest pozostanie w klubie Krystiana Żelisko.

21-latek jesienią wystąpił w 18 meczach (1100 minut) i strzelił siedem goli, zaliczając również jedną asystę. Był najsukceszniejszym graczem. Wcześniej „Żelek” był wypożyczony do lubartowskiego zespołu z Wisły Puławy. Przyszedł do Lewartu na początku 2020 roku. 11 lutego Krystian podpisał półtoraroczny kontrakt z klubem w obecności managera Marka Citki, prezesa Macieja Jaworskiego oraz jednego ze sponsorów Piotra Grzegorzczaka.

Po wygaśnięciu umowy zawodnik pochodzący z okolic Białej Podlaskiej wzbudzał zainteresowanie klubów trzecio- i drugoligowych, jednak nie znalazł zatrudnienia w żadnym z ekip. Sprawdzany był w barwach: Podbeskidzia Bielsko-Biała, Stomilu Olsztyn oraz Znicza Pruszków.

Ma kto strzelać dla Lewartu

W środku tygodnia Lewart nie dał większych szans Włodawiance Włodawa. Podopieczni Tomasza



Krystian Żelisko (pierwszy z prawej) związał się z Lewartem. Napastnik podpisał umowę w obecności (od lewej) managera Marka Citko, prezesa Macieja Jaworskiego oraz jednego ze sponsorów Piotra Grzegorzczaka

Bednaruka wygrali 6:0, a co ciekawe, na listę strzelców wpisało się sześciu różnych zawodników.

Lewart Lubartów - Włodawianka Włodawa 6:0 (3:0)

Bramki: Nowak 17', Maksymiuk 23', Najda 42', Fularski 62', Szczotka 75', Aftyka 83'.

Lewart: Długosz - Niewiński, Zbiciak, Ponurek, Góralski, Maksymiuk, Buczek, Aftyka, Najda, Pożak, Nowak. Ponadto grali: Wójcicki - Szczotka, Michałów, Fularski, Niewęglowski, Sowa, Duda, Bednarczyk.

Za błędy się płaci

Podobnie jak w rundzie jesiennej, piłkarze Lewartu musieli uznać wyższość Chełmianki Chełm.

Podopieczni Bednaruka wygrali po rzucie karnym Krystiana Żelisko. Rywale wyrównali po przerwie w taki sam sposób. - Z pierwszej połowy jestem umiarkowanie zadowolony. Prowadziliśmy, chociaż byliśmy zbyt daleko od siebie w środkowej części boiska. Za łatwo dawaliśmy rozgrywać piłkę. Chełmianka była bardzo groźna i po przerwie straciliśmy dwa gole po kontrach, za którymi nie zdążyliśmy wrócić - mówi szkoleniowiec.

Lewart Lubartów - Chełmianka Chełm 3:1 (0:1)

Bramki: Żelisko (k) - Pritulak (k), Mysliwiecki, Wójcik.

Lewart: Wójcicki - Góralski, Ponurek, Zbiciak, Świech, Fularski, Buczek, Pożak, Szczotka, Najda, Żelisko. Ponadto grali: Długosz



PLAN SPARINGÓW LEWARTU
4:2 Victoria Żmudź
3:0 Huragan Między Podl.
1:5 Motor II Lublin
2:2 Siarka Tarnobrzeg
6:0 Włodawianka Włodawa
1:3 Chełmianka Chełm
17.02., Lublinianka Lublin
20.02., Podlasie Biała Podl.
27.02., Orleża Radzyń Podl.

- Michałów, Niewęglowski, Niewiński, Maksymiuk, Aftyka, Nowak.

U siebie i na wyjeździe

Przed zespołem dwie gry. W środę o godz. 18:00 Lewart podejmie Lubliniankę Lublin, zaś w sobotę o godz. 11:00 zmierzy się w Białej Podlaskiej z miejscowym Podlasiem.

GIEŁDA TRANSFEROWA LEWARTU

PRZYCHODZĄ: Joe Dearman (Cambridge United), Dawid Gębał (BKS Lublin), Krystian Żelisko (nowy kontrakt).

ODCHODZĄ: Michał Budzyński (Chełmianka Chełm), Bartosz Fiedor (Górnik Łęczna), Wojciech Majewski (Lublinianka Lublin).

mp

ROZMOWA Z Krystianem Żelisko, nowym-starym napastnikiem Lewartu

Cieszę się, że jestem w Lubartowie

W Testy w silniejszych klubach się nie powiodły...

- Chciałem spróbować swoich sił o szczebel i dwa wyżej. Na ten moment się nie udało. Pracuję dalej i będę czekał na swoją szansę latem.

W W pierwszej rundzie zdobyłeś siedem goli. Było zainteresowanie z ekip trzeciej ligi?

- Było, ale nie chciałem przenosić się do przeciwników Lewartu. Miałem nadzieję na wyższą klasę rozgrywkową.

W Byłeś w Podbeskidziu, Stomilu i Zniczu...

- W Bielsku-Białej trenowałem w zespole rezerw. Nie interesowała mnie czwarta liga. Gdybym był cierpliwy, może otrzymałbym szansę gry w Ekstraklasie, ale jestem w tym wieku, że chcę i muszę grać. W Stomilu zagrałem jedną połowę z Pogonią Grodzisk Mazowiecki. Pojawiło się zainteresowanie ze Znicza Pruszków. Pod koniec testów otrzymałem informację o wstępnym zainteresowaniu, jednak musiały się dogadać kluby, czyli Znicz i Wisła Puławy odnośnie ekwiwalentu. Jak widać, nie doszło do porozumienia. Nie chciałem dłużej czekać.

W I wróciłeś do Lewartu...

- Dokładnie. Dobrze, że miałem gdzie wrócić. Podpisałem kontrakt

mp

z klubem i skupiam się na pomocy ekipie z Lubartowa.

W Wiosną musisz potwierdzić swoje umiejętności strzeleckie i wtedy kolejka zainteresowanych powinna być długa...

- Mijamy taką nadzieję. Chcę jak najlepiej przygotować się do drugiej rundy. Wierzę, że będzie przynajmniej tak dobra jak pierwsza, a może i lepsza.

W Kibice przyjęli informację o Twoim powrocie z uśmiechem na twarzy...

- Zawsze cieszy i miło słyszeć o zadowoleniu kibiców czy działaczy. To daje „kopę” do dalszej pracy. Cieszę się, że jestem w Lubartowie.

W Pod koniec grudnia żegnałeś się z kolegami i trenerami w Lewarcie?

- Nie. Miałem z tyłu głowy, że jeśli nie uda mi się załapać do wyższej ligi, będę chciał wrócić. Poznałem zespół, szatnię. Czulem i czuję się dobrze w Lubartowie. Nie powiedziałem „żegnajcie”, a „do zobaczenia”. Nigdy nie mów nigdy.

W Jaki cel stawiasz przed sobą przed rewanżami?

- Najważniejsze jest dobro zespołu. Byłoby miło wygrywać i strzelać bramki.

mp

Dwie wygrane

Pracowita sobota za zawodnikami Wisły. Drużyna Mariusza Pawłaka pokonała Mazur Karczew oraz zespół Gryfa Policzna w kolejnych meczach kontrolnych.

siak 68', 75' - 23'.

Wisła: Kołotyło - Kuban, Pielach, Piotrowski, Cheba, K. Puton, Kąkol (70' Gałązka), Bartosiak, Paluchowski, Zając, Sobich (46' Ruciński).

Pogrom

W drugim starciu puławianie zagraли z Gryfem Policzna. W tym spotkaniu wórek z bramkami rozwiązał Łukasz Kacprzycki wykorzystując w 19. minucie rzut kamy. W 33. minucie na listę strzelców wpisał się Emil Drozdowicz celnie główkując po dośrodkowaniu Kacprzyckiego. Ten sam zawodnik jeszcze dwukrotnie wpisywał się na listę strzelców po strzałach głową w 39. i 63. minucie. Piąty gol był autorstwa Ednilsona, a w końcowym fragmencie meczu gole na swoim koncie zapisał Przemysław Skąlecki i Karol Czelný.

Wisła Puławy - Gryf Policzna 7:0 (3:0)

Bramki: Kacprzycki 19' (k), Drozdowicz 33', 39', 63', Ednilson 66', Skąlecki 85', Czelný 87'.

Wisła: Owczarzak - Brągiel, Kozak, Cyfert, Pyska (46' Gołąb), W. Puton, Skąlecki, Kacprzycki, Kondracki (46' Czelný), Ednilson, Drozdowicz.

mp

Wisła Puławy - Mazur Karczew 3:1 (0:1)

Bramki: Paluchowski 63', Barto-

mp

Wisła lepsza od Mazura i Gryfu

Trzy jednostki treningowe oraz dwa spotkania sparingowe mają za sobą piłkarze Wisły. Lider w sobotę rozegrał dwa spotkania kontrolne. W obu wygrał. Podopieczni Mariusza Pawłaka mają na koncie komplet zwycięstw w okresie przygotowawczym.

Odpoczynek od pracy i siebie

- Wiadomo, że chcieliśmy popracować trochę inaczej, ale wszystkie plany i zamiary determinuje pogoda. Tydzień zajęć rozpoczęliśmy w środę. Zawodnicy dostali trochę wolnego, by odpocząć od wysiłku oraz siebie nawzajem. To celowe działanie - mówi Mariusz Pawlak.

Świetny materiał do analizy

Opiekun Duma Powiśla w swoich planach miał dwie gry kontrolne. - Celowo zagramyśmy z Mazurem Karczew i Gryfem Policzna. Zdecydowana większość zawodników miała okazję zagrać przez 90 minut. Chciałem zobaczyć graczy podczas pełnych obciążeń meczowych. Mam teraz świetny materiał do analizy - dodaje.

Może ktoś przyjść i odejść

W okienku transferowym doszło do czterech ruchów kadrowych. Z zespołu odeszli: Andrzej Rutkiewicz oraz Marcin Pigiel, zaś przybyli: Kacper Kondracki i Ednilson Furtado. - Kadra zespołu nie jest zamknięta. Będzie otwarta do ostatniego dnia okienka. Jeśli pojawi się jakaś fajna opcja, skorzystamy. Chcemy być coraz mocniejsi. Oczywiście, liczymy się również, że ktoś można nas opu-

ścić. Teraz koncentrujemy się na pracy, a nie na transferach. Chcemy być jak najlepiej przygotowani do ligi - mówi Pawlak.

Da jakość

Ciekawym transferem może być przyjsie Ednilsona de Jesusa Tavaresa Furtado. 25-latek pochodzi z Republiki Zielonego Przylądka. Urodził się w Portugalii. Występował w kilku klubach w tym kraju, a następnie przyleciał do Polski. W Kotwicy Kołobrzeg spędził sezon 2019/2020 oraz jesień minionego roku. Rozegrał 17 spotkań (1461 minut), zdobył siedem goli i popisał się taką samą ilością asyst. - Po to sięgnęliśmy po niego, by zwiększyć rywalizację o pierwszy skład oraz podnieść jakość zespołu. Ma bardzo duże warunki piłkarskie. Może nie od razu, bo wiadomo, jak się wchodzi do zespołu, ale jestem przekonany, że da nam jakość - kończy szkoleniowiec.

Podlasie: Wszystkie pieniądze za obrońcę. Opcja zagraniczna?

Piłkarze Podlasia wygrali drugi mecz z rzędu. Na własnym boisku pokonali lidera IV ligi - gr. II - Tomasovia Tomaszów Lubelski. Trafieniami podzielili się: Maciej Wojczuk oraz Kamil Kocoł.

Pogoda planuje treningi

- Zakończyliśmy kolejny tydzień przygotowań grą z dobrym zespołem. Przygotowania trochę pokrzyżowała zima, ale nic z tym nie zrobimy. W poniedziałek musieliśmy ćwiczyć w siłowni. Były zamiecie i obfite opady śniegu. Później mieliśmy dobrze przygotowane boisko. Początkowo zawodnicy mieli dostać wolne w czwartek, lecz ostatecznie trenowaliśmy - mówi Rafał Borysiuk, szkoleniowiec Podlasia.

Opcja zagraniczna?

Do inauguracji rundy wiosenne pozostało kilkanaście dni. Według planów 27 lutego Podlasie ma zagrać u siebie z Orłętami Radzyń. - Szukamy środkowego



Bialczanie wygrali drugi mecz z rzędu. W akcji Kacper Dmitruk (fot. Cezary Hince)

obrońcy. Jest opcja, że będzie to zawodnik spoza naszego kraju. Są dwie ewentualności. Szukamy w Polsce, ale jest naprawdę ciężko. Jeśli nawet ktoś jest zainteresowany występami u nas to stawka przekracza możliwości Podlasia. Powiem szczerze, że obcokrajowcy chcą mniejszych pieniędzy niż nasi rodacy - dodaje.

Białorusin i Polak

Nowym bocznym obrońcą Podlasia powinien zostać Andriej Archipow. 26-latek jest wycho-

wankiem PMC Postawy. Występował w ekipie Łucz Mińsk. Wiosną sezonu 2018/2019 reprezentował barwy ekipy Wiślanie Jaśkowice. Wystąpił w 15 meczach (1193 minuty). Grał przeciwko białczanom. Spotkanie zakończyło się wygraną 3:0 naszych. Rundę jesienną 2019/2020 spędził w Bocheńskim KS-ie, zaś jesienią wrócił na Białoruś i grał w FK Lida. Zaliczył 18 występów.

Na drugiej stronie bloku defensywnego może grać Krzysztof Salak. 20-latek od kilku sezonów

reprezentował barwy Polonii Warszawa. Jest wychowankiem Płońskiej Akademii Futbolu, a w CV ma pobyt w Zniczu Pruszków.

Pozytywnie

- Boli stracona w prosty sposób bramka. Cieszy jednak to, że ze sparingu na sparing prezentujemy się coraz lepiej. Wygraliśmy z Tomasovią, która jest kandydatem numer jeden do awansu do trzeciej ligi. Nasza gra wyglądała dziś naprawdę dobrze - szczególnie

pierwsze 15 minut drugiej połowy w których zdobyliśmy dwie bramki. Rywale to jedyny zespół w czwartej lidze, który jesienią nie odniósł żadnej porażki - mówi Kamil Bartoszek, asystent Rafała Borysiuka.

Podlasie Biała Podlaska - Tomasovia Tomaszów Lubelski 3:1

Bramki: Wojczuk 50', 84', Kocoł 55' - 70'.

Podlasie: Kasperek - Archipow, Nieścieruk, Kosieradzki, Salak, Wojczuk, Andrzejuk, Kobza, Dmitruk, Kocoł, Chmielewski. Ponadto grali: Krasowski - Całka, Łęcki, Mierzwiński, Buraczewski, Łukasiewicz, Skrodziuk.



PLAN SPARINGÓW PODLASIA

2:2 Pogoń Siedlce
2:4 Świdniczanka Świdnik
2:4 Avia Świdnik
4:2 Huragan Międzyrzec Podl.
3:1 Tomasovia Tom. Lub.
16.02., Pogoń II Siedlce
20.02., Lewart Lubartów

Warszawa).

ODCHODZĄ: Karol Warda (Lutnia Piszczac), Antoni Jemioł (Orlęta Łuków?), Filip Szabaciuk (Stomil Olsztyn).

Dwa sparingi

W środę o godz. 18:30 Podlasie zagra u siebie z Pogonią II Siedlce, gdzie trenerem jest był zawodnik białskiego klubu Damian Guzek, zaś w sobotę o godz. 11:00 rozpocznie się ostatni sprawdzian przed ligą. Rywalem naszych będzie Lewart Lubartów.

mp

ROZMOWA Z Arkadiuszem Majem, nowym zawodnikiem radzyńskich Orłąt Chciałbym strzelić dziesięć goli

W Arek, dlaczego wybrałeś Orłęta?

- Przez ostatnie pół roku grałem w niższej lidze. Reprezentowałem Orzeł Urzędów w Klasie Okręgowej. Strzeliłem siedem goli. Chciałem wrócić na wyższym poziomie. Początkowo byłem testowany w Podlasiu Biała Podlaska. Nie wypaliło. Kolega polecił mnie do Orłąt. Przyjechałem, pokazałem się i związałem z klubem. Nie żałuję tej decyzji. Dobrze odnajduję się w drużynie.

W Szersza publiczność dowiedziała się o Tobie w momencie, kiedy związałeś się z Podbeskidziem Bielsko-Biała...

- Dokładnie. Podpisałem dwuipółletnią umowę z Podbeskidziem Bielsko-Biała i zostałem wypożyczony do Elany Toruń.

W Liczyłeś chyba na dużo więcej?

- Chciałem dostawać szansę gry. Niestety, skończyło się na 20 minutach w drugiej lidze w Elanie i 19 minutach w Podbeskidziu. Wróciłem do Stali Kraśnik, skąd wyjeżdżałem w Polskę. Moja miejscowość nie jest wielkim ośrodkiem piłkarskim, a mi udało się wybić.



z przodu, a nie jak do Elany czy Podbeskidzia jako młody, zdolny...

- Wiem o tym. Liznałem większej piłki. Będę chciał spełnić oczekiwania działaczy oraz kibiców. Ponownie zagram w trzeciej lidze. To dobry poziom rozgrywkowy. Zobaczmy na ostatnie lata. Resovia Rzeszów i Garbarnia Kraków robiła awans za awansem i lądowały na zapleczu Ekstraklasy.

W Przed Tobą 20 meczów w rundzie wiosennej. Z jakiego dorobku będziesz zadowolony?

- Ostatnio grałem w Klasie Okręgowej, więc potrzebuję chwili, by się przestawić. W sparingach radzę sobie dobrze. Realne będzie zdobycie dziesięciu goli.

W A wtedy?

- Jeśli będzie możliwość, będę chciał iść do wyższej ligi. Nie powiem „nie”, jeśli będę zadowolony ze swojej postawy, podobnie jak trener. Nie wykluczam występów w Orłętach w kolejnych sezonach.

W Nie traktujesz wyjazdu jako porażki?

- Nie. Traktuję to jako nowe doświadczenia. Jestem w Radzynie Podlaskim i Orłęta traktuję jako kolejny krok do tego, by osiągnąć swój cel.

W Zdajesz sobie sprawę, że trafiłeś do klubu z łatką gracza, który ma dać jakość

Fiedeń: jest nas mało

Zespół z Radzyna Podlaskiego w minionym tygodniu odbył cztery jednostki. W sobotę podopieczni Jacka Fiedenia zmierzili się ze Zniczem Biała Piska. Przegrali 1:4.

Duże braki

Gracze Orłąt ćwiczyli w poniedziałek i środę w hali, zaś we wtorek i piątek na świeżym powietrzu. - Czwartek był dniem wolnym. To celowe działanie - mówi opiekun zespołu. W sparingu ze Zniczem sprawdzany był jeden zawodnik. - Gra na pozycji, na której mamy największe braki, czyli w bloku defensywnym - dodaje.

Po operacji

W minionym tygodniu dwóch zawodników Orłąt przeszło operację. - Liczę, że Patryk Szymala i Jakub Syryczyk po okresie rehabilitacji szybko wrócą do pełnej sprawności. Czekamy również na Mateusza Chylę, który przechodzi rehabilitację - mówi Fiedeń.

Za chwilę wrócą

W ostatnich dniach z zespołem nie trenowało dwóch ważnych zawodników. Albertin oraz Maciej Filipowicz dochodzą do pełni sprawności po kontuzjach stawów skokowych.

Trochę nas mało

Szkoleniowiec narzeka na frekwencję kadry. - Jest nas trochę mało.

Musimy jak najszybciej wzmocnić się liczebno i jakościowo. Ostatnio chory był Karol Rycaj. Marzę, by mieć całą kadrę na zajęciach - dodaje opiekun biało-zielonych.

Zaczęło się dobrze...

Jedynego gola w tym spotkaniu zdobył Arkadiusz Maj, wykorzystując podanie od Jana Bożyma. Co ciekawe, radzynianie jako pierwsi cieszyli się z bramki. Później gole strzelali przeciwnicy.

- Mieliśmy kilka dobrych sytuacji bramkowych, lecz nie umieliśmy ich wykorzystać. Przegraliśmy trochę za wysoko. Obaj nasi bramkarze obronili po jednej bardzo dobrej okazji. Oczywiście, nie ustrzeżliśmy się błędów. Po jednej ze strat na 30. metrze poszła kontra i straciliśmy gola - mówi Jacek Fiedeń.

Szkoleniowiec przyglądał się dwóm obrońcom. - Zostaną z nami na dłużej. Cieszę się, że zespół fajnie operował piłką. Mieliśmy lepszy tydzień i było widać świeżość w poczynaniach - dodaje.

Znicz Biała Piska - Orłęta Radzyń Podlaski 4:1 (1:1)

Bramki: 18', 65', 73', 84' - Maj 7'.

Orłęta: Rojek - Nowosadko, Wiatrak, Mysza, zaw. testowany I, zaw. testowany II, Kobiłka, Kalita, Kamiński, Bożym, Maj. Ponadto grali: Nowacki - Kuźma, Kleber, Idzikowski, Kania.



PLAN SPARINGÓW ORŁĄT

4:0 Huragan Międzyrzec Podl.
3:5 Radomiak Radom
7:0 Lublinianka Lublin
2:4 Mazovia Mińsk Maz.
13.02., Znicz Biała Piska
20.02., Victoria Sulejów
27.02., Lewart Lubartów

Z ekipą „Dżuniora”

W najbliższy weekend zespół zagra z Victorią Sulejówką. To wicelider IV ligi w województwie mazowieckim. Filarem obrony drużyny jest wychowanek Orłąt - Adrian Zarzecki.

GIEŁDA TRANSFEROWA

ORŁĄTPRZYCHODZĄ: Norbert Mysza (Hetman Zamość), Patryk Rojek (Górnik Łęczna), Daniel Kleber (Huragan Międzyrzec Podlaski), Arkadiusz Maj (Orzeł Urzędów), Maciej Welman (Włodawianka Włodawa?).

ODCHODZĄ: Radosław Kurska (Świdniczanka Świdnik Mały), Arkadiusz Korolczuk (Huragan Międzyrzec Podlaski), Arkadiusz Kot (Az-Bud Komarówka Podlaska), Maciej Wojczuk (Podlasie Biała Podlaska), Kacper Kania (Huragan?).

mp

Opolanin bez trzech ogniów

Zespół z Opola Lubelskiego zremisował z Lublinianką Lublin, tracąc dwa gole w samej końcówce. W drużynie Daniela Szewca nie zagra trzech zawodników, którzy w pierwszej rundzie występowali w podstawowym składzie.

Remis na puchu

- Dojechaliśmy do Lublina i nastąpił atak śniegu. Graliśmy na białym puchu. Jestem zadowolony z postawy zespołu, naszego sposobu grania. Wyglądaliśmy całkiem nieźle, nie panikowaliśmy. Mimo niekorzystnych warunków potrafiiliśmy konstruować ciekawe akcje. Warunki determinowały wiele poczyniń i zagrań. Wynik nie jest najważniejszy, ale boli, bo długo prowadziliśmy różnicą dwóch goli. Cieszy kolejna jednostka na dużym boisku. Na co dzień nie możemy sobie pozwolić na taką sytuację, bo nie mamy do dyspozycji sztucznej nawierzchni - mówi Daniel Szewc.

Bez nowych

Szkoleniowiec nie ukrywa, że chciałby poszerzyć kadrę. - Z jednej strony chcemy, ale z drugiej ciężko po kogoś sięgnąć. Obecnie nie ma z nami nowych zawodników. Ubyło trzech ważnych zawodników, a my nie mamy nikogo na ich miejsce. Może inaczej, szansę dostaną ci, którzy w pierwszej części sezonu przebywali na ławce rezerwowych - dodaje.

Trzech odchodzi

Na początku roku okazało się, że Dominik Banach zamieni Opolanina na pierwszoligowy Radomiak Radom. 18-latek zdobył dziewięć goli na jesień. Szewc nie będzie miał do dyspozycji Filipa Drozda. 29-latek, który był dru-



Mateusz Matysiak zdobył swojego premierowego gola w IV lidze cztery dni po 31. urodzinach. Teraz poinformował trenera o przenosinach do Orła Urzędów

gim strzelcem zespołu, wyjeżdża do szkółki wojskowej i czeka go miesięczny pobyt z dala od Opola Lubelskiego. Wychowanek MUKS-u Kraśnik i jeden z ważniejszych graczy drużyny z Opola Lubelskiego został już z zespołem i w drugiej części sezonu będzie występował w Ruchu Popkowie. - Dla nas to duża strata. Czerpaliliśmy dużo z doświadczenia Filipa. Takie jest życie. Wybrał inną drogę i musimy to zaakceptować - dodaje szkoleniowiec.

Trochę daleko

W sobotę trener Opolanina otrzymał kolejny cios. Mateusz Matysiak poinformował go, że kończy grę w zespole. Jesienią strzelił jednego gola. - Będę grał w Orle Urzędów w Klasie Okręgowej. Będę miał dużo bliżej domu. Jestem już na końcu swojej przygody z piłką i trudno poświęcać kilka godzin dziennie na dojazd i zajęcia w Opolu Lubelskim.

Trudno było podjąć taką decyzję, ale musiałem - przyznaje 32-latek.

Nie ma paniki

- Nie będę miał do dyspozycji trzech podstawowych zawodników. Mielismy szeroką kadrę. Teraz trochę się skurczyła, ale staram się nie panikować. Przydałoby się świeżej krwi do zespołu - kończy Szewc.

W Świdniku

W najbliższą sobotę o godz. 17 Opolanin rozpocznie spotkanie z rezerwami Avii Świdnik. Mecz odbędzie się na boisku przeciwników.

Lublinianka Lublin - Opolanin Opole Lubelskie 2:2 (0:1)

Bramki: 80', 84' - Król 20', 52'.
Opolanin: Adamczyk - Fliszkiewicz, Leziak, Rodzik, Lutsyk, Koneczny, Szewc, Pałka, Banach,

PLAN SPARINGÓW OPOLANINA



6:2 Wisła II Puławy
3:2 Górnik II Łęczna
2:2 Lublinianka Lublin
20.02., Avia II Świdnik
27.02., Alit Ożarów
06.03., Powiślanka Lipsko

Już za tydzień

Zapraszamy na wywiad z Filipem Drozdem. Opowie o swoich planach oraz decyzji o odejściu z Opolanina.

Wesołowski, Król. Ponadto grali: Szczepański, Frydecki, Górniak, Drozd, Kwiecień, Duda.

mp

ROZMOWA Z Jarosławem Milczem, byłym zawodnikiem Powiślaka Końskowola

Nie będzie „jazdy na kłacie”



Robert Chmura będzie musiał zestawić zespół bez swojego najlepszego napastnika. Jarosław Milcz wiosną zagra w Świdniczanę Świdnik

Dlaczego zdecydowałeś się opuścić zespół Roberta Chmury?

- Wszystko było uzależnione moimi sprawami prywatnymi. Zmieniłem miejsce pracy, która mocno kolidowała z dojazdami na treningi do Końskowoli. Musiałem coś zmienić. Otrzymałem ofertę ze Świdniczanki Świdnik. Po pierwsze mam bliżej na zajęcia, a ponadto działacze zgodzili się na pewne ustępstwa, jeśli chodzi o moją pracę.

Mało kto wie, czym zajmowałeś się wcześniej...

- Byłem taksówkarzem. Musiałem porzucić tę branżę z powodu koronawirusa. Byłem na wyższym ZUS-ie. Opłaty szły do góry, a pracy nie było. Ludzie dużo rzadziej jeżdżą, a do tego doszła konkurencja w postaci Ubera. Jeździłem na taksówce ponad trzy lata. Chciałem i musiałem spróbować czegoś innego. Dostałem pracę na etacie. Obecnie pracuję w sklepie internetowym. Codzienne zajęcia są dla mnie priorytetem. Piłkę od zawsze traktowałem jako hobby, dodatek do życia.

Gdzie był Twój najdalszy kurs taksówką?

- Nie było takich mocno dziwnych wyjazdów. Najdalej pojechałem do Warszawy. Praca w korporacji to duży. Jeździłem i o godz. 23, o godz. 3 w nocy czy w samo południe. Wielokrotnie odwoziłem ludzi z „domówek”, wesel, przyjęć. Jak wiemy, wszystko się skończyło z nastaniem koronawirusa i siłą rzeczy kursów było o wiele mniej, a trzeba z czegoś żyć. **Trudno było powiedzieć w Powiślaku „dziękuję”?**

- Bardzo trudno. Myślałem nad tym bardzo długo. Jak mówiłem, priorytetem zawsze była praca. Gdy byłem w Powiślaku, pieniądze z klubu były dodatkiem. Dobrze się czułem w Końskowoli. Dogadywałem się z chłopakami, trenerem, zarządem. Mam nadzieję, że pozostawiłem po sobie dobre wspomnienia.

A może być inaczej?

- Strzeliłem 17 goli w ciągu jesieni. Myślę, że to bardzo dobry wynik. Jeszcze nigdy nie miałem takiej rundy. Strzelałem, ale nie tak jak w Końskowoli. Czułem się dobrze. Czułem się dobrze i jeśli gracz ma pewne miejsce oraz czystą głowę, potrafi się odwdziżyć.

Który z goli był najładniejszy?

- Chyba ten z Opolaninem Opole Lubelskie. Przelobowałem bramkarza. Powiem szczerze, że nie pamiętam wszystkich. Mogę przyznać, że kilka wpadło przypadkowo (śmiech - przyp. red.). To mało ważne, bo przecież napastnik rozliczany jest z goli.

Spodziewałeś się, że w Powiślaku będzie aż tak „żarło”?

- Oczywiście, że nie. Nie wiedziałem czego się spodziewać. Grałem w Lubliniance przez kilka sezonów. Przyzwyczaiłem się do klubu, zespołu. Wyłądowałem w Końskowoli, w zupełnie nowym zespole. W dodatku drużyna była w trakcie bardzo dużej przebudowy. Dołożyłem wszelkich starań, by zaprezentować się jak najlepiej w nowym miejscu. Wyszło chyba dobrze.

Zagrasz w Świdniczanę. Wiosną wystąpisz przeciwko Powiślakowi. Strzelisz bramkę i?

- Nie będzie „jazdy na kłacie”. Umiarkowana radość. Każdy gol cieszy.

Przeniosłeś się do klubu, który za rok ma walczyć o awans?

- Taki jest cel. Już teraz mamy być silni, ale w następnym sezonie będziemy chcieli wywalczyć promocję do trzeciej ligi. **Masz marzenia piłkarskie?**

O czym marzysz?

- Kiedyś miałem nadzieję na grę w najlepszych klubach. Teraz jestem realistą. Skupiam się na Świdniczanie.

mp

Powiślak z wygraną. Milcz odjechał do Świdniczanki

Zespół z Końskowoli rozegrał mecz kontrolny z POM-em Iskrą Piotrowice. Podopieczni Roberta Chmury wygrali 2:1. Oficjalnie z zespołu odszedł najlepszy strzelec IV ligi - Jarosław Milcz.

Pozytywne zakończenie tygodnia

- Wszyscy widzą, jakie obecnie są boiska. Graliśmy w niskiej temperaturze, a do tego nawierzchnia pozostawiała trochę



2:1 POM Iskra Piotrowice
20.02., Grom Różaniec
27.02., Wisła Puławy
06.03., Sokół Konopnica

do życzenia. Dało się widzieć sporo przypadku. Wygraliśmy,

fajnie, jednak nie ma sensu przywiązywać uwagi do wyniku. Cieszę się, że chłopcy wybiegali swoje. Większość grała przez 70 minut. Sparing z POM-em to pozytywne zakończenie tygodnia - mówi Robert Chmura, szkoleniowiec Powiślaka.

Dwóch nowych?

W spotkaniu z POM-em trener przyglądał się dwóm zawodnikom. - Chciałbym, by obaj zostali z nami. Musimy poszerzyć kadrę. Jest nas trochę za mało. Wymagania rundy wiosennej są duże. Nie może być sytuacji, że

będziemy jeździć w czternastu na mecze o punkty - dodaje.

POM Iskra Piotrowice - Powiślak Końskowola 1:2 (1:1)

Bramki: 40' - Pryliński 23', Bernat 78'.
Powiślak: Zagórski - Nowak, zaw. testowany I, Ptaszyński, Kabasa, zaw. testowany II, Wrzesiński, Olszewski, Gil, Sułek, Pryliński. Ponadto grali: Lisiewicz, Kobus, Bernat, Murat.

mp

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Powrót rumuńskiego obrońcy, zakontraktowali pomocników



Gabriel Matei w przeszłości reprezentował już zielono-czarnych. Rumun występował w Górniku, gdy ten rywalizował w Ekstraklasie



Michał Mak może pochwalić się sporym ekstraklasowym doświadczeniem. Ostatnio występował w Wiśle Kraków

Obrońca Gabriel Matei oraz pomocnicy Michał Mak i Aleksander Jagiełło - to wzmocnienia Górnika z tego okienka transferowego. Zespół opuścił natomiast doświadczony defensor Paweł Sasin, kilku młodych graczy zostało natomiast wypożyczonych.

Mistrz kraju

Pierwszym z pozyskanych w tej przerwie zimowej zawodników był Aleksander Jagiełło. O podpisaniu półtorarocznej umowy z pomocnikiem klub poinformował 15 stycznia. 25-latek występuje na skrzydle, przede wszystkim na lewej flance. Jest wychowankiem Legii Warszawa, w seniorskiej piłce debiutował w barwach ekstraklasowego Podbeskidzia Bielsko-Biała. Później reprezentował barwy kolejno Arki Gdynia, Dolcanu Żąbki, Znicza Pruszków i Piasta Gliwice, z którym sięgnął po mistrzostwo kraju.

Potem występował jeszcze w pierwszoligowej Chojniczance Chojnice, a następnie - po powrocie do Piasta - w rundzie jesiennej tego sezonu grał

w klasie okręgowej w rezerwach zespołu z Gliwic. Na koncie ma łącznie 48 meczów i dwa gole w ekstraklasie.

Powrót do Górnika

3 lutego, klub poinformował o zakontraktowaniu rumuńskiego obrońcy Gabriela Matei. To dobrze znany w Łęcznej zawodnik, bo występował już w zielono-czarnych - prawy defensor grał w ekipie Franciszka Smudy, walczącej - ostatecznie niesukcesownie - o utrzymanie w ekstraklasie w sezonie 2016/2017. 30-letni rumuński obrońca podpisał z Górnikiem półroczny kontrakt z opcją przedłużenia na następny sezon.

W przeszłości Rumun był w najbardziej utytułowanym klubie w ojczyźnie - Steaule Bukareszt, ale przez kilka sezonów nie zdołał wywalczyć miejsca w pierwszym składzie tego zespołu. Wiosną 2017 roku zaliczył w Górniku 15 meczów w ekstraklasie, w 14. z nich wychodził w pierwszej jedenastce drużyny prowadzonej przez Franciszka Smudę.

Po spadku Górnika z ekstraklasy Gabriel Matei rozegrał rundę w Azerbejdżanie - reprezentował barwy Zir FK, potem wrócił do Polski - wiosną sezonu 2017/2018 reprezentował

barwy Termalici Bruk-Bet Nieciecza i zaliczył kolejny spadek z ekstraklasy. W drużynie z Małopolski rozegrał osiem meczów.

Po tamtym sezonie wrócił do ojczyzny. Reprezentował kolejno Concordię Chiajna, Academicę Clinceni i ostatnio Arges Pitești.

128 meczów w Ekstraklasie

Trzecim z nowych zawodników w zespole zielono-czarnych jest Michał Mak. Pomocnik związał się z Górnikiem kontraktem obowiązującym do końca bieżącego sezonu. W umowie jest zapis o możliwości jej przedłużenia o następne dwa sezony. Fanom polskiej ekstraklasy nie trzeba go przedstawiać. Michał Mak urodził się w Suchoj Beskidzkiej, ma 29 lat. Gra na pozycji pomocnika, najczęściej na lewej flance.

Pierwsze kroki w seniorskiej piłce Michał Mak stawiał w Ruchu Radzionków, w którym debiutował na poziomie 2. Ligi, ale potem - po wywalczeniu z tym zespołem awansu - rywalizował w 1. Lidze. Z Ruchu przeszedł do ekstraklasowego GKS-u Bełchatów, w którym debiutował w Ekstraklasie. To w tym zespole miał okazję pracować z trenerem Kamilem Kie-

resiem. W kolejnych latach pomocnik grał w Lechii Gdańsk, Śląsku Wrocław i Wiśle Kraków. Zaliczył też epizod w niemieckiej Arminii Bielefeld, gdzie przez rundę zaliczył jedynie 42. minuty w 2. Bundeslidze. W polskiej Ekstraklasie rozegrał 128 meczów, w których zdobył 14 bramek.

Młodzi na wypożyczeniach

Z Górnika do Arki Gdynia, czyli ligowego i pucharowego rywala Łęcznian, przeszedł natomiast obrońca Paweł Sasin. 37-letni prawy obrońca podpisał kontrakt z nowym klubem na początku stycznia. W zielono-czarnych w tym sezonie nie wystąpią też bramkarz Patryk Rojek oraz napastnicy Jakub Cielebąk i Rafał Szady. Młodzi piłkarze zostali wypożyczeni do klubów z III ligi. Rojek związał się z Orłętami Radzyń Podlaski, Cielebąk zagra w Avii Świdnik, a Szady w ŁKS-ie Pabianice. Na liście transferowej znalazł się także 23-letni obrońca Jakub Zagórski. Dotychczas nie związał się jeszcze z żadnym klubem.

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA PUCHAR POLSKI

„Górnicy” gotowi na Puchar Polski

Piłkarze pierwszoligowego Górnika zagrają z Arką Gdynia w 1/8 finału Fortuna Pucharu Polski.

Będzie to pierwszy oficjalny mecz Łęcznian w 2021 roku. Stawką starcia z ekipą z Gdyni będzie awans do ćwierćfinału rozgrywek, w którym już na lepszego z tej pary czeka inny pierwszoligowiec - Puszcza Niepołomice. W bieżącym sezonie Górnik pokonał już raz Arkę. W październiku Łęcznianie wygrali 2:0 po golach Bartłomieja Kalinkowskiego i Przemysław Banaśzaka. W ramach przygotowań do piłkarskiej wiosny, zielono-czarni rozegrali pięć sparingów, wszystkie z ekipami z niższych lig. Bilans podopiecznych Kamila Kieresia to cztery wygrane i jedna porażka. - Na pewno widać w meczach kontrolnych, że fajnie próbujemy grać piłką. Staramy się ją wyprowadzać od bramki. W sezonie nie zawsze to tak wychodziło. Wiadomo, że jesteśmy drużyną, która bardzo dobrze gra w defensywie, a w ofensywie stwarzamy sytuacje. Jak na razie je wykorzystywaliśmy - mówi po meczach sparingowych napastnik Górnika Bartosz Śpiączka w rozmowie

z klubowymi mediami. Mecz Arka - Górnik we wtorek, 16 lutego, o godz. 18.

SPARINGI GÓRNIKA

Stal Rzeszów 1:2 (II liga)
Pogoń Siedlce 3:0 (II liga)
Chelmska Chelmska 2:0 (III liga)
Avia Świdnik 1:0 (III liga)
Stal Stalowa Wola 3:0 (III liga)
20.02. - Wisła Sandomierz (III liga)

PUCHAR POLSKI

1/8 FINAŁU

Arka Gdynia - Górnik Łęczna (16.02.)
Pogoń Szczecin - Piast Gliwice 1:2
Raków Częstochowa - Górnik Zabrze 4:2
Zagłębie Lubin - Chojniczanka Chojnice 0:0 (k. 5:6)
Puszcza Niepołomice - Lechia Gdańsk 3:1
Warta Poznań - Cracovia 0:1
Radomiak Radom - Lech Poznań 1:1 (k. 3:4)
ŁKS Łódź - Legia Warszawa 2:3
1/4 FINAŁU
Górnik/Arka - Puszcza Chojniczanka - Cracovia
Lech - Raków
Legia - Piast

dsm

PIŁKA NOŻNA KOBIET - EKSTRALIGA

Strzeliły ponad dwadzieścia goli

Mistrzyni Polski szlifują formę na wiosenną walkę w Ekstralidze. Łęcznianki mają za sobą trzy sparingi.

Pierwszy sparing w zimowym okresie przygotowawczym Łęcznianki rozegrały z TME UKS SMS Łódź, który zielono-czarne wygrały 3:2. W starciu z GKS-em Katowice, szóstym w tabeli Ekstraligi na półmetku rozgrywek, podopieczne trenera Piotra Mazurkiewicza triumfowały już 6:1. Jeszcze lepiej wypadł trzeci mecz

kontrolny, w którym mistrzyni Polski zagrały z drugoligową Żabkovią Żąbki. Ekipa z niższej ligi nie miała żadnych szans w pojedynku z faworytkami. Ewelina Kamczyk i spółka wygrały 14:1, a trzy zawodniczki zaliczyły w tym spotkaniu po hat-tricku - oprócz wspomnianej Kamczyk także Patricia Hmirova i Oliwia Rapacka. Pierwszy ligowy mecz w 2021 roku zielono-czarne rozegrają 6 marca, gdy podejmą w Łęcznej Rolnika Biedrzychowice.

dsm

PIŁKA NOŻNA KOBIET - REPREZENTACJA POLSKI

Sześć zielono-czarnych w reprezentacji

Selekcjoner Miłosz Stępiński powołał sześć zawodniczek Górnika do reprezentacji Polski na mecz eliminacji Mistrzostw Europy.

Biało-czerwone mają do rozegrania zaległe wyjazdowe spotkanie z Hiszpanią. Zgrupowanie kadry rozpoczęło się 15 lutego w Łodzi, mecz zostanie rozegrany 23 lutego w Madrycie. Powołania spośród zielono-czarnych otrzymały: Małgorzata Grec, Jolanta Siwińska, Ewelina

Kamczyk, Emilia Zdunek oraz Nikola Karczewska. Później powołana do kadry w miejsce jednej z bramkarek została jeszcze Anna Palińska. Mecz z Hiszpanią jest dla Polek ostatnim w ramach kwalifikacji do Euro 2022. Biało-czerwone muszą wygrać, aby zająć drugie miejsce w grupie i awansować do baraży. Transmisja z tego spotkania w TVP Sport.

dsm

Wytykają byłej dyrektor LOK zaniedbania, ona się broni

Pierwszego dnia urzędowania Adama Kościańczuka na stanowisku dyrektora Lubartowskiego Ośrodka okazało się, że ze skrzynki e-mailowej zniknęła korespondencja z ostatnich miesięcy. Zawiadomił policję.

Funkcjonowanie LOK w okresie od 2018 do 2020, kiedy placówką kierowała Małgorzata Gryglicka-Szczepaniak skontrolowała Komisja rewizyjna Rady Miasta. O tym, czego kontrolerzy się dowiedzieli mówił na sesji, 29 stycznia, radny Teodor Czubacki. - Chciałbym zwrócić uwagę na nagrody w LOK.

Objęliśmy kontrolą trzy lata: 2018, 2019 i 2020. W 2018 r. czternastu pracowników otrzymało łącznie nagrody na kwotę 31 tys. zł. Największe nagrody otrzymały pani dyrektor w kwocie 5,5 tys. zł oraz główna księgowa w kwocie 4 tys. zł. Dodatkowo pani dyrektor otrzymała premię uznaniową w kwocie 4 tys. zł. - wyliczał radny Czubacki. W 2019 r. dwudziestu pracowników otrzymało 24,9 tys. zł nagród, w tym główna księgowa - 3,2 tys. zł. W 2020 r. nagrody otrzymało piętnastu pracowników 20,8 tys. zł. W 2020 r. największą nagrodę otrzymała księgowa - 3,5 tys. zł. Dyrektor LOK już w latach 2019-2020 nie miała nagród.

Nagrody dyrektor LOK przyznawał ówczesny burmistrz Janusz Bodziacki, pracownikom - dyrektor placówki. Według informacji, jaką przekazał nam radny, w latach 2018-2019 nagrody dla pracowników mieściły się w przedziale 400-2000 zł. W 2018 r. średnia nagród wyniosła 1264 zł, w roku następnym - 1142 zł. W 2020 r. pracownicy LOK otrzymali na-



Teodor Czubacki, radny
- Ważne dokumenty kadrowe i księgowe były przechowywane luzem na biurkach, co wiązało się z zakupem szafy pancernej



Adam Kościańczuk, dyrektor LOK
- Pierwszego dnia pracy na stanowisku dyrektora otrzymałem informację, że dzień wcześniej ze skrzynki L.o.k-u zniknęły wszystkie e-maile za okres lipiec-sierpień 2020, m.in. z ustaleniami negocjacyjnymi, draftami umów, ważnymi danymi

grody w wysokości od 300 zł do 2600 zł, ze średnią na osobę 1153 zł.

Teodor Czubacki otrzymał też pismo od dyrektora LOK, dotyczące kosztów placówki. LOK poniósł koszty wynikające z ekwiwalentów z zaległych i niewykorzystanych urlopów, 48 dni dla byłej pani dyrektor za lata 2018-2020, w kwocie prawie 20 tys. zł brutto. - od-
czytał.

Brak kadrowej, inspektora, dokumenty na biurkach

„W instytucji brak było kadrowej, która za zgodą poprzedniej pani dyrektor przebywała na urlopie bezpłatnym blisko jeden rok i pozostaje w dalszym ciągu do końca sierpnia 2021 r. i nikt jej nie zastępował. W związku z tym niezwłocznie zatrudniłem kadrową na umowę zlecenie, co wiązało się z dodatkowymi kosztami” - informował w piśmie Adam Kościańczuk.

- W związku z trwającymi sprawami karnymi oraz potrzebą sprawdzenia wszystkich dokumentów pod względem prawnym (m.in. źle napisane umowy zlecenia oraz źle wyliczone dodatki stażowe dla czterech pracowników) obecny dyrektor zmuszony był zatrudnić mecenasa, co także wiązało się z dodatkowymi kosztami.

Nie było inspektora danych osobowych. W 2020 r. dyrektor nawiązał współpracę z firmą zajmującą się tymi sprawami.

Brak szkoleń BHP pracowników, dodatkowy koszt poniesiony w październiku 2020 r. Ważne dokumenty kadrowe i księgowe były przechowywane luzem na biurkach, co wiązało się z zakupem szafy pancernej. Niekorzystna pięcioletnia umowa z firmą A4 Copy została wypowiedziana w grudniu - streszczał Teodor Czubacki pismo Kościańczuka.

Koszt, jaki poniósł LOK to także zakup szafy pancernej za 1000 zł brutto. - A4 Copy to firma, która dzierżawi nam na podstawie abonamentu i dodatkowych opłat za każdą wydrukowaną stronę, maszynę wielofunkcyjną.

LOK pod koniec ubiegłego roku kupił podobne urządzenie, więc nie opłaca nam się uiszczać abonamentu w wysokości kilkuset złotych miesięcznie za coś, z czego nie korzystamy, szanujemy każdą złotówkę. Dlatego ta umowa została rozwiązana - mówił dyrektor Kościańczuk. - W 5-letniej umowie (do grudnia 2024 r.) nie było żadnego zapisu dotyczącego wcześniejszego rozwiązania, w takim przypadku zgodnie z prawem okres wypowiedzenia wynosi sześć miesięcy. Zrobiliśmy to w grudniu 2020 r. - powiedział dyrektor „Wspólnocie”.

Radna Wiesława Romańska-Serwin pytała o koszty utrzymania „Lubartowiaka”, który jest wydawany przez LOK.

- Druk kosztuje średnio około 2 tys. zł - odpowiedział dyrektor LOK Adam Kościańczuk. -

Miesięczny koszt całościowy to około 19 tys. zł, mówiąc o pracownikach i kolportażu.

Jak znikły e-maile

Sprawy karne, o których wspominał radny Czubacki to zniszczenie wystawy o historii samorządu Lubartowa (sprawca został już skazany, ale jeszcze nie zapłacił za zniszczenia) oraz zniknięcie e-maili z konta LOK.

- Pierwszego dnia pracy na stanowisku dyrektora otrzymałem informację, że dzień wcześniej ze skrzynki L.o.k@interia.pl zniknęły wszystkie e-maile za okres lipiec-sierpień 2020, m.in. z ustaleniami negocjacyjnymi, draftami umów, ważnymi danymi, co w naszej ocenie stanowiło czyn opisany w art. 276 w zw. z art. 115 § 14 Kk. (przestępstwo zniszczenia dokumentu - dop. red.) - powiedział dyrektor w rozmowie ze „Wspólnotą”. - Próbowaliśmy je odzyskać od Interii, ale firma stwierdziła, że ich poczta przeznaczona jest dla klientów indywidualnych, nie ma specjalnych zabezpieczeń i nasze e-maile zostały trwale utracone. Powiadomiliśmy o całej sprawie policję. Po tym, poprosiłem informatyka z LOK, by założył profesjonalne e-maile służbowe na naszym, dobrze zabezpieczonym serwerze (lo-klubartow.pl).

Policja przekazała sprawę prokuraturze.

- Mecenas wskazał kilka rzeczy do poprawy w umowach cywilno-prawnych, dotyczyły one szczegółowych zapisów. Obecnie korzystamy ze sporządzonego przez niego wzoru, zgodnego z obowiązującymi przepisami. To wszystko działa się 5 miesięcy temu, dzięki moim wspólnym pracownikom wszystko ogarnęliśmy, wysłaliśmy na prostą i pozytywnie patrzymy w przyszłość - mówi dyrektor.

Kadrowa poprosiła o urlop, bieg dokumentów był papierowy

Małgorzata Gryglicka-Szczepaniak, była dyrektor LOK, nie zgadza się z twierdzeniami, które padły na sesji Rady Miasta.



Małgorzata Gryglicka-Szczepaniak
była dyrektor LOK
- Do czasu, gdy byłem dyrektorem, dokumenty kadrowe w LOK były przechowywane w zamkniętej na klucz szafie, gdzie osoby postronne nie miały dostępu

Według niej nie jest prawdą, że w instytucji brakowało inspektora danych osobowych. - Od 31 lipca 2018 r. w LOK był powołany inspektor ochrony danych osobowych na umowę zlecenie i zgłoszony do UODO. Od 2020 roku funkcję tę pełnił wyznaczony pracownik LOK, który również został zgłoszony do UODO. Przepisy ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych dopuszczają, aby inspektor danych osobowych wykonywał swoje zadania na podstawie umowy zlecenia - stwierdza była dyrektor. Zapewnia, że pomimo tego, że kadrowa była na urlopie sprawy kadrowe były w pełni prowadzone bez uszczerbku dla LOK i jego pracowników.

- Przepis prawa pracy nie wymaga, aby na tym stanowisku była zatrudniona określona osoba. Są to zadania, jakie pracodawca ma wykonywać, które powierza wskazanemu pracownikowi, a podczas jego nieobecności zadania te może wykonywać sam kierownik jednostki lub inna zastępująca osoba. Nie było z tym problemów - mówi „Wspólnocie”.

Nie zgadza się też z twierdzeniem, że dokumenty były przechowywane luzem.

- Do czasu, gdy byłem dyrektorem, dokumenty kadrowe w LOK były przechowywane w zamkniętej na klucz szafie, gdzie osoby postronne nie miały dostępu, a wiem to, bo klucze znajdowały się u mnie w biurku. Sposób przechowywania dokumentów w pełni gwarantował ich zabezpieczenie oraz ewidencjonowanie, a w przyszłości archiwizowanie - komentuje.

Według Małgorzaty Gryglickiej-Szczepaniak dokumenty były w LOK przechowywane w postaci papierowej, nie na e-mailach.

- W LOK obieg dokumentów

odbywał się w formie papierowej. Nie było elektronicznego obiegu dokumentów. Tym samym dokumenty, które wpływały do LOK były utrwalane i przechowywane w formie papierowej, a nie elektronicznej. Z dostępu do skrzynki e-mailowej LOK, która nie stanowiła oficjalnego obiegu dokumentów korzystało wiele pracowników, a ważne i potrzebne do pracy dokumenty pracownicy po otrzymaniu zapisywali na swoich komputerach firmowych i utrwalali w formie papierowej. Więc to nie powinno stanowić problemu - powiedziała „Wspólnocie”.

Radny: gdzie kontrola urlopów

Wyniki kontroli skomentował Grzegorz Gregorowicz.

- Niepokoją mnie ekwiwalenty za niewykorzystane urlopy, zwłaszcza w przypadku pożegnania z kierownikami jednostek organizacyjnych. Skala tych ekwiwalentów mówi, że nie do końca jest kontrola nad wykorzystaniem urlopów. Ludzie mają wielokrotność pensji za niewykorzystane urlopy - mówił.

- Stosunek pracy z panią dyrektorem wygasł 31 sierpnia. Miała urlop za 2020 r., który jej się należał oraz urlop za 2019 r., który miała wykorzystać do 30 września. W związku z tym musieliśmy ten ekwiwalent wypłacić, nie było innego wyjścia - tłumaczył Artur Kuśmierzak, naczelnik Wydziału Kultury i Promocji.

Marcin Kusyk

Ciąg dalszy historii 76-latka z Podgłębokiego w gminie Cyców

Pan Zbyszek już w szpitalu

Wójt: „Pielęgniarka umiała do niego podejść”

POW. ŁĘCZYŃSKI: Ratunkiem przed zamarznięciem i dużymi problemami zdrowotnymi ma być dom opieki, w którym urzędnicy chcieliby umieścić 76-latka. Wójt gminy Cyców podjął już kroki prawne, bo staruszek, nie chce pomocy.

Przypomnijmy, że w gospodarstwie 76-latka padły ostatnio trzy cielaki i jedna krowa. Mężczyzna nie jest już w stanie zajmować się zwierzętami, ale mimo to do tej pory nie był skłonny ich komuś odsprzedać.

76-latek sam wymaga opieki. Przeszedł udar, a do tego nie może się swobodnie poruszać od jesieni, kiedy to poturbował go byk. Żyje w opłakanych warunkach.

Gdy na początku lutego odwiedziliśmy pana Zbyszka w jego domu, pokazywał nam gnijącą ranę na palcach stopy. Mężczyzna nie ma emerytury, żyje w zrujnowanym drewnianym nieocieplonym domu, używa tylko jednego pomieszczenia, nie ma wody, brakuje mu sił, by dorzucić do ognia (opał ostatnio przywiozła mu gmina).

Nie wpuścił pani doktor

Jak mówił nam wójt gminy Cyców, 76-latek nie chce współpra-



Staruszek żyje w opłakanych warunkach. Wymaga opieki. Przeszedł udar, a do tego nie może się swobodnie poruszać od jesieni, kiedy to poturbował go byk

cować z urzędnikami i nie zgadza się na proponowane mu od lat umieszczenie w domu opieki. Nie wpuszcza do domu pracowników opieki społecznej, a nawet członków swojej rodziny.

W ubiegłym tygodniu pana Zbyszka odwiedzili pracownicy Ośrodka Pomocy Społecznej w Cycowie, którzy umówili lekarza na wizytę domową u 76-latka.

- Zawieźliśmy panią doktor do tego pana, ale on niestety, nie chciał jej wpuścić. Po godzinnych rozmowach pod jego drzwiami wezwaliśmy karetkę. Kiedy odjechalismy, otworzył drzwi - opowiada

wójt Pikuła.

- Przewodnicząca naszej rady jest dyspozytorką w pogotowiu. Poprosiliśmy ją, aby wysłała kogoś, kto poradzi sobie z tym panem. Przyjechała pielęgniarka z dużym doświadczeniem, która umiała podejść do tego pana i wspólnie z ratownikiem zabrali go do szpitala w Łęcznej. Gdy dostałem wiadomość, że się udało go tam umieścić, ciężar spadł mi z serca, bo już nadawali silne mrozy. A jego noga jest w fatalnym stanie, może być w niej zakażenie, więc było zagrożenie życia - dodaje.

W ubiegłym tygodniu wójt pod-

jął kroki prawne zmierzające do zapewnienia 76-latkowi miejsca w domu opieki. - Wystąpiliśmy do sądu o ubezwłasnowolnienie tego pana, żeby go gdzieś umieścić, bo on w swoim domu nie ma warunków do normalnego życia - mówi wójt Pikuła.

Dodaje on, że zgodnie z przepisami mężczyzna nie kwalifikuje się nawet do korzystania z pomocy społecznej, bo posiada dużo ziemi.

- Ale mówię pracownikom naszego OPS, aby w tym przypadku nie patrzyli na hektary, bo trzeba zająć się opieką mężczyzny. Gmina w takich wyjątkowych sytuacjach



Wiesław Pikuła
wójt Cycowa

Gdy dostałem wiadomość o szpitalu ciężar spadł mi z serca, bo nadawali silne mrozy

działać może, a nawet musi - dodaje wójt.

Zwierzęta pana Zbyszka tymczasowo pilnują pracownicy urzędu. Gmina wstawiła okna i drzwi w jego oborze. - Spróbujemy namówić tego pana, żeby zgodził się na sprzedaż bydła. Jeśli się jednak nie zgodzi, wydam decyzję o odebraniu mu zwierząt - mówi Pikuła.

Usłyszał zarzut

Przypomnijmy: 4 lutego przedstawicielka stowarzyszenia Milejów dla Zwierząt poinformowała policję o wychudzonych i padłych zwierzę-

tach w gospodarstwie 76-latka.

Policjanci zastali w oborze dwa martwe cielaki przywiązane linami do ściany. Pomieszczenie nie miało drzwi ani okien. Na podłodze leżała słoma wymieszana z błotem i odchodami. Nie było pożywienia dla zwierząt.

Na zewnątrz budynku leżała martwa krowa przykryta sianem. Na dworze znaleziono także kolejnego padłego cielaka. Ponadto na polu znajdowały się żywe zwierzęta: krowa, jałówka i cielak. Stały one wyczerpane na mrozie i jadły to, co wygrzebały spod śniegu.

Właściciel bydła, 76-letni mężczyzna usłyszał zarzut znęcania się nad zwierzętami ze szczególnym okrucieństwem, za co grozi mu do pięciu lat więzienia. Ale okazało się, że to on wymaga natychmiastowej pomocy.

- Zwracam się z apelem do radnych, sołtysów, wszystkich mieszkańców gminy: gdyby ktoś zauważył jakieś nieciekawe rzeczy u sąsiada, to nie jest kłótnia, donos, tylko pomoc. Bo w tym przypadku, gdyby powiadomiono nas wcześniej, nie doszłoby prawdopodobnie do tej, można powiedzieć, tragedii - powiedział we wtorek, 9 lutego na ostatniej sesji rady gminy wójt gminy Cyców, Wiesław Pikuła.

Kamil Kulig

Budżet Firleja uchwalony za drugim razem. UE finansuje oczyszczalnię ścieków i termomodernizację urzędu

Budżet Firleja nie został uchwalony od razu. Na grudniowej sesji radni mieli wątpliwości. Zastanawiali się m.in. czy w sytuacji kryzysu jest sens przeznaczania ponad 60 tys. zł na dokumentację domu kultury.

Przewodniczący Radosław Janczara zestawiał tę kwotę z inwestycjami, które mogłaby pokryć - np. można ją dołożyć do pieniędzy przeznaczonych na zakup nowego busa, albo wykonać projekt oświetlenia części gminy. Wtedy radni postanowili

zdać projekt uchwały budżetowej z porządku obrad i uchwalić budżet na innej sesji. Budżet uchwalono dopiero 20 stycznia. Dochody budżetu określono na 34,9 mln zł, a wydatki na 37,3 mln zł. Ponad 8,5 mln zł przeznaczono na inwestycje.

- Radni uchwalili budżet w postaci niezmienniczej. Będziemy projektować sieć kanalizacji. Będziemy budować drogi, to troska każdego radnego. Tym bardziej, że są środki zewnętrzne, jeśli będziemy mieli możliwość ich pozyskania, zrobimy to - mówi wójt Dawid Tarnowski.

Marcin Kusyk

Planowana inwestycja	Kwota
Rozbudowa kanalizacji w Firleju	150 tys. zł
Modernizacja pompowni ścieków w Firleju i Przypisówce	110 tys. zł
Dokumentacja budowy dróg	240 tys. zł
Budowa drogi gminnej Sobolew Kol. FDS	250 tys. zł
Wykup gruntów pod drogi	80 tys. zł
Elektronizacja zamówień publicznych	10 tys. zł
Modernizacja budynku OSP na świetlicę wiejską z częściową przebudową	25,4 tys. zł
Modernizacja budynku OSP w Firleju	10 tys. zł
Przebudowa SP w Firleju do potrzeb przedszkola	170 tys. zł
Zakup i montaż punktów świetlnych FS (Wola Mieczysławska, Wólka Rozwadowska, Serock, Przypisówka, Firlej, Bykowszczyzna, Baran)	144,6 tys. zł
Przebudowa budynku OSP na świetlicę (FS Łukówiec - Zagrody Łukowieckie)	48,5 tys. zł

Budowa altan (FS Sobolew, Wola Skromowska)	40,3 tys. zł
Budowa świetlicy wiejskiej Czerwonka Gozdów (FS) - projekt	18,1 tys. zł
Dostosowanie pomieszczeń ZOZ do domu kultury - projekt	61 tys. zł
Modernizacja systemu wjazdowego na GOSiR	35 tys. zł
Budowa oczyszczalni ścieków	2,2 mln zł - UE, 3,4 mln zł - budżet gminy
Termomodernizacja UG	745 tys. zł - UE, 675 tys. zł - budżet gminy



Dawid Tarnowski, wójt

- Będziemy budować drogi, to troska każdego radnego. Tym bardziej, że są środki zewnętrzne, jeśli będziemy mieli możliwość ich pozyskania, zrobimy to

Część powiatowych radnych mówi wprost: wszystko zmierza w kierunku likwidacji szpitala

Będą cięcia w szpitalu Salowe i sanitariusze jako pierwsi do odstrzału

Taka kolejność wynika z przygotowanego przez kierownictwo szpitala programu restrukturyzacji.

Starta za stratą

Dyrektor SP ZOZ w Lubartowie była zobowiązana do przygotowania programu naprawczego jednostki. To dokument, w którym mają znaleźć się konkretne pomysły na rozwiązanie aktualnych problemów finansowych. Szpital w Lubartowie przynosi straty od 2018 roku. Wtedy skończyło się jeszcze na około 200 tys. zł na minusie, w 2019 roku było to już 5,9 mln zł straty, a 2020 rok przyniósł - jak podawali radni w dyskusji 12 mln zł strat. Jednocześnie zadłużenie szpitala rośnie. Pod koniec ub.r. dyrektor Sylwia Domagała zaciągnęła na szpital kredyt w wysokości 25 mln zł. Pieniądze zostały pożyczone od międzynarodowego funduszu specjalizującego się m.in. w udzielaniu kredytów instytucjom medycznym. Pieniądze zostaną przeznaczone na spłatę najpilniejszych długów szpitala. W efekcie zobowiązania krótkoterminowe mają zmieniać się w długie, które można będzie spłacić w dłuższej perspektywie czasowej. Kredyt zaciągnięto na 12 lat.

Radni nie chcą być grabarzami

Temat trudnej sytuacji finansowej szpitala wraca niemal na każdej sesji Rady Powiatu Lubartowskiego - powiat jest bowiem organem tworzącym i nadzorującym funkcjonowanie SPZOZ-u w Lubartowie. - Pani dyrektor jest w szpitalu już około dwóch lat. Przez ten okres minus szpital wygenerował już w sumie chyba ponad 20 mln zł straty. Ujemny wynik szpitala lada moment przyjmie postać zobowiązań wymagalnych. Skąd my weźmiemy kolejne kilkadziesiąt milion, 20-25, na kolejne zobowiązania wymagalne? - mówił Tomasz Marzęda, przewodniczący Rady Powiatu Lubartowskiego z rządzącego Starostwem Powiatowym klubu radnych Prawa i Sprawiedliwości. Część powiatowych radnych mówi wprost: wszystko zmierza w kierunku likwidacji szpitala.

- Ja nie chcę być grabarzem tego szpitala - przestrzegał już kolejny raz publicznie Marian Starownik, radny z Polskiego Stronnictwa Ludowego, w przeszłości starosta, wicewojewoda i poseł na Sejm RP.

Storpedowali sztandarowy pomysł

Program naprawczy był już oceniany na posiedzeniu zarządu powiatu.

Zakłada zwiększenie przychodów szpitala, a te jednostka pozyskuje za wykonywane świadczenia. Jednym ze sztandarowych pomysłów dyrektor szpitala na uzyskanie większych wpływów, jest stworzenie zakładu opiekuńczo-leczniczego, czyli podlegającego pod szpital ośrodku, w którym znalazłoby się miejsce dla przewlekłych chorych, wymagających całodobowej opieki. Starostwo Powiatowe dostało nawet rządowe dofinansowanie na to zadanie w wysokości 4 mln zł. Większość radnych powiatowych storpedowała jednak ten pomysł na ostatniej sesji.

- Nie wierzę w przedstawione wyliczenia i zysk na poziomie 0,5 mln zł rocznie - zarzucał Tomasz Marzęda na sesji Rady Powiatu i wyliczał, że według przedstawionych danych ośrodek nie byłby w stanie zapewnić odpowiednich wynagrodzeń swoim pracownikom.

Radni obawiali się też kosztów utworzenia ośrodka w Ostrowie Lubelskim. Według pomysłu Zarządu Powiatu miały zostać zlokalizowane w budynku po młodzieżowym ośrodku socjoterapii. Głosami większości radnych utworzenie ZOL-u, a wraz z tym rządowe 4 mln zł, zostało usunięte z budżetu powiatu na br.

Opcja numer dwa: zwolnienia

Co, jeśli nie uda się szybko i na odpowiednim poziomie zwiększyć przychodów ze świadczeń? Drugim pomysłem jest restrukturyzacja. Pod tym terminem kryje się zwolnienie części załogi szpitala. Koszty utrzymania pracowników to największe obciążenie dla SPZOZ-u. W jednostce pracuje ponad 500 osób.

„Analizy przeprowadzone przy



Sylwia Domagała
dyrektor SPZOZ w Lubartowie
Usługi pomocowe są bardzo ważne, jednak należy mieć na uwadze, że podstawową działalnością szpitala jest leczenie

Restrukturyzacja będzie dotyczyła głównie zasobów kadrowych świadczących zakresy pomocowe dla personelu medycznego: salowe, sanitariusze, kuchnia, dozorczy, obsługa techniczna

współpracy z dr. Zbigniewem Orłem (adiunkt WSEI w Lublinie oraz koordynator Izby Przyjęć i Ambulatoryjnej Opieki Specjalistycznej w Samodzielnym Publicznym Szpitalu Wojewódzkim im. Jana Bożego w Lublinie) jednoznacznie potwierdzają potrzebę przeprowadzenia restrukturyzacji. Będzie ona dotyczyła głównie zasobów kadrowych świadczących zakresy pomocowe dla personelu medycznego: salowe, sanitariusze, kuchnia, dozorczy, obsługa techniczna” - czytamy wyjaśnienia Sylwii Domagały w protokole posiedzenia Zarządu Powiatu, na którym dyrektor szpitala wyjaśniała władzom powiatu swój plan ratowania SPZOZ-u.

Dalej czytamy, że spośród tej części pracowników, czyli: pracowników z sekcji żywienia, salowych, sanitariuszy, dozorców, elektryków, hydraulików, ekip budowlanych - największe koszty generuje grupa salowych i sanitariuszy. Roczny koszt ich zatrudnienia wynosi ponad 2,85 mln zł.

„Jest to grupa, która będzie poddana restrukturyzacji w pierwszej kolejności. Program naprawczy zakłada reorganizację tego zakresu działalności. Usługi pomocowe są bardzo ważne, jednak należy mieć na uwadze, że podstawową działalnością szpitala jest leczenie, zatem celowym i zasadnym jest skupienie się na podnoszeniu jakości w tym zakresie” - powiedziała Sylwia Domagała.

ZOL miał być szalupą ratunkową dla zwolnionych

Z ZOL-em szefowa szpitala

wiązała nadzieję nie tylko na przyniesienie szpitalowi dodatkowych przychodów. To w nim mogłaby znaleźć zatrudnienie część pracowników zwolnionych ze szpitala w wyniku restrukturyzacji.

„Pracownicy, którzy odejdą ze szpitala w Lubartowie, mogą dostać propozycję pracy w ZOL w pierwszej kolejności, po przeszkoleniu w kierunku opiekuna medycznego” - zapowiadała podczas posiedzenia Zarządu Sylwia Domagała, jeszcze nie wiedząc, że Rada Powiatu nie zgodzi się w lutym na utworzenie jednostki.

Pięć procent na lekarzach

Poza redukcją kosztów zatrudnienia pracowników pomocniczych, zmniejszone mają zostać też wydatki na zarobki lekarzy.

„W związku z faktem, że w lipcu kończą się umowy z konkursów, zawarte w roku ubiegłym oraz dwa lata temu, będzie możliwość podjęcia rozmów negocjacyjnych z lekarzami zatrudnionymi na umowy kontraktowe. W związku z powyższym dyrektor zakłada około pięcioprocentowy spadek kontraktów” - czytamy w relacji z posiedzenia Zarządu Powiatu.

„Momentem przełomowym był 2017 rok”

Podczas ostatniej sesji Rady Powiatu starosta Ewa Zybała przekonywała, że trudna sytuacja szpitala to efekt decyzji sprzed lat. - Dziś wszyscy umywają ręce i próbujecie złożyć to na karb obecnej dyrektor. Szpital w 2018

roku trzeba było zamknąć, bo był niedofinansowany. Trzeba było zrobić trakt operacyjny, a nie było na to pieniędzy. Dyrektor Łukasz Semenik (na stanowisku do początku 2019 roku - przyp. red.) podpisał umowę na dofinansowanie, skłamał, że ma pieniądze na inwestycję - podkreślała. - To niewyobrażalne, jak tu się traktuje ludzi z zewnątrz. Za chwilę się może okazać, że nie będziemy mieli dyrektora szpitala. Ja na miejscu pani dyrektor miałabym dość tych obelg, ciągłych pretensji. Jak można powiedzieć, że jej pan nie ufa? Należy ją poważnie traktować - zwracała się m.in. Jerzego Zwolińskiego, najmocniej spośród radnych krytykującego w ostatnich miesiącach poczynania dyrektora.

„Momentem przełomowym był 2017 rok, kiedy finansowanie było na poziomie 47 milionów. Wtedy już wiadome było, że system wewnętrzny szpitala się załamał. Finansowanie było wówczas nieadekwatne do faktycznych potrzeb szpitala, zatem należało już wtedy podjąć decyzje dotyczące restrukturyzacji zatrudnienia” - wskazała Sylwia Domagała w rozmowie z Zarządem Powiatu.

Poza redukcją kosztów zatrudnienia pracowników pomocniczych, zmniejszone mają zostać też wydatki na zarobki lekarzy

Radny kontra starosta i dyrektor

Oberwało się też radnemu Jerzemu Zwolińskiemu. Jeszcze do niedawna był zatrudniony na stanowisku pełnomocnika

systemu zarządzania jakością w szpitalu.

„Mimo że stanowisko funkcjonowało od kilku lat, nie zostały wdrożone żadne procedury, nie złożono wniosku do Centrum Monitorowania Jakości (choćby o udział w projekcie finansowanym ze środków unijnych, aby sfinansować proces przygotowania do akredytacji). Dopiero w ubiegłym roku do NFZ została zgłoszona informacja o przystąpieniu szpitala w ramach umowy współpracy z podmiotem zewnętrznym do wdrażania standardów akredytacyjnych. Jeżeli szpital uzyska Certyfikat Ministra Zdrowia, Narodowy Fundusz Zdrowia ma obowiązek zwiększyć finansowanie, w zależności od ilości punktów uzyskanych przy ocenie. Nie podejmowano działań w tym zakresie do 2019 roku - wytknęła na posiedzeniu Zarządu Powiatu Sylwia Domagała.

W protokole obrad zarządu czytamy: „Ewa Zybała pytała, kto był wtedy za to odpowiedzialny? Sylwia Domagała wyjaśniła, że ww. stanowisko obejmował wówczas Jerzy Zwoliński”

Już podczas ostatniej sesji doszło do utarczki słownej starosty z radnym. Ewa Zybała zarzucała mu, że ten nie wypełniał należycie obowiązków na tym stanowisku.

- W pół roku wprowadziłem system ISO. Kilkaset procedur medycznych nie powstałoby bez mojego udziału. Od godz. 6.30 do godz. 15 siedziałem przy pracy. Starosta nie ma zielonego pojęcia, jakie są kompetencje stanowiska do zarządzania jakością, przykro tego słuchać. Nie miałem wpływu na finanse - bronił się radny.

Dominik Smagała

O G Ł O S Z E N I E

Informacja o zamieszczeniu wykazu

Wójt Gminy Serniki podaje do publicznej wiadomości informację, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy na okres 21 dni został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych w najem - pomieszczenie biurowe w budynku zlokalizowanym na działce nr 370/11 obręb Serniki-Kolonia; nieruchomość gruntowa, zabudowana oznaczona nr 2381/2 obręb 5 Wola Sernicka.

Wykaz zamieszczono w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Serniki.

Kamionka: Miasto wielu inwestycji i deficytu

W budżecie gminy Kamionka na 2021 r. zaplanowano długą listę inwestycji - jest ich aż 40. To pierwszy rok, w którym Kamionka jest miastem.

Łączną kwotę dochodów gminy zaplanowano na 34,3 mln zł, a wydatki - 43,7 mln zł. To oznacza ponad 10 mln zł deficytu. W uchwale budżetowej zapisano, że zostanie on pokryty z wyemitowanych obligacji w wysokości 2 mln zł, przychodów z niewykorzystanych środków na rachunku budżetu w kwocie 2,1 mln zł oraz „wolnych środków jako nadwyżki środków pieniężnych na rachunku bieżącym budżetu gminy wynikających z rozliczeń kredytów i pożyczek z lat ubiegłych w wysokości 5,1 mln zł”.

Zapytaliśmy, z jakich konkretnie źródeł (z rozbiorem na kwoty) pochodzą środki w kwocie 5 189 585 zł wskazane w uchwale budżetowej jako jedno ze źródeł pokrycia deficytu budżetu w 2021 r.? Dlaczego gmina będzie dysponowała nimi w tym roku? Burmistrz Karol Ługowski odpowiedział... przytaczając ponownie zapis z uchwały.

Na inwestycje zabezpieczono prawie 13 mln zł. Ponad 3 mln zł to dofinansowanie unijne. Ważną pozycję w planach inwestycyjnych zajmuje przebudowa dróg i oświetlenia ulicznego. Część z tych inwestycji będzie finansowana ze środków Funduszu Sołeckiego. Inwestycji sołeckich jest w planach 15.

Spośród czterdziestu inwestycji kilkanaście to inwestycje milionowe lub kilkuset tysięcy, co oznacza, że położymy w tym roku duży nacisk na dokończenie zadań związanych z działaniami proekologicznymi, jak budowa oczyszczalni przydo-



Karol Ługowski
burmistrz Kamionki

W tych czterdziestu pozycjach znajduje się 11 pozycji dotyczących przebudowy dróg na terenie gminy. Staramy się, aby inwestycje drogowe pojawiały się w każdej części naszej gminy

movych, jak również ogromne czteromilionowe zadanie na montaż kolejnych urządzeń wytwarzających energię, tj. solary, fotowoltaika, piece na biomasę, pompy ciepła - mówi Karol Ługowski, od 1 stycznia burmistrz miasta Kamionka, na sesji budżetowej. - W tych czterdziestu pozycjach znajduje się 11 dotyczących przebudowy dróg. Staramy się, aby inwestycje drogowe pojawiały się w każdej części naszej gminy. Pojawiają się w Kierzkówce, Syrach, Zofianie, Ciemnie, Kozłowie, Staroście, Siedliskach. Mamy nadzieję wyremontować część ul. Nowej, jak również ul. Szkolnej przy przedszkolu na wysokości ogrodzenia, drogę gminną w Kamionce Nowym Skrobówie. Niektóre zadania np. przebudowę drogi między Starościem a Zofianem i chodnika przy ul. Grobelnej w Kamionce gmina ma nadzieję wykonać we współpracy ze starostwem. Zaproponowała też Zarządowi Dróg Wojewódzkich współpracę w przebudowie drogi wojewódzkiej między Starościem a Zofianem.

Urzednicy - już Urzędu Miasta,

Inwestycja	Kwota
Budowa kanalizacji w Kamionce etap V	50 tys. zł
Budowa przydomowych oczyszczalni ścieków	1,8 mln zł (943 tys. zł z UE)
Rozbudowa kanalizacji w Samokleskach Kol. II	250 tys. zł
Rozbudowa sieci wodociągowej w Staroście	25 tys. zł
Rozbudowa sieci wodociągowej w Kierzkówce	11 tys. zł
Modernizacja budynku ujęcia wody w Zofianie	35 tys. zł
Modernizacja dróg - Fundusz Sołecki	63 tys. zł
Przebudowa drogi w Kierzkówce	400 tys. zł
Przebudowa drogi w Kierzkówce	300 tys. zł
Przebudowa drogi w Syrach	700 tys. zł (kredyt)
Przebudowa drogi w Zofianie	300 tys. zł
Budowa drogi w Ciemnie	600 tys. zł (kredyt)
Przebudowa drogi w Kozłowie	650 tys. zł
Przebudowa drogi w Staroście i Staroście Kol.	400 tys. zł
Przebudowa drogi w Siedliskach	700 tys. zł
Przebudowa drogi w Kamionce	90 tys. zł
Przebudowa ul. Nowej w Kamionce	200 tys. zł
Przebudowa drogi w Kamionce Nowy Skrobów	1,5
Dostosowanie urzędu do potrzeb niepełnosprawnych	70 tys. zł
Dostawa i montaż urządzeń klimatyzacyjnych w Urzędzie Gminy	150 tys. zł
Zakup urządzeń do rozbudowy placu zabaw przy ZS w Kamionce	15 tys. zł
Zakup ciągnika	100 tys. zł
Czysta energia w gminie Kamionka	3,7 mln zł (1,98 mln zł z UE)
Czysta energia w gminie Kamionka 2	233 tys. zł (170 tys. zł z UE)
Rozbudowa oświetlenia ulicznego w gminie	50 tys. zł
Rozbudowa oświetlenia ulicznego - FS Bratnik	10,5 tys. zł
Rozbudowa oświetlenia ulicznego - FS Siedliska	10,5 tys. zł
Rozbudowa oświetlenia ulicznego - FS Kamionka II	21 tys. zł
Rozbudowa oświetlenia ulicznego Samokleski	114,8 tys. zł (14,8 tys. zł - FS)
Rozbudowa oświetlenia ulicznego - FS Rudka Gołębska	13,2 tys. zł
Rewitalizacja rynku w Kamionce	55 tys. zł (2 254 zł z FS Kamionka i Kamionka II)
Modernizacja świetlicy w Amelinie	18 tys. zł (13,7 tys. zł z FS)
Termomodernizacja świetlicy w Kamionce Nowy Skrobów	20 tys. zł (12,6 tys. zł z FS Kamionka III)
Zakup wyposażenia placu zabaw przy świetlicy w Siedliskach	11 tys. zł (5 tys. zł z FS)
Instalacja fotowoltaiczna na świetlicy w Kozłowie	12,9 tys. zł (FS)
Utworzenie placu przed świetlicą w Staroście	21,4 tys. zł (FS)
Modernizacja świetlicy w Stanisławowie Dużym	11 tys. zł
Budowa stadionu przy ul. Nowej w Kamionce	100 tys. zł
Budowa ogrodzenia boiska - FS Kierzkówka	18 tys. zł
Budowa placu rekreacji - FS Zofian	14 tys. zł

będą pracować w lepszych warunkach. W budżecie znalazła się pozycja: Dostawa i montaż urządzeń klimatyzacyjnych w Urzędzie Gminy za 150 tys. zł.

Zadłużenie gminy na koniec 2020 r. wynosiło 10,5 mln zł. Na koniec 2021 r. przewidywane jest w wysokości 12,5 mln zł.

Marcin Kusyk

Opel spalił się w Rudnie



Samochód osobowy zapalił się w Rudnie w gminie Michów 13 lutego około godz. 13.

Pożar obejmował komorę silnika oraz częściowo wnętrze pojazdu. Auto wyposażone było w instalację gazową oraz zbiornik gazu LPG zainstalowany w tylnej części. Podjęte działania gaśnicze znacznie ograniczyły rozmiary i skutki pożaru. Kierujący pojazdem mężczyzna nie odniósł żadnych obrażeń - informuje mł. bryg. Dariusz Sierociński z KP PSP w Lubartowie. W działaniach gaśniczych brały udział zastępy: JRG Lubartów i OSP Michów.

Karetka zsunęła się do rowu w gminie Serniki



Karetka pogotowia jadąca do pacjentki potrzebującej pomocy 12 lutego zsunęła się na zaśnieżonej drodze do rowu między Brzostówką a Wólką Zawieprzycą.

Droga została udrożniona przy pomocy równiarki oraz ciągnika rolniczego z pługiem z Zarządu Dróg Powiatowych w Lubartowie. Strażacy wydłgali pojazd na odsnieżoną drogę. Do pacjentki oczekującej na pomoc został zadysponowany drugi Zespół Ratownictwa Medycznego - mówi mł. bryg. Sierociński. W akcji brały udział: zastęp JRG Lubartów oraz zastępy OSP z Nowej Woli i Wólki Starej.

JESTEŚMY LIDEREM W WOJEWÓDZTWIE LUBELSKIM



lubartow.24wspolnota.pl

pulawy.24wspolnota.pl

miedzyrzec.24wspolnota.pl

parczew.24wspolnota.pl

radzyn.24wspolnota.pl

opole.24wspolnota.pl

Lukow24.pl

Lublin24.pl

BIALA.SIE.DZIEJE

[SIEDLCE
się dzieje](http://SIEDLCE.sie.dzieje)

[tuba
LECZNEJ](http://tubaLECZNEJ)

24wspolnota.pl

ZAINWESTUJ

W SKUTECZNĄ REKLAMĘ

Puławy, Opole Lubelskie

Renata Szymańska ☎ 517 070 830

✉ szymanska24wspolnota@gmail.com

Lubartów, Łęčna

Adrian Kępa ☎ 780 029 973

✉ kepa24wspolnota@gmail.com

Słodkości od gospodyń z Wólki Rokickiej. Zarąbiste - chwalili smakosze



Amelia, Oliwia i Żaneta Woźniak smażyły pączki, a potem sprzedawały w świetlicy



W styczniu KGW zorganizowało ferie dla dzieci mieszkańców miejscowości. Zajęcia (były nawet z robienia sushi! - red.) cieszyły się ogromnym powodzeniem, na tyle dużym, że brakowało miejsc dla wszystkich chętnych

- To jest nasz największy sukces, którym chcielibyśmy się pochwalić! Sprzedaliśmy ponad pół tysiąca pączków i około 50 opakowań chrustu, mini-pączusi i różyczek z dżemem. To jest dużo! - nie posiadają się z radości autorzy udanej akcji „Pączkuj z KGW Wólka Rokicka”.

Pyszne, domowe pączki, wykonane według tradycyjnej receptury przez panie z KGW Wólka Rokicka rozeszły się w mig.

- Pączki „palce lizać” różniły się tylko nadzieniem - mówią inicjatorzy rokickiego „pączkowania” - Największym upodobaniem klientów cieszyły się pączki z toffi i z różą. Podobno najpyszniejsze, rozplływały się w ustach. Chociaż wszystkie były bardzo dobre. Miałyśmy pączki z czekoladą, miałyśmy pączki z marmoladą... - wymieniamy jeszcze całe w emocjach.

Nawet wójt zamawiał pączki KGW Wólka Rokicka

Wydarzenie „Pączkuj z KGW Wólka Rokicka” pojawiło się na fanpage'u organizacji.

- Bałyśmy się, czy nasz pomysł w ogóle „wypali”. Same malowałyśmy plakaty, które powiesiłyśmy potem przy wejściu do świetlicy, zapraszając na „pączkowanie” - wspominają. - To była praca w pocie czoła. Na „posterunku” byłyśmy już przed siódmą, a kończyłyśmy smażyć po pierwszej. I tak przez ponad dwie doby. Teraz wiemy, że było warto. Największą nagrodą było pozytywne przyjęcie naszej akcji i radość mieszkańców. A ama-

torów słodkich wypieków było wielu. Nawet inne KGW od nas pączki kupowało. I wójt gminy Lubartów, dla wszystkich pracowników. Osobiście przyjechał po odbiór, bo jak twierdził, takie domowe, tradycyjne nie dorównują pączkom kupionym w sklepie - przyznają.

Według jednego z przesądów, jeśli ktoś w Tłusty Czwartek nie zje ani jednego pączka - w przyszłości nie będzie mu się wiodło. Podobno ci, co tego dnia zjedzą choć jednego pączka - mogą liczyć na szczęście. Zgodni z tradycją mieszkańcy Wólki Rokickiej (i nie tylko!) pośpieszyli po domowe wypieki przykładowych gospodyń.

- Zainteresowanie było ogromne. Ludzie przychodzili małymi grupami i byli pod wrażeniem. Wiele osób jeszcze w środę wieczorem degustowało świeżutkie, ciepłe pączki. Po chwili wracali po następne i na drugi dzień też przyszli! Najwięksi smakosze nie kryli zachwyty: Wasze pączki są zarąbiste! (śmiech) - twierdzili po kolei.

Dochód ze sprzedaży pójdzie na remont świetlicy - siedziby Koła.

- Na pewno wystarczy nam na firanki i kinkiety do świetlicy. Dołożymy najwyższe pieniądze, które otrzymaliśmy za zajęcie III miejsca w kategorii Wieńce tradycyjne w Gminnym Konkursie Wieńców Dożynkowych podczas Dożynek Gminnych w Skrobowie. Jeśli następna akcja, jaką planujemy, tj. „Lepienie pierogów” zakończy się takim sukcesem jak ta, to kupimy jeszcze nowe karnisze! - planują.

- Przez lata w świetlicy nic się nie działo. To pomieszczenie stało, pustoszało i „straszyło”. A my chciałyśmy zainwestować, żeby nam służyło, z korzyścią

Dla naszych Czytelników KGW przygotowało przepis na pyszne pączki dla miłośników słodkich łakoci nie tylko przecież w Tłusty Czwartek!

Składniki:

- 500 g mąki (3 szklanki)
- 1 szklanka ciepłego mleka
- 4 żółtka
- 3 pełne łyżki cukru
- 25 g świeżych drożdży
- 50 g masła
- szczypta soli
- 2 łyżki spirytusu

Wykonanie:

Mleko lekko podgrzać. Masło roztopić i przestudzić. Zaczyn: łyżka mąki, łyżka cukru, 3 łyżki ciepłego mleka, 25 g drożdży. Rozetrzeć i odstawić na 15 minut.

W dużej misce umieścić mąkę, szczyptę soli, żółtka, roztopione masło i cukier. Wlać mleko, zaczyn i alkohol. Wymieszać.

Wyrabiać palcami ok. 5 min. (będzie rzadkie). Odstawić do wyrośnięcia ok. godzinę. Wyłożyć ciasto na stolnicę (nie zagniatć!). Obsypać mąką i rozwałkować na ok. 2,5 cm grubości. Wycinać pączki, zostawić na 30 min. do wyrośnięcia. Wyrośnięte pączki wkładać na nagrzaną olej i smażyć przez około 2 minuty z każdej strony. Pączki wyłaniać łyżką cedzakową i odkładać na papierowe ręczniki. Przesłodzone pączki nadziać ulubionym dżemem, marmoladą, toffi lub czekoladą. Smacznego!

Paniom z KGW w Wólce Rokickiej dziękujemy za przepis i życzymy wiele radości oraz samych sukcesów w dalszej działalności Koła.

Do „pączkowania” z sukcesem włączyły się:

Justyna Budka (przewodnicząca KGW), Sylwia Gadzała, Żaneta Woźniak (z-cy przewodniczącej), Beata Wolińska, Sylwia Oleszek, Marzena Kloc, Marta Dobrzyńska, Marcin Gadzała, Oliwia Woźniak (14 lat), Amelia Woźniak (12 lat) - członkowie KGW

i dla nas i wszystkich mieszkańców - dodają.

Naprawiają, malują, grosza nie biorą

Część napraw KGW planuje z własnych środków, częściowo poproszą o wsparcie gminę.

- Jeżeli wyrażą zgodę, będzie super - liczą członkinie Koła. Chodzi o zakup materiałów, bo chętnych do pracy przy remoncie - mają nadzieję - nie zabraknie.

- Wszelkiego rodzaju prace w świetlicy, takie jak wymiana elektryki, malowanie, naprawianie wyposażenia - wszystko to będziemy starali się wykonać we własnym zakresie. Fachowców

na wsi nie brakuje. Od grudnia modernizujemy pomieszczenie siłowni. Mieszkańcy na zmianę zgłaszają się do pomocy i przychodzą społecznie. W każdą sobotę ktoś przychodzi, gruntuje, maluje ściany, naprawia. Na przykład sprzęt już jest naprawiony, dzięki życzliwości jednego z mieszkańców.

- Tegoroczny fundusz sołecki Wólki Rokickiej i Wólki Rokickiej Kolonii przeznaczyliśmy na plac zabaw i siłownię zewnętrzną dla młodzieży na placu przy świetlicy. Dzięki pieniądзом unijnym, o które wystarała się gmina, na inwestycje pójdzie około 80 tys. zł - podkreśla sołtys Sylwia Oleszek.

Magdalena Sych



Justyna Budka

- przewodnicząca KGW Wólka Rokicka

W kole jest 85 członków, ale cały czas napływają do nas nowe zgłoszenia. Więc tak myślę, że do końca lutego będzie około stu osób. Ostatnie tygodnie to dla nas aktywny czas. Organizowaliśmy m.in. ferie dla dzieci i „pączkowanie”, oba wydarzenia zakończone sukcesem. Pomysłów mamy jeszcze pełne głowy. Ogranicza nas jedynie w tej chwili pandemia, gdyby nie zakaz większych zgromadzeń, pewnie nasze działania wyglądałyby dużo prężniej



Żaneta Woźniak

w Zarządzie KGW Wólka Rokicka

Dosłaliśmy do wniosku, że najpierw trochę pieniędzy zbierzemy, a dopiero później zgłosimy się do gminy o pomoc. Chcemy za nie kupić materiały, wszystkie prace wykonujemy charytatywnie. To jest nasza siedziba, nasze miejsce i tylko tu możemy prowadzić działania. Powolutku remontujemy sobie i wyposażamy kolejne pomieszczenia, by móc organizować imprezy dla naszych mieszkańców - kiermasze, festyny, dożynki itp.



Sylwia Oleszek

sołtys Wólki Rokickiej

W środę wieczorem już miałyśmy kończyć właściwie smażenie, zadzwonił wójt gminy Lubartów Krzysztof Kopyś i zapytał, czy może zamówić 60 pączków dla wszystkich pracowników gminy. Mówił, że woli domowe pączki „swojej roboty”, niż te ze sklepu. Stanęłyśmy na wysokości zadania i do rana pączki były gotowe!



Sylwia Gadzała

w Zarządzie KGW Wólka Rokicka

Pomysły przychodzą nam „ot tak”. Ktoś rzuca hasło i „wchodzimy w to”. Podejmujemy wyzwanie spontanicznie. Do tej pory - odpukać - te imprezy wychodzą nam bardzo dobrze. I oby tak dalej!